

DZISIAJ: Droga do obfitości • Więcej pomysłu • Sprawdzian własnych możliwości • Więziarski marsz

Ukazuje się od 16 lutego 1945

Nr 19 (9891)

Poznań, sobota/niedziela 24/25 stycznia 1976

Wyd AB • Cena 1 zł

#### Narada I sekretarzy KW PZPR

#### Zadania załóg HCP w bieżącym roku

## 92 silniki napędu głównego \* 73 lokomotywy spalinowe \* 216 wagonów osobowych \* 920 obrabiarek do metali

W roku bieżącym załoga Zakładów Przemysłu Metalowego H. Cegielski w Poznaniu zamierza wykonać produkcję, której wartość w cenach zbytu będzie o ponad pół miliarda zł wyższa niż w roku ubiegłym. Zaplanowano wartość sprzedaży produkcji własnej i usług w wysokości 7,787 mld zł, czyli o 97 mln zł wyższą niż to zaplanowały dla Zakładów władze zwierzchnie. Jeśli zadanie to zostanie wykonane w HCP osiągną w tym roku produkcję większą o 7 procent niż w roku 1975.

Problemom oceny wykonania zadań ubiegłorocznych, oraz tego rocznym zadaniom produkcyjnym poświęciła swoje wczorajsze posiedzenie Konferencja Samorządu Robotniczego w HCP. Uczestniczyli w niej m. in. sekretarz KW PZPR w Poznaniu Bogdan Waligórski i przewodniczący WRZZ Czesław Kończal.

W czasie konferencji podkreślano, że wykonanie tegorocznych zadań wymagać będzie mobilizacji załóg wszystkich fabryk, wchodzących w skład zakładów. W tym roku bowiem w HCP planuje się wykonanie większej liczby silników napędu głównego (wzrost mocy w KM w stosunku do roku ubiegłego wyniesie 14,2 procent). Wyprodukować się o 20 lokomotyw spalinowych i 96 obrabiarek do metali więcej niż w roku 1975. Odlewnia Żeliwa w Śremie podlega HCP wykona na potrzeby zakładu oraz innych odbiorców 70 000 ton odlewów żeliwnych.

Około 25 procent produkcji

HCP przeznaczy się w roku bieżącym na eksport. Wartość tej produkcji osiągnie 176 mln zł dewizowych.

W tym roku HCP przygotują szereg nowych wyrobów. Wykonany zostanie prototyp oraz próbna seria wysokoprężnego silnika napędu głównego o mocy 2200 KM przeznaczony dla cięższych jednostek morskich oraz seria próbników, która przerodzi się w produkcję przemysłową, kolejowych zespołów napędowych z silnikami wysokoprężnymi o mocy 2250 KM. Zmontowany zostanie drugi kolejowy zespół napędowy z silnikiem wysokoprężnym o mocy 3000 KM, przygotowana będzie również dokumentacja konstrukcyjna agregatów silników wysokoprężnych. Ponadto zakłady zrealizują serię prototypów nowego silnika o mocy 800 KM dla lokomotywek przelokowych, oraz uruchomią produkcję kolejowego zespołu napędowego z silnikiem wysokoprężnym o mocy 1200 KM. W drugim półroczu tego roku zaplanowano wykonanie 24 lokomotyw spalinowych o mocy 22 KM.

Oddzielnym zadaniem będzie podjęcie produkcji serii próbnej trzech lokomotyw spalinowych o mocy 1700 KM przeznaczonej dla Libanu. Natomiast dla odbiorców marokańskich przygotowuje się serię próbną wagonów osobowych (kuszetek) oraz wagonów z przedziałem bufetowym. Dla PKP uru-

chomiona zostanie również produkcja kuszetek. W zakresie produkcji obrabiarek za planują wykonanie serii nowego typu automatów tokarskich.

Zrealizowanie tych zadań, będzie możliwe nie tylko dzięki zaangażowaniu załogi, ale również pod warunkiem że nie zawiodą kooperanci — poddostawcy zakładu. Braki materiałowe oraz opóźnienia w dostawach poszczególnych surowców i urządzeń zwalniają bowiem tempo produkcyjne w niektórych fabrykach HCP, a zwłaszcza np. na Fabryce W-3. Zakłady mają najwięcej kłopotów m. in. z Zakładami Urządzeń Chłodniczych w Bochni, „Belmą” Toruń, „Spomaszem” Bydgoszcz, „Apatorem” Toruń, „Elmorem” w Gdańsku oraz z wytwórcami drobnych odlewów żeliwnych dla obrabiarek i silników jak i dla celów remontowych.

Zaprezentowany w czasie KSR plan techniczno-ekonomiczny HCP na rok 1976 obejmuje ponadto 183 przedsięwzięcia z zakresu organizacji pracy, 99 tematów dotyczących poprawy jakości produkcji, program poprawy warunków bhp oraz plan poprawy warunków socjalno-bytowych. (map)

#### H. Kissinger opuścił Moskwę

W piątek opuścił Moskwę sekretarz stanu USA, Henry Kissinger. Kontynuował on tam z sekretarzem generalnym KC KPZR Leonidem Breżniewem i ministrem spraw zagranicznych ZSRR, Andriejem Gromyką omawianie problemów stanowiących przedmiot wzajemnego zainteresowania dla ZSRR i USA. (PAP)



W piątek rano ławki w Parku Kasprzaka (na zdjęciu) pokryte były jeszcze kilkucentymetrową warstwą śniegu, a kilka godzin później padał już deszcz. Fot. — H. Kamza

#### Rada Państwa powołała Państwową Komisję Wyborczą

Uchwałą z 22 stycznia br. Rada Państwa powołała Państwową Komisję Wyborczą.

W skład komisji wchodzi: przewodniczący: Jerzy Bafia — I prezes Sądu Najwyższego zastępcy przewodniczącego: Bronisław Owsianik — sekretarz NK ZSL; Piotr Stefański — sekretarz CK SD; sekretarz: Krystyna Dąbrowa — I zastępca kierownika Wydziału Organizacyjnego KC PZPR;

członkowie: Edmund Borański — szef Kancelarii Rady Państwa; Eugenia Kempa — przewodnicząca ZG Ligi Kobiet; Zofia Morecka — prof. Uniwersytetu Warszawskiego; Wiesława Musiał — prządka w Przedzłani Czesankowej „Wigoprin” w Łodzi; Bogdan Poprawa — górnik kopalni „Halemba” w Rudzie Śląskiej, woj. katowickiej; Edmund Skrobaczki — zastępca naczelnika Zarządu Ruchu Po morskiej Dyrekcji Okręgowej Kolei Państwowych w Szczecinie; Irena Sroczyńska — sekretarz CRZZ; Jan Ślizgi — robotnik-wytaczarz w Stoczni im. W. Lenina w Gdańsku;

Krzysztof Trębaczkiwicz — przewodniczący ZG ZMS; Władysław Trybus — rolnik ze wsi Letowo, wiceprezes WK ZSL w Nowym Sączu; Marian Zawadzki — przewodniczący Rolniczego Kombinatoru Spółdzielczego Buszewko-Dębina, woj. poznańskie; Tadeusz Zarzycki — zastępca dyrektora Przedsiębiorstwa Robót Instalacyjno-Montażowych Budownictwa Rolniczego we Wrocławiu.

Ponadto Rada Państwa powołała 49 wojewódzkich komisji wyborczych, które zarejestrują dla każdego ze swych okręgów wyborczych listę kandydatów na radnych, zgłoszoną przez Wojewódzki Komitet Frontu Jedności Narodu. Komisje te ustalą też wyniki wyborów do danej rady narodowej.

Do powołania okręgowych komisji wyborczych dla wyborów do Sejmu właściwe są prezydium rad narodowych stopnia wojewódzkiego. (PAP)

#### Aktualne zadania partii

23 bm. odbyła się pod przewodnictwem I sekretarza KC PZPR Edwarda Gierka z udziałem sekretarzy Komitetu Centralnego, narada pierwszych sekretarzy komitetów wojewódzkich partii.

Na naradzie omówiono aktualne polityczno-organizacyjne zadania partii związane zwłaszcza ze zbliżającymi się wyborami do Sejmu i wojewódzkich rad narodowych oraz wynikające z Uchwały II Plenum Komitetu Centralnego i programu rozwoju gospodarstwa żywnościowego do 1980 r.

Na naradzie zabrał głos I sekretarz KC Edward Gierek. PAP

#### Konferencja partii

komunistycznych i robotniczych

#### Zakończenie obrad grupy redakcyjnej

Jak informuje Agencja ADN, od 13 do 22 stycznia br. w Berlinie odbyło się posiedzenie grupy redakcyjnej projektu dokumentu końcowego konferencji partii komunistycznych i robotniczych Europy.

W posiedzeniu wzięli udział przedstawiciele 24 partii. W czasie posiedzenia, zgodnie z zaleceniem komisji redakcyjnej trwały dalsze prace nad całym projektem dokumentu końcowego, który poddano szerokiej dyskusji.

Posiedzenie grupy redakcyjnej przebiegało w konstruktywnej, partyjnej atmosferze. PAP

#### Chilijska prawica występuje przeciwko reżimowi Pinocheta

Katastrofalna sytuacja gospodarcza Chile i rosnąca izolacja junty na arenie międzynarodowej spowodowały, że nawet przedstawiciele prawicy chilijskiej zaczynają występować przeciwko reżimowi Pinocheta.

Jak informuje Agencja AFP z Santiago, z ostrą krytyką polityki gospodarczej junty wystąpił przywódca ultraprawy, organizacja „Partia y Libertad”, Pablo Rodriguez. Przy pominięciu, że faszystowskie bojówki tej organizacji były głównym czynnikiem zamieszek i terrorystycznych zamachów skierowanych przeciwko rządowi prezydenta Allende. Po zamachu stanu we wrześniu 1973 r., członkowie tej organizacji współdziałali ściśle z wojskiem i policją podczas obław na działaczy postępowych, asystując również przy aresztowaniach i torturowaniu więźniów.

Po przeszło dwóch latach milczenia, z krytyką junty wystąpił także b. przywódca Partii Chrześcijańsko-Demokratycznej, b. prezydent Chile, Eduardo Frei. W opublikowanej nielegalnie broszurze, która no-

si tytuł „Odezwa do narodu chilijskiego”. Amerykańska Agencja UPI, której korespondentowi udało się zdobyć egzemplarz tej broszury, informuje, że jej autor stwierdza, iż junta „nie jest związana z tradycyjnymi ugrupowaniami prawicy chilijskiej... lecz wyłącznie ze skrajnie pravicowymi siłami o charakterze faszystowskim”. (PAP)

#### Nie ustają walki w Libanie

W piątek w 12 godzin po zawarciu porozumienia w Libanie słychać było jeszcze odgłosy i wybuchy pocisków artylerii rykających na przedmieściach Bejrutu i w licznych miejscowościach prowincjonalnych. Nikt na Bliskim Wschodzie nie oczekuje, że wojna domowa w Libanie zgaśnie z dnia na dzień. Ale też po raz pierwszy — jak się podkreśla — stworzona została nowa, realistyczna i kompromisowa płaszczyzna polityczna, która będzie służyć jako najlepsza z dotychczasowych formuł.

Osiągnięcie zasadniczego porozumienia było olbrzymią zasługą delegacji sryjskiej pod kierownictwem ministra spraw zagranicznych, Chaddama. Pragmatyczna i postępową polityką sryjską odniosła więc poważny sukces, zwiększając w sposób oczywisty prestiż i znaczenie tego kraju na arenie blisko wschodniej. (PAP)

#### od GROSU tygodnia Niby rytm serca

Wielekroć pisaliśmy tu o intensywnym tempie pracy w całej gospodarce. Ale sfera to nierozdzielna w codziennym życiu kraju z innymi społecznymi wydarzeniami. Choćby mijający tydzień. Zapoczątkowany obradami Sejmu, który swą Ustawą Konstytucyjną otworzył sezon wyborczy do naszego parlamentu oraz wojewódzkich ogniw władzy, obfitował też w inne wydarzenia polityczne — VII Kongres Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego. Program dwumilionowej armii członków PZPR wsparła swymi postanowieniami 430-tysięczna rzesza ludowców, przyjmując za swoje kierunki rozwoju społeczno-gospodarczego wsi i kraju, wytyczone na VII Zjeździe partii. Oto praktyczna wykładnia sojuszu robotniczo-chłopskiego i tezy, iż program partii jest programem całego narodu.

W minionym tygodniu mieliśmy jeszcze jeden dowód na to, że program ten jest dla wszystkich i powszednio przez wszystkich realizowany. Komunikat Głównego Urzędu Statystycznego o rezultatach osiągniętych w kraju w 1975 roku, dał laboratoryjną analizę polskiej całorocznej roboty. Okazało się, że warunki, jakie partia i rząd tworzą swym konsekwentnym postępowaniem, ta nasza nowa linia poli-

tyczna całej dekady lat siedemdziesiątych, to nieustający czynnik dynamicznego rozwoju kraju. Pięć lat temu wmontowaliśmy go niejako w strukturę naszej ekonomiki i działa dotychczas niby niezawodny stymulator pracy sztucznego serca w żywym organizmie.

W roku ubiegłym nasz dochód narodowy znowu powiększył się o ponad 8 procent; przeciwnie jak w czołowych krajach Europy zachodniej, gdzie dochód ten uległ nawet zmniejszeniu o 2 procent. Nasz polityczny „stymulator serca” jest za tym dosyć odporny na czynniki kapitalistycznej recesji, nadaje też — najwyższe w krajach socjalistycznych — tętno rozwoju.

Pięć lat takiej pracy polskiego „przeszczepu”, to dosyć, aby spokojnie patrzeć w przyszłość. Skorygować jedynie trzeba uboczne skutki intensywnej pracy całego organizmu i oddziaływania „środowiska”, czyli sytuacji gospodarczej w świecie, trzeba też wymodulować ponownie rytm stymulatora. Rzecz w tym, że w roku ubiegłym w stopniu nieco większym niż wytworzyliśmy — podzieliłiśmy dochód narodowy. Takie były potrzeby społeczne i ekonomiczne. Nie przyhamowało to np. dynamiki: inwestycje wzrosły w 1975 roku

o 14, a produkcja przemysłowa o 12,3 procent (rynkowa nawet o 13,2 procent). Niepowodzenie — po raz pierwszy od pięciu lat — zanotowaliśmy głównie w rolnictwie, którego globalna produkcja zmniejszyła się o 2,6 procent.

Teraz więc trzeba nam przyspieszyć ogólną dynamikę, sięgnąć po nowe jej źródła. Czy rzeczywiście — nowe? Na przedwczorajszym II Plenum KC PZPR mówiono o problemie — wykorzystaniu rezerw. Jest to stałe ten sam problem: dostrzeżenie i korzystanie z nowych możliwości, które sami tworzymy. O tyle jednak trudny, że rodzaj i skala tych rezerw zmienia się nieustannie, a źródło ich tkwi w coraz głębszych pokładach społecznych i ekonomicznych.

Nie poruszamy się jednak po obcym gruncie, II Plenum wskazało złoza tych rezerw i sposoby ich eksploracji. Nowe jest natomiast, co powiedziała partia: że rezerwy stają się obecnie podstawowym czynnikiem dalszego przyspieszenia rozwoju. We wrocławskiej produkcji zawiesiliśmy obecnie poprzeczkę jak się dało najwyższą. Teraz podwyższając ją będzie można jedynie wyzwalając nowe możliwości. Na tym zresztą polega teza o otwartości planu w tym 5-leciu.

Będziemy uczestnikami ogromnego zmierzania: do naszego politycznego „stymulatora” rozwoju musimy podłączyć dodatkowe źródło energii, dobytej z rezerw w gospodarce i tkwiących w ludziach — w ich aktywności i zaradności. Polityczne tego potwierdzenie przyniósł właśnie mijający tydzień a sprawdzi to robota całego bieżącego roku.

ZBILUT SEK

#### Sport S. Munari zwycięża w Monte Carlo

Po raz trzeci w swej bogatej karierze zwycięzca Rajdu Monte Carlo został kierowcą włoski Sandro Munari, startujący na „Lancii Stratos”. Drugie miejsce zajął Björn Waldegaard (Szwecja) a trzecie Bernard Darniche (Francja) — obaj na „Lancjach Stratos”.

Narada na temat realizacji tego rocznych zadań budownictwa w województwie leszczyńskim odbyła się wczoraj w Urzędzie Wojewódzkim w Lesznie. Rozważano sposoby takiego rozdziału zadań między poszczególne przedsiębiorstwa budowlane oraz materiałów i środków finansowych w jak najszerszej oddawać do użytku najważniejszą dla województwa inwestycję. W Leszczyńskim jedyną taką budowlą posiada tzw. priorytet centralny — jest to Proszkownia Kondensowania Mleka w Gostyniu oraz kolektor sanitarny biegnący w poprzek całego miasta, niezbędny dla uruchomienia proszkowni. Uprzywilejowanie niektórych innych inwestycji zależy będzie od opinii Wojewódzkiego Ośrodka Koordynacji Wykonawstwa Inwestycyjnego, który to został powołany przez wojewodę leszczyńskiego.

POCIĄG PRZYJAŹNI  
Z KALISZA DO ZSRR

Z kaliskiego dworca PKP wyruszy dzisiaj o godz. 15 pierwszy z tego województwa Pociąg Przyjaźni z 14-dniową wizytą do Moskwy i Leningradu. Zabiera on 330 osób, w tym działaczy TPPR, producentów pracowników z całego województwa.

Kaliszanie spotkają się z byłymi żołnierzami radzieckimi, którzy walczyli w 1945 roku o wyzwolenie ich miasta, zwiędzą także zabytki stolicy Kraju Rad i słynnego miasta nad Newą. (par)

WYSTAWA W BYDGOSZCZY

Z okazji obchodzonej w czwartek w Bydgoszczy 31 rocznicy wyzwolenia tego miasta spod okupacji hitlerowskiej, w Muzeum Trajdy Pomorskiego Okręgu Wojskowego otwarta została wystawa obrazująca trzy dni ciężkiej walki o Bydgoszcz.

Zgromadzone na wystawie plany i widokówki ukazują udział jednostek Armii Radzieckiej i Wojska Polskiego w bitwie o miasto nad Brdą. PAP

Inauguracja kolejnego konkursu  
„Gmina — mistrz gospodarności“

Zainaugurowany został trzeci konkurs „Gmina — mistrz gospodarności“, w którym ocenione zostaną wyniki uzyskane w różnych dziedzinach wiejskiego życia na przestrzeni 1976 roku. Jak dotychczas, do tegorocznego konkursu zgłosiło się ponad 300 gmin. Nie jest to liczba ostateczna, jako że do Ogólnopolskiego Komitetu FJN z każdym dniem napływają dalsze zgłoszenia. Termin ich przyjmowania upływa 31 stycznia br.

Jednocześnie rozpoczęto już prace związane z podsumowaniem wyników ubiegłorocznego konkursu, w którym uczestniczyło ponad 2200 gmin. Wstępne oceny potwierdzają, że współzawodnictwo w wsi.

W 31 rocznicę  
wyzwolenia Kalisza

Z okazji 31 rocznicy wyzwolenia Kalisza, wczoraj odbyło się spotkanie aktywu społeczno-gospodarczego. W czasie spotkania wręczono odznaczenia. Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski otrzymała wieloletnia działaczka Ligi Kobiet Maria Kamińska. Oprócz tego wręczono trzy złote, trzy srebrne i trzy brązowe Krzyże Zasługi.

Za ofiarą pracą i wybitne zasługi dla regionu, Miejska Rada Narodowa przyznała 22 Honorowe Odznaki Miasta Kalisza.

W godzinach wieczornych odbył się uroczysty capstrzyk podczas którego przedstawiciele miejscowych zakładów pracy i obywatele miasta złożyli wiązki na grobach poległych żołnierzy radzieckich i w miejscach pamięci narodowej. (par)

POGODA

Zachmurzenie duże z lokalnymi większymi przejaśnieniami. Miejsami opady śniegu lub deszczu. Temperatura maksymalna od 0 stopni na wschodzie do plus 3 stopni w centrum i 7 stopni na południowym zachodzie.

Dzisiejszy serwis informacyjny opracował Andrzej Piechocki.

Dobre warunki dalszego rozwoju  
przemysłu chemicznego w krajach RWPG

W bieżącym 5-leciu zakłada się dalszy, intensywny rozwój przemysłu chemicznego w krajach RWPG. Dobre podstawy do rozwoju chemii stworzone zostały w latach 1971-75.

Jak wynika bowiem ze wstępnych danych, produkcja chemiczna w krajach socjalistycznych wzrosła w tym czasie o około 70 procent, wyprzedzając znacznie tempo rozwoju tej gałęzi przemysłu w rozwiniętych krajach kapitalistycznych. W rezultacie

dokonanego postępu udział krajów socjalistycznych w światowej produkcji chemicznej wzrósł w ubiegłym roku do przeszło 30 procent.

Obecne 5-lecie zgodnie z planowanymi założeniami ma być okresem dalszej rozbudowy przemysłu chemicznego w krajach RWPG. Przewiduje się, że produkcja w Związku Radzieckim wzrośnie w 1980 roku w porównaniu do 1975 r. o 60-65 procent, w Polsce o około 70 procent, w Bułgarii i na Węgrzech o około 60 procent, a w Rumunii o ponad 90 procent. Niższe (w granicach 40-45 procent) wskaźniki wzrostu ustalone zostały w Czechosłowacji i NRD.

Ogółem w całym 5-leciu przewiduje się wzrost produkcji chemicznej o ponad 60 procent. Ta wysoka dynamika rozwoju wpłynie na dalsze wzmocnienie pozycji krajów RWPG w dziedzinie chemii na rynku międzynarodowym. Tym bardziej, że obecna recesja gospodarcza w krajach zachodnich spowodowała zmniejszenie tempa rozwoju wytwórczości chemicznej. Warto jeszcze podkreślić, że przemysł chemiczny w krajach socjalistycznych w dalszym ciągu wyprzedzać będzie pod względem tempa wzrost globalnej produkcji przemysłowej. Jest to uzasadnione rosnącym stale zapotrzebowaniem na nowoczesne produkty chemiczne, których dostawy warunkują prawidłowy rozwój wielu działów gospodarki.

Dobre prognozy realizacji tych zamierzeń w krajach socjalistycznych zapewnia rozwój dwu- i wielostronnej współpracy, której główne kierunki zostały nakreślone w kompleksowym programie integracyjnym. Uzyskany w tej dziedzinie dorobek sprzyjać będzie dalszemu pogłębieniu i doskonaleniu współdziałania i programowaniu produkcji chemicznej i inwestycji z uwzględnieniem możliwości specjalizacji.

Zakładany dalszy rozwój wzajemnych obrotów produktami chemicznymi, planowana wyższa od przeciętnej dynamika wymiany, wzmocniona działalność inwestycyjna zmierzająca do rozbudowy potencjału produkcyjnego, a także przewidywany rozwój współpracy międzynarodowej — stwarzają pomyślne perspektywy na przyszłość. W bież-

cym 5-leciu nastąpi przede wszystkim dalszy rozwój przemysłu petrochemicznego, warunkującego odpowiedni wzrost produkcji tworzyw sztucznych, włókien i innych nowoczesnych materiałów syntetycznych.

Ich produkcja mimo dokonanego w latach 1971-1975 postępu nie zaspokaja rosnącego zapotrzebowania przemysłu i budownictwa. Zakłada się dalszy wzrost dostaw nawozów sztucznych, a przede wszystkim przyspieszenie rozwoju produkcji środków ochrony roślin, dodatków paszowych i leków weterynaryjnych. Dalszy wzrost produkcji nastąpi również w przemyśle farb i lakierów, barwników, farmaceutyk i chemii gospodarczej. Wraz z ilościowym rozwojem zakłada się wzbogacenie asortymentu i lepsze dostosowanie go do potrzeb rynku. (PAP)

Piąte wydanie „Białej Księgi“

Dokument zimnowojennej polityki i strategii wojskowej RFN

Zachodniemiecki minister obrony, Georg Leber, zaprezentował w Bonn piąte z kolei wydanie „Białej Księgi“ na temat problemów wojskowych RFN.

Po wygłoszeniu kilku zdawkowych zdań na temat swego przywiązania do polityki odprężenia, Georg Leber stwierdza, że trzeba się zbroić. Bund deswehra „należy do tych armii NATO, które są najlepiej uzbrojone“, ale RFN przewiduje w tym roku wydatkować nie na cele wojskowe 46,6 miliarda marek, czyli 1,4 miliarda więcej, niż w roku ubiegłym. Tygodnik „Spiegel“ wyciąga stąd wniosek, że Bonn mimo odprężenia nie myśli o zmniejszeniu swego potencjału militarnego.

Minister Leber zamierza nie tylko dokonać znacznych zakupów uzbrojenia — od czołgów po rakiety — ale rozważa w swej „Białej Księdze“ konieczność użycia broni nuklearnej w Europie. W tej sytuacji nie dziwi, że springerowska „Die Welt“ na zryw dokument Lebera „podręcznikiem polityki i strategii wojskowej“, w którym kwestie militarne „usuwa ją w cień potrzeby odprężenia“. Zresztą sam Leber powiedział dziennikarzom w Bonn, że w sprawach wojskowych między nim a chrześcijańsko-demokratyczną opozycją nie ma w praktyce żadnych różnic.

Nowe postanowienia

Urlopy na wychowanie dziecka

Weszło w życie rozporządzenie Rady Ministrów w sprawie urlopów bezpłatnych dla matek pracujących i opiekujących się małymi dziećmi. Rozporządzenie zastępuje dotychczasową uchwałę Rady Ministrów z dnia 14 stycznia 1972 r., a ponadto wprowadza szereg korzystnych zmian w sytuacji prawnej pracownic wychowujących małe dzieci.

Urlop bezpłatny dla matek wychowujących małe dzieci przewidziany jest w wymiarze 3 lat. Nie może on jednak trwać dłużej niż do ukończenia przez dziecko 4 lat życia. Kobieta korzystając z urlopu bezpłatnego zapewnia się też dotychczasowe uprawnienia jak np.: prawo do świadczeń leczniczych dla pracownicy i członków jej rodziny, prawo do zasiłków rodzinnych, powrót do pracy na stanowisko równorzędne pod względem wynagrodzenia, wliczenie okresów bezpłatnego urlopu w wymiarze do 6 lat do okresu zatrudnienia wymaganego do przyznania emerytury lub renty, wliczenie okresu bezpłatnego urlopu w całości do okresu zatrudnienia, od którego zależy wymiar urlopu wypoczynkowego.

Prawo do korzystania z urlopu bezpłatnego przyznano również pracownikom, które przy-

jęły dziecko na wychowanie, wystąpiły do sądu opiekuńczego z wnioskiem o wszczęcie postępowania w sprawie przyznania im urlopu bezpłatnego i opiekunom sprawującym opiekę nad dzieckiem meżem.

Rozporządzenie gwarantuje również niż dotychczas ochronę trwałości stosunku pracy kobiety wprawionej do korzystania z urlopu bezpłatnego ustalając m. in., że zakład pracy nie może rozwiązać nawet wypowiedzianej już umowy o pracę w przypadku, gdy kobieta wystąpi z wnioskiem o urlop bezpłatny w takim terminie, że rozpoczęcie tego urlopu nastąpiłoby jeszcze w czasie trwania stosunku pracy.

Rozporządzenie dostosowuje zasady nabywania uprawnień do urlopu wypoczynkowego po urlopie bezpłatnym do zasad wynikających z Kodeksu Pracy. Przyznaje ono bowiem prawo do urlopu wypoczynkowego za rok kalendarzowy, w którym pracownica ujęła pracę (po zakończeniu urlopu bezpłatnego) w wymiarze proporcjonalnym do długości urlopu bezpłatnego.

Mając na uwadze zwiększenie więzi pomiędzy pracowniami korzystającą z urlopu bezpłatnego a zakładem pracy w rozporządzeniu przewidziano możliwości:

- zatrudnienia pracownicy powołanej do urlopu bezpłatnego przez macierzysty zakład pracy w niepełnym wymiarze czasu pracy lub na podstawie umowy agencyjnej, umowy - zlecenia, jak też umowy o pracę nakładczą. Jest to macierzysty zakład pracy nie mający możliwości takiego zatrudnienia, pracownica może w okresie urlopu bezpłatnego podjąć pracę na takich samych zasadach jak w innym zakładzie pracy, zawiadamiając o tym zakład macierzysty,
- skierowanie pracownicy w okresie urlopu bezpłatnego do szkoły średniej, na studia wyższe, poddyplomowe lub doktoranckie, także na kurs, podnoszący jej kwalifikacje zawodowe. (PAP)

Pieszoz przez...  
Kanał La Manche

Sierżant armii amerykańskiej Walter Robinson, zamierza w letnim br. przebyć Kanał La Manche pieszo, posługując się specjalnymi butami, w których można „chodzić“ po wodzie. Robinson jest nieodrodnym projektantem i wykonawcą tych „butów“.

Ostatnio zademonstrował swój wynalazek dziennikarzom przebywając w nich pokryta krą lodówką rzekę Hudson. Na pierwszy rzutek oka niezwykłe „buty“ przypominały raczej narty wodne. (PAP)

C. Gomes przyjął delegację PPK

Prezydent Portugalii C. Gomes przyjął w czwartek delegację Portugalskiej Partii Komunistycznej na jej prośbę. Delegacja wyraziła przydatność zaniepokojenie partii komunistycznej z powodu nasilania się w kraju działalności terrorystycznej. Zwrócono również uwagę prezydentowi na sytuację w wielu rejonach kraju, gdzie dochodzi do łamania praw obywatelskich. Budzi to szczególne zaniepokojenie w związku ze zbliżającą się kampanią przedwyborczą.

Akademia Wojskowa w Angoli

Biuro Polityczne Ludowego Ruchu Wyzwolenia Angoli (MPLA) powzięło decyzję o utworzeniu Akademii Wojskowej Ludowej Republiki Angoli. Prasa angielska podkreśla, że decyzję tę powzięto w związku z koniecznością dysponowania narodowymi kadrami wojskowymi dla odparcia trwającej agresji przeciw Angoli ze strony wspólnych sił imperializmu i reakcji.

Premier Francji w Indiach

W piątek rano z czterodniową wizytą oficjalną przybył do Indii pre-

mier Francji J. Chirac. Na lotnisku delhijskim powitała go premier Indii, pani I. Gandhi.

Posiedzenie Rady NATO

Specjalne posiedzenie Rady NATO rozpoczęło się w piątek wczesnych godzinach popołudniowych. Uczestniczy w nim 13 spośród 15 ministrów spraw zagranicznych krajów NATO. Nieobecni są ministrowie spraw zagranicznych Islandii i Grecji. Posiedzenie zostało zwołane na prośbę sekretarza stanu USA H. Kissingera, a jego tematem będą zagadnienia, które Kissinger omawiał z przywódcami radzieckimi podczas swego pobytu w Moskwie.

V konferencja młodzieży

23 bm. rozpoczęła obrady w Algierze V Konferencja Młodzieży Krajów Europejskich i Arabskich. W konferencji udział biorą przedstawiciele 80 państw i demokratycznych organizacji młodzieżowych z 40 krajów. Na czele delegacji polskiej stoi przewodniczący RW FSZMP w Tarnowie — Władysław Plewniak.

Pomoc USA dla Chile

Chilijskie ministerstwo spraw zagranicznych zakomunikowało o nowej pożyczce w wysokości 39 mln. dolarów jaką rząd amerykański

Przeciwko monopolom

W Meksyku rozpoczęło się w tym roku poświęcone sprawom monopolu eksportu państw Ameryki Środkowej i rejonu Morza Karaibskiego. W obradach uczestniczy m. in. delegacja kubańska. Celem tego forum jest opracowanie jednolitej polityki gospodarczej i handlowej państw tego regionu w walce przeciwko eksploatacji ze strony państw monopolu.

Egzekucje w Sudanie

W Chartumie poinformowano o egzekucjach, że w piątek rano wykonano wyrok śmierci przez strzelanie na 6 osobach zamierzających w nieudaną próbę zamachu stanu z 5 września 1975 r. przebiegała rządy obecnego prezydenta Sudanu D. en-Nimejri'ego.

Krótko

Zjazd KP Łotwy

W piątek w Rydze zakończyły się obrady XXII Zjazdu Komunistycznej Partii Łotwy. Referat na temat projektu dokumentu na XXV Zjazd KPZR pt. „Podstawowe kierunki rozwoju gospodarki narodowej ZSRR na lata 1976-1980“ wygłosił przewodniczący Rady Ministrów tej republiki, J. Ruben.

Przedstawiciel MPLA w Moskwie

W czwartek przybył do Moskwy członek Biura Politycznego Ludowego Ruchu Wyzwolenia Angoli (MPLA), minister spraw zagranicznych Ludowej Republiki Angoli, J. E. Dos Santos. Zatrzymał się on w stolicy ZSRR w drodze do kraju z Helsinek, gdzie uczestniczył w pracach Biura Prezydium Światowej Rady Pokoju.

„GŁOS WIELKOPOLSKI“ — DZIENNIK ROBOTNICZEJ SPÓŁDZIELNI WYDAWNICZEJ „PRASA — KSIĄŻKA — RUCH“  
Adres redakcji: Poznań, ul. Grunwaldzka 19. Adres pocztowy: skrytka nr 1074 60-959 Poznań. Redaguje kolegium: Wiesław Porzycki (red. naczelny), Marian Flejserowicz i Kazimierz Marcinkowski (zastępcy redaktora naczelnego), Tadeusz Kaczmarek (sekretarz redakcji), Zbigniew Szumowski, Jerzy Walasek.  
Wydawca: Poznańskie Wydawnictwo Prasowe RSW. Telefony: 600-41 łączą wszystkie działy. Dział łączności z czytelnikami 657-18. Sekretariat redaktora naczelnego 454-09. Zastępca redaktora naczelnego 657-18. Sekretarz redakcji 648-85. Dział łączności z czytelnikami 659-39. Dział sportowy 648-45. Redakcja nocna 430-73 i 453-31. Biuro Ogłoszeń: Grunwaldzka 19 60-782 Poznań, tel. 659-16. Za treść i termin druku ogłoszeń redakcja nie odpowiada. Druk PZG im. M. Kasprzaka — Poznań.  
Prenumerata: wpłaty przyjmują oddziały RSW „Prasa-Książka-Ruch“ oraz urzędy pocztowe i doręczyciele do dnia 10 każdego miesiąca (z wyjątkiem grudnia) poprzedzającego okres prenumeraty: na miesiąc (17,50 zł), kwartał (52 zł), półrocze (104 zł). Indeks H-17



Jaka będzie Polska w następnych dziesięcioleciach. Na 50-lecie władzy ludowej? Jakie będą nasz kraj i społeczeństwo u schyłku XX wieku? Oto pytania, które fascynują każdego, kto interesuje się dalszym rozwojem Polski. Dokonania lat 1971—1975 przekonały nas, że jeżeli są warunki i jeżeli się chce — można zrobić ogromnie dużo, więcej niż to przewidują najśmielsze nawet plany. Mądra i nacechowana głęboką troską o losy ludzi polityka partii stworzyła warunki sprzyjające jeszcze intensywniejszemu rozwojowi kraju w latach 1976—1980. Uchwała VII Zjazdu PZPR „O dalszy dynamiczny rozwój budownictwa socjalistycznego — o wyższą jakość pracy i warunków życia narodu” zawiera treści świadczące o ambitnych i wielkich zamierzeniach na przyszłość. To, co tworzymy dzisiaj i co zrobimy jutro, stanowią dogodny punkt startu do tego, co będzie na 50-lecie władzy ludowej w naszym kraju.

Podstawy tych przyszłych dokonań tworzymy już dzisiaj i już dzisiaj musimy wychodzić naprzeciw 50-leciu. Temu celowi służy też cykl naszych publikacji, w których zabierają głos wybitni przedstawiciele życia politycznego, gospodarczego, świata nauki i kultury. Dzisiaj zabiera głos doc. dr hab. Andrzej Dubas, prorektor Akademii Rolniczej w Poznaniu, wicedyrektor Instytutu Uprawy Roli i Roślin.

## Droga do obfitości

Polska lat dziewięćdziesiątych naszego stulecia ma wszelkie szanse być wysoko rozwiniętym, zamożnym krajem o nowoczesnym, intensywnym rolnictwie, krajem w pełni zaspokajającym potrzeby żywieniowe ludności. Aby wizja ta stała się rzeczywistością, konieczne jest podwojenie obecnego poziomu produkcji żywności.

Jak to zrobić, jakie wybrać drogi realizacji zamierzeń? W wyniku ogólnonarodowej dyskusji zrodził się program kompleksowego rozwoju gospodarki żywnościowej kraju, który został zaprezentowany na XV Plenum KC PZPR. W jego tworzeniu brali żywy udział rolnicy-praktycy, naukowcy, przedstawiciele administracji, rolniczej i instytucji obsługujących rolnictwo.

W zapowiedzianym na lata 1975—1990 dużym wzroście produkcji żywności wielką rolę odegra wykorzystanie istniejących możliwości zwiększenia wydajności zbóż i roślin pastewnych. Plony zbóż w wymie nionym okresie powinny podnieść się do 36—40 q/ha. Zwiększenie produkcji rolniczej, a w niej głównie zbóż i roślin pastewnych, będzie podstawą dalszego wzrostu produkcji zwierzęcej, a więc mięsa, mleka i innych produktów żywnościowych pochodzenia zwierzęcego.

Dla pełnego zaspokojenia potrzeb, produkcja globalna zbóż powinna więc być większa od obecnej o 54—60 proc. Nie można będzie tego osiągnąć wyłącznie przez planowane rozszerzenie powierzchni uprawy

zbóż, lecz przede wszystkim drogą doskonalenia metod uprawy i szerszego wprowadzenia intensywnych gatunków i odmian, a zwłaszcza pszenicy, jęczmienia i kukurydzy uprawianej na ziarno.

Zboża odgrywają ważną rolę w ogólnym bilansie paszowym, stanowiąc źródło łatwo przyswajalnej energii. Przy dostęku pasz energetycznych i racjonalnym ich skarmianiu będzie można w znacznym stopniu zmniejszyć deficyt pasz białkowych. Stąd — obok niewątpliwiej konieczności poszukiwania nowych źródeł białka — niezbędna jest intensyfikacja produkcji pasz energetycznych.

Wśród roślin pastewnych, uprawianych w naszym kraju największą wydajność substancji energetycznych mają zboża, buraki i kukurydza. W pełni uzasadniony jest więc przewidywany w najbliższych latach zwiększony ich udział w strukturze zasiewów. O ile wartość energetyczną roślin wyrazi się w jednostkach owsianych, to przy poprawnej agrotechnice z 1 ha buraków i kukurydzy można uzyskać 15 000 i więcej jednostek owsianych, podczas gdy np. przy uprawie ziemniaków tylko 4—8 tysięcy, a z lucerny 5—7 tysięcy jednostek.

Wielką szansę dla naszej gospodarki paszowej stanowi kukurydza uprawiana nie tylko na kiszonkę, lecz również na susz i na ziarno. Siew kukurydzy na kiszonkę przyjął się już powszechnie w kraju. Planowanemu dalszemu rozszerzeniu arealu do 700 000 ha



Doc. dr hab. Andrzej Dubas.  
Fot. — T. Fitzner

w roku 1980 (przy około 380 000 w roku bieżącym) musi bezwzględnie towarzyszyć znaczna poprawa metod uprawy.

Na skutek popełnianych powszechnie błędów agrotechnicznych (np. zbóż późnego siewu, nadmiernej jego gęstości i przedwczesnego zbioru) jesienią uzyskuje się surowiec kiszonkarski o zbyt niskiej koncentracji przyswajalnej energii. Złe uprawiana kukurydza daje również gorszą jakością kiszonkę. W procesie kisznienia surowca o nadmiernej zawartości wody zwiększa się nawet o połowę straty składników pokarmowych.

Dokończenie na str. 6  
ANDRZEJ DUBAS

Powiedzieliśmy w pierwszym artykule z tego cyklu, we wczorajszym „Głosie”, że zapewnienie obfitości mleka wymaga od rolników poprawienia mleczności ich krów. Poprzez staranniejszą hodowlę, racjonalne karmienie można od tych samych krów, które — dziś czterokrotnie zaniedbane — stoją w wielkopolskich oborach, uzyskać więcej mleka. Również dzięki stosowaniu w hodowli bydła i świń środków mlekozastępczych, rolnik więcej mleka mógłby przez znaczną na sprzedaż. Aby jednak osiągnąć cel ostateczny — obfitość mleka i jego przetworów w sklepach — potrzebna jest lepsza praca aparatu skupu i przetwórstwa mleka. Cały ten „aparatus” znajduje się w rekach Związku Spółdzielni Mleczarskich.

W ciągu wielu lat — przed rokiem 1971 kiedy zniesiono dostawy obowiązkowe płodów rolnych — skup mleka polegał przede wszystkim na odbieraniu konwi z gospodarstw podwórek. Rolnik administracyjnie był zobowiązany do sprzedawania określonej ilości mleka. Teraz może to mleko sprzedać, ale nie musi. Spółdzielnie mleczarskie z poborcy mleka znalazły się nagle w roli kupca, który nieustannie szukać musi argumentów, dzięki którym rolnik — producent — zechce sprzedać więcej surowca dla mleczarni. Czy rzeczywiście mamy do czynienia z ewolucją systemu skupu mleka (i innych płodów rolnych także), czy „aparatus” skupu stał się już prawdziwą instytucją usługowo-handlową dla rolników?

— Każda mleczarnia rejonowa posiada plan skupu mleka, którego wykonanie jest jej podstawowym obowiązkiem. Jeśli z roku na rok plany są wyższe, to jasne jest, że mleczarze muszą do rolników szukać dodatkowej ilości mleka. Powołana jest do tego tzw. służba surowcowa. Jej funkcjonariusze chodzą do gospodarstwa do gospodarstwa, sprawdzają jakość krów i mleka u tych rolników, którzy są kontrahentami mleczarni, pomagają właścicielom krów stosować najlepsze metody hodowli, aby jak najwyżej była mleczność i jak najwyżej sprzedaż, szuka ją nowych sprzedawców mleka. Tak zadaną służbę surowcową wyglądają w teorii. W praktyce bywa różnie. Często do radcy chodzi tylko do dobrych rolników, z którymi się przyjemnie dyskutuje, ale którzy sami wiedzą, jak uzyskać więcej mleka. Poza wpływem służby surowcowej pozostają zaś ci, u których w oborach stoją marnie pielęgnowane krowy, którzy najwięcej mleka „marnują” na własne potrze-

## Na jeziorze



Zimą można również rozkoszować się wiatrem i żaglem. Na zdjęciu — jazda bojerem po zamrzniętym jeziorze. Fot. — CAF

## Gdzie jest rzeka pełna mleka? (2)

# Mleczarz musi kłaniać się rolnikowi

by, którzy na baktier są z zaletami nauki i praktyki racjonalnej hodowli.

W Rejonowej Mleczarni w Gostyniu skup mleka od statystycznej krowy wynosi 2.200 litrów rocznie. Jest to rekord Polski — ale o ileż za mały jest ten skup od dolnej granicy opłacalności hodowli bydła mlecznego. Przymoń: żeby krowa zarobiła na swoje utrzymanie, to jej właściciel musi rocznie sprzedać około 3.200 litrów mleka. A przecież właściciel ciel też chciałby zarobić.

Co powinno czynić mleczarstwo, aby uczciwie zasłużyć na opinii dobrze funkcjonującej organizacji usługowo-handlowej? — Oprócz dobrych rad zapewnić producentom mleka środki produkcji: dojarki elektryczne i ich natychmiastową naprawę w razie awarii; chłodzarki do mleka (i ich naprawę); środki do utrzymania i pielęgnacji bydła — odswadzanie, obcinanie racic; uczyć i zapewnić techniczne środki prawidłowego kisznienia pasz; oferować środki mlekozastępcze do karmienia cieląt itd. Jest to program usług szeroki

i nie wszędzie możliwy do realizowania od dziś. Ale prędzej czy później właśnie „aparatus” skupu będzie musiał wszystkie te usługi wykonywać, w trosce o własny interes, o interes całego społeczeństwa — konsumentów mleka.

Są rolnicy, którzy sprzedają po 4.000 litrów mleka od krowy, a inni tylko po tysiącu. A przecież ci rekordziści — Andrzejewski z Zychlewa, Twardowski z Luboni czy Ratajczyk z Bełęcina (w woj. lesszczyńskim) mają takie same — pod względem wartości genetycznej — krowy, jak Kaczmarski, Pawłowski i Kaźmierczakowie w wielkopolskich wioskach. Ci słabsi producenci wszyscy muszą się znaleźć w centrum uwagi mleczarni. Do nich muszą przyjść przedstawiciele służby surowcowej, dyrektorzy, prezisi mleczarni. Muszą mieć na te wizyty argumenty ekonomiczne, przykłady, które zachęcą do sprzedawania całego udojonego w gospodarstwie mleka, rady, które przy niewielkich lub żadnych inwestycjach w oborze pozwolą uczynić hodowlę krów racjonalną i opłacalną. Konieczne jest współdziałanie na terenie każdej gminy służby surowcowej mleczarni i służby rolnej.

Usprawnienia wymaga odbiór mleka z zagrod. Konne wozy, złe resorowane, bez stelaży do konwi, powodują obijanie się przewożonych baniek, wylewanie się mleka przez nieszczelne pokrywy, co urąga wymogom sanitarnym.

Mleko od krowiego wymienia do sklepowej lady przejść musi wieloletnią drogę. W tym łańcuchu, w każdym jego ogniwie coś można udoskonalić. Udoskonalać muszą przede wszystkim pracownicy mleczarstwa. Ktoś zadał niedawno żartobliwe na polu pytanie — „Czy prezisi spółdzielni mleczarskich reprezentują krowy czy ich właścicieli, czy też pracowników mleczarni?” — Po zastanowieniu się trzeba chyba odpowiedzieć, że i krowy, rolników, i mleczarzy. Przecież od jakości usług mleczarskich zależy jakość bydła w oborach kontrahentów i wiedza fachowa właścicieli krów.

Reasumując dzisiejsze rozważania nad produkcją mleka, z całą stanowczością trzeba stwierdzić, że dopóki nie nastąpi przebudowa odczuć psychicznych u rolników i mleczarzy — że ci ostatni są n usługami rolników — to nie od czujemy wydatnej poprawy w zapotrzeniu w mleko. Szukając obiektywnych rezerw w produkcji i skupie mleka trzeba łamać subiektywne przeszkody. A to jest czasem trudniejsze od przedsięwzięć natury technicznej. Ale chyba możliwe?

TOMASZ TALARCZY

Koordinacja — pięta Achillesowa naszej działalności gospodarczej i innej. Temat nie nowy, a nawet ograny. Mimo to war to się nim zająć jeszcze raz. Tym bardziej że zaczynają się właśnie czasy, w których absolutnie wszyscy zobowiązani jesteśmy do podniesienia jakości pracy. I to w szerokim tego słowa znaczeniu. Chodzi więc zarówno o to, żeby każdy z nas swoją pracę wykonywał dobrze, szybko i terminowo, jak i o to, żeby każda praca wykonywana była we właściwej kolejności. Inaczej mówiąc — żeby po malowaniu podłóg nikt nie za bierał się do malowania sufitu. W rzeczywistości, niestety, jeszcze zbyt często mamy do czynienia właśnie z taką postawioną na głowie kolejnością działań, spowodowaną brakiem koordynacji.

Człowiekowi z ulicy najczęściej rzuca się w oczy ten brak na przykładzie różnego rodzaju wykopów. Jakże często widzi się, że kilka tygodni lub miesięcy po wykopaniu i zasypaniu jakiegos rowu, do takiej samej roboty i w tym samym miejscu zabiera się inna ekipa! Jakże często po założeniu gdzieś trawnika czy całego zieleńca zaczyna się to miejsce przekopywać wzdłuż, w szerz i w głąb! Niby mamy w Poznaniu i w innych miastach wojewódzkich organy władzy, których zadaniem jest koordynowanie między innymi robot, natomiast je komuś, właśnie po to, żeby

po elektrykach nie przycho dziłi w tym samym miejscu kopać rowów pracownicy zakładający kable telefoniczne, a po nich z kolei pracownicy gazowni i tak dalej, i tak dalej...

Przyczyny takiego stanu rzeczy mogą być dwie: albo koordynator nie panuje nad sytuacją, albo przedsiębiorstwa mające obowiązek powiadomiania

## Nie zawsze na linii

# Więcej pomysłu

koordynatora o swoich zamierzeniach nie czynią tego w ogóle lub też czynią to w sposób niedostateczny. Tertium non datur. Tak czy inaczej systemowi koordynowania robót daleko do doskonałości i trzeba jak najszybciej zrobić wszystko, żeby ten stan rzeczy naprawić. Spowodowane brakiem koordynacji lub jej niedostatecznością straty materialne są oczywiste. Nie trzeba być wcale fachowcem, żeby dostrzec rozrzutność spowodowaną tym, że dwukrotnie kopanie tego samego rowu kosztuje więcej niż jednorazowe. Nieszczęście polega na tym, że za pierwsze płaci przedsiębiorstwo X, a za drugie przedsiębiorstwo Y. W dodatku oba przedsięwzięcia podlegają różnym ministerstwom. Sytuacja mocno więc przypomina

przystawie: nie wie prawica, co czyni lewica. W tej sytuacji nikt nigdy nie oblicza dokładnie, ile nas, to znaczy społeczeństwo, kosztuje taka metoda działania.

Straty materialne to jednak nie wszystko. Wielka dynamika rozwojowa naszego kraju pociąga za sobą w konsekwencji brak siły roboczej. Na niedobór mocy przerobowych narzekają dziś wszyscy dyrektorzy. W

jednym ze swoich felietonów napisałem kiedyś, że nie liczą się u nas ani moce niebieskie, ani nawet moce piekielne. Liczą się przede wszystkim moce przerobowe, które niejednemu działaczowi gospodarstwu spędzają sen z powiek. I otóż brak koordynacji robót powoduje marnotrawienie tych mocy, bo tak trzeba nazwać w gruncie rzeczy bezproduktywne wykonywanie ich w niewłaściwej, nieprzemyślanej kolejności.

Kto wie, czy jeszcze ważniejsza nie jest strona moralna tego zjawiska. Ludzie patrzą i widzą, i myślą. Widzą oczywiście marnotrawstwo i myślą, że ktoś albo bimba sobie ze swych obowiązków, albo jest nieudolny. Ani jedno, ani drugie nie rozgrzesza z

takiego działania. Poza tym brak koordynacji może na innych podzielać demoralizująco. „Jeżeli oni mogą partaczę robotę, to mogę i ja” — pomyśli niejeden ujrząwszy drugi wykop w tym samym miejscu po kilku tygodniach. A już wręcz niepowetowane szkody i moralne i nawet polityczne wyrządzić może zrycie na przykład trawnika założonego z wielkim trudem spo

leczonym symplem okolicznych mieszkańców.

Znam przykłady, że przez trawniki czy skwery urządzono w ramach czynu społecznego przez ludzi pracy po paru latach przekopać wypadło rów dla zaistnienia jakiś rur. Rzecz to normalna i zrozumiała. Taki przypadek nikogo nie powinien dziwić. Nie można przecież czekać z porządkowaniem terenu przez lata tylko dlatego, że już teraz wiadomo, iż za lat pięć czy sześć będzie tam trzeba kopać rów na położenie kabla czy rur. Ale diabli mogą wziąć człowieka, kiedy widzi, jak krótko po uporządkowaniu terenu powstaje znowu bałagan. I to nie wchodzi w rachubę żadne sytuacje awaryjne, lecz sprawy, o których przecież było wiadomo. Ktoś dosko-

wał wiedział, że w tym miejscu gdzie ludzie społecznie zakładali trawnik, za kilka tygodni trzeba będzie zrobić wykop lub coś w tym rodzaju. Na ogół jednak nie ma winnego, że ileś tam tu dzi przez ileś godzin bezproduktywnie się narobiło, a wielu z nich wyciągnęło jeszcze wnioski co do skuteczności swego działania.

Sprawa jest ważna. W grę wchodzi duże wartości materialne, a także moralno-polityczne. Niedostatki koordynacji mogą też dawać się we znaki w produkcji i to nie tylko w przypadku współdziałania różnych zakładów, ale także wewnątrz jednego przedsiębiorstwa. Niedomogi wewnętrzne widoczne i mniej się o nich mówi. Ale ich szkodliwość materialna jest również oczywista jak w przypadku prac wykonywanych publicznie. Nikt nie obliczył, ile strat ponosi nasza gospodarka, ile mu sami tracimy wskutek wad, niedostatków i braku koordynacji. W skali krajowej są to kwoty rzędu setek milionów złotych. Ale przecież nie tylko o straty materialne tu chodzi. Można ich uniknąć, pod warunkiem, że urzędy i ludzie do tego powołani rzeczywiście będą koordynować wszystko, co koordynacji wymaga. B- tego trudno będzie mówić o podnoszeniu jakości pracy.

MARIAN  
FLEJSIEROWICZ

# Które imię piękniejsze?

Takie pytanie postawił mi naczelnik siedmiogrodzkiej wsi — Rasinari, ale myślałem bieglem już do domu, bowiem kończyła się moja podróż rumuńska i odpowiedzi usmiechniętemu szatynowi nie dałem. Może teraz daleko od tamtych spojrzeń, po powrocie do kraju. W Bukareszcie — rozmowy i dyskusje o sztuce i literaturze ludowej miały walory raczej teoretyczne, poparte zaledwie odwiecznymi w muzeum i lekturą czasopism. Dopiero pobyt wśród mieszkańców pasterkiej, dużej wsi w Karpatach Południowych, zaspokoili moje apetyty na autentyczne doznania. Wrażenia okazały się ogromne, odkrycia — kształcające.

Express jadący ze stolicy na północ, pod ścianami Gór Fogaraskich, osiągających wysokość ponad 2.500 m — nazwa no imieniem Decebalu, sławne go wodza Daków w starożytności. Motywy starej kultury pojawiły się częściej. Na Braszowskiej Polanie, skąd już tylko mały skok kolejką linową na Postavarul, rozgościła się bogata zagroda, wyszczelniona skórą, na podobieństwo szalawców dawnych plemion. Trzeba było wypić grzaną śliwowicę, posiedzieć na pniu pod wiszącą na ścianie głową wilka (herb Daków), mrużyć oczy, bo słońce przebiegało się przez płócienne zasłony jaskra w pomarańczowe i różniane łowce cygańskich muzyków. Dziewczeta w tunikach, chłopcy w skórzanym kamizelkach roznosili na stoły — jadło i picie. Było dobrze w stroju „stodoły”, ciepło i miękko.

W samym Braszowie, w którym jakby skrzyżowały się uroki Krakowa i Kryniczy XV-wieczny ratusz i gotycka katedra z kolekcją orientalnych dywanów — wprowadza ją przybysz w historię reformacji — na „tych” „ziemiach”, w których walc narodo-wozwolniczych, społecznych, aż do współczesnych rewolucji. Wywozi się stąd duży bagaż wiedzy o humanistach, pisarzach, naukowcach, działaczach. Nie można podczas następnego po bytu zdradzić się nieznaną postacią losu takich postaci, jak — Honterus, Coresi, Horea, Cloșca, Crisan, Vladimirescu, Kogelniceanu, Balcescu, nie znać czynów sławnych władców wołoskich, mołdawskich, siedmiogrodzkich. Wiadomo, nasz Józef Bem zdobywał miasto. A wyrasta ono na wielką stolicę sportu i turystyki. Hotel „Karpaty” — czekał na zimowych gości — w całej swojej okazałości.

O charakterze drugiego miasta w tym regionie — Sybin (Sibiu) zaważyła jego przeszłość, handel i położenie na wysokich skarpach. Malarsze i fotograficy rozkoszują się niezliczonymi zaułkami, czerwonymi dachami, starymi murami i basztami, piótnami słynnych mistrzów (Rubens, Van

Dyck, Tycjan, Cranach, Bas-sau, wielka plejada współczesnych). Wędrowiec przystaje na „moście kłamec”, patrzy w „oczy” kamieniczek, podcieni — i musi milczeć. A podana poledwica po pastersku w wielkim barze „U Cezara Rzymskiego” — powinna znaleźć się w szkolnym słowniku łacińsko-polskim, coś pysznego — ten mięsny tort, wysoki, ozdobny, o pikantnym smaku. Dobrze, że blisko stąd do winiarni „Pod Złotą Bęczką”, wciśniętej w mury starej twierdzy, ale i tutaj ulega się namowom, aby pokosztować pieczonej kiełbasy wołowej z czosnkiem. I wino pije się szklanicami w mrocznych czerwonych kamiennych kątach winiarni.

Do wsi Rasinari można dojechać z Sibiu — 12 km, tramwajem, jak niedawno jeszcze z Jeleniej Góry do Sobieszowa lub Podgórzyna. Przez gęstą dąbrowę, mijając skansen i most na rzece. Pani Mutiu — nauczycielka i opiekunka miejscowego, regionalnego muzeum — zaraz na wstępie pierwszej rozmowy orzekła, że wreszcie przyjechał gość we właściwej porze w zimie. Dookoła ogromne śniegi, ludzie w kożuchach, a ja w półbutach, jak — latem. Pani Irena Nazare, dystygnowana warszawianka, zamieszkała od bardzo dawna w Bukareszcie, patrzyła na mnie z niepokojem. Troskliwa opiekunka nie szczędziła mi uwag, bo chodziłem uliczkami wsi z rozpiętym płaszczem, bez czapki, jakby jakaś zaczarowana postać z legendy, nie bacząc na głęboki śnieg i mróz. Jest w tej klasycznej wsi — przewodnia myśl estetyki, logiki i filozofii rumuńskiej architektury i sztuki.

W Rasinari urodził się poeta Oktawian Goga (1881—1938) i pamięć o nim trwa, o pewnych „siedmiogrodzkiej wsi i górskich krajoznawców”. Jego poezja ja przywodzi na myśl wiersze Asnyka. A sama wieś? Murowana, piętrowe domy, jaskra w zielone albo pomarańczowe, stoją szeregiem, jeden przy drugim, przecinając płaszczynę śnieżnej bieli — bez cienia dysonansu. Rzeźby, ornamenty nad drzwiami i oknami wprowadzają różnice między zagrodami i zadrzewionymi podwórzami o zwartej zabudowie. To są „metryki” tych dzieł sztuki, podobnie, jak wzory tkanin i haftów, ich barwy na strojach dziewcząt i kobiet. Drobne często a zauważalne odmienności stylów pozwalają odgadnąć, z której wsi mieszkańcy przyszli do Sibiu na zakupy. Szerokość rekawów bluzeczek ma dowódzić zamożności dziewcząt, a zawinięta nad czołem chustka mówi o smutku kobiety. Pomysł pasterzy wydaje się prosty, skoro nie uznaje się podziału na lewy i prawy — but, ubrane na nogi w pościechu zawsze pasują.

ten, działający w Domu Kultury Kolejarza, odnosił artystyczne sukcesy w Jugosławii.

Jedną z ostatnich imprez z udziałem „Hasła” było grudniowe spotkanie z koleją, Chór wykonał wiele starych polskich koled. Zostały one połączone z recytacją tekstów polskich poetów, w wykonaniu zespołu „żywego słowa” przy Domu Kultury Kolejarza. W czasie spotkania Aleksander Kaźmierczak wygłosił prelekcję na temat „Świeckość i ludowość w koledach i pastorałkach polskich”.

## SPOTKANIA KLUBU LITERACKIEGO

Z interesującą inicjatywą wystąpił Klub Literacki przy poznańskim Pałacu Kultury. Należą do niego uczniowie szkół średnich oraz studenci, którzy próbują swych sił w twórczości prozatorskiej. Ostatnio w Sali Kominkowej prezentowano poezję młodych — Barbary Kecińskiej i Mirosława Walczaka. Recenzentką ich twórczości była Ewa Najwer.

## STUDENCCY DZIAŁACZE KULTURY

Od kilku już lat działa przy Zarządzie Wojewódzkim SZSF w Poznaniu Studencka Akademia Kultury. Kilkudziesięciu studentów ze wszystkich uczelni Poznania spotyka się na zajęciach SAK-u w studenckim klubie „Cichobór”. Studenci — działacze kultury gościeli na swych spotkaniach kilku młodych poetów: Warszawska Grupa Teatralna i dziennikarza, (tg)

W Rasinari dominuje kolor czarny, zaważyć musiały o tym losy sierot i wdów — po wojnach. Więzi rodzinne okazywały się w sposób zaskakujący, „kwiatami” uplecionymi z włosów matek i babek dla młodej panny, a sznury kluczyków zawieszonych na szyi starczy mają do spizarów i kufirów, izb i szaf. O przynależności, wspólnocie — świadczą mają podobieństwa motywów zdobniczych jasne meble i bogate kożuchy. Zielone drzewa genealogiczne na pieczętach, biblioteczki w kącie izby, zawierające monografie i albumy fotograficzne, obok to mików wierszy i powieści regionu nie pozwalają na wyobcowanie, na zapomnienie o swoim rodzie. Na ścianach złościste rozety, ikony obwieszane kolorowymi ręcznikami. Wśród tego barwne sznury, symbolizujące nieskończoność życia. Dla przyszłych mężatek rosną stopy kilimów i poduszek — na łóżku. Trudno było wyrwać się z tego zimowego, kolorowego świata — na obiad do Sibiu. Na boisku sportowym, w śniegu, piłkarze rozgrywali swój kolejny mecz o mistrzostwo — szkół. Zboczem góry pasterze, poprzedzani przez psy, wprowadzali do wsi stada owiec, zaskoczeni gdzieś na halach — zimą i śnieżycami, które przeszły wielkimi masami nad Karpatami.

Ala co z tymi imionami żeńskimi? Słyszałem — Rucsan dra, Suitana, Suzana, Zoe, Mi ceta. Które piękniejsze? W Związku Pisarzy Rumuńskich patronowała moim pragnieniom o poznaniu choćby części, kilku drgań hasła „Romania” — szczupła, o dużych, czarnych oczach — Suzana. Ale i Jan Hobana poznany niedawno tutaj, w Poznaniu — okazał się hojny w przytulnej restauracji „Minion”, w blasku witraży, kiedy wyznaczył dla mnie trasę przez zniechęcone przełęcze karpackie — do miejscowości i ludzi o urodzie i zwyczajach, w których dawne czasy spływały się z nowymi i tworzą bardzo oryginalne, własne życie. W Rusinare właśnie, gdzie poznałem entuzjastkę bogatej kultury, na imię miała — Zoe. Przebywałem zatem wśród pięknych imion, konkurujących z naszymi.

GERARD GÓRNICKI

## OPERA

# Odbiorca „ocyganiony”

Państwowa Opera im. Stanisława Moniuszki w Poznaniu dożyła do swego bogatego repertuaru „Barona cygańskiego” Jana Straussa (juniora). Po raz pierwszy wystąpiono z nim w wieczór sylwestrowy. Ja natomiast uczestniczyłem w trzeciej (premiera prasowa) i czwartej prezentacji „Barona” — 3 i 4 stycznia 1976 roku. Na obu przedstawieniach widownia była zapełniona, co świadczy o nadal żywym zainteresowaniu naszej publiczności tym gatunkiem twórczości. Ponadto realizacją sztuki zajęły się osoby znane ze znakomitego wycucia prawideł rządzących muzyczną sceną, jak np. reżyser Danuta Baduszkowa i scenograf Stanisław Bakowski, nie mówiąc już o Barbarze Kasprowiec, która wciąż znaczącej się odnosi sukcesy choreograficzne. Kierownictwo muzyczne zaś spoczywało w rękach Mirosława Dondajewskiego, który na ogół dobrze sprawdzał się w utworach o lepszym charakterze, że wspomnę tu „Małego kominiarczyka” Brittena czy „Fra Diavolo” Auber. W obu wspomnianych przedstawieniach „Barona” wystąpił kwiat solistów Opery Poznańskiej (Kujawińska, Kouba, Imalska, Romański, Zagórzanka i inni). Dołożono więc wszelkich starań, by poznańska inscenizacja podobała się odbiorcom. I na pewno mogła się podobać, choć nie musiała podobać się wszystkim. Jak na przykład mnie.

Nie jestem „straussologiem”, ale jak wielu moich rówieśników, słyszałem wystarczająco wiele różnych wykonanych utworów Jana Straussa (z muzyką „Barona” i „Opowieściami lasku wiedeńskiego” włącznie), by wiedzieć, jak można i trzeba te muzykę grać i śpiewać. A tym samym, jak tego robić nie należy. Otóż, przede wszystkim Strauss nie powinien być grany „ciężko”, a takie właśnie wrażenie sprawiła omawiane tu wykonanie. Owa ociężałość wynikała głównie ze stosowanych w większości przypadków zbyt wolnych temp. Te z kolei powodowały pewną przysadzistość akcentów, szczególnie uporczywych na „raz”. Być może, iż dyrygent chciał w ten sposób wzmocnić dramatyczny wyraz tej muzyki, by nagiąć ją do ogólnej koncepcji scenicznej. Są też sprawy nie dotyczące się dokładnie opisać w ramach krótkiej recenzji. Myślę tu m. in. o tych wszystkich koniecznych „zawieszaniach” tempa, specyficznych dla węgierskiej muzyki rubatach; o przyspiesze-



Scena zbiorowa z poznańskiej inscenizacji „Barona Cygańskiego”. Fot. — G. Wyszomirski

niach, które bez tych „zawiesznień”, bez owych zawiadających zachwian agogicznych przybiera ją postać galopady, nie dającej zresztą śpiewakom okazji do zaczerpnięcia powietrza. Wtedy też wszystko zaczyna brzmieć ciężko.

Do tego dochodzi niezbyt wysoki stopień precyzji wykonawczej, jeśli chodzi o punktualne zgranie w czasie orkiestry z chórem, baletem, czy solistami. Uchybienia były to drobne, ale wyraźne.

Nie sądzę jednak, by kierownik muzyczny przedstawienia nie zdawał sobie sprawy z większości usterek wykonania, które na pewno nie pokrywało się z jego intencjami. Takie wrażenie odniosłem podczas niedzielnego spektaklu, kiedy to, mając wyjątkowo dogodnie miejsce, pozwoliłem sobie na staranne obserwowanie czynności dyrygenta. Z tego, co widziałem (a widziałem wystarczająco wiele... itd.) wnosiłem, iż Dondajewski zamierzał zrealizować wiele z tych agogicznych (i dynamicznych) niuansów. Jakiś brakowało mi w słyszanej muzyce. Dyrygent przecieł „mówił” gestami, pokazywał, o co mu chodzi. I dla mnie, bezinteresownego obserwatora, wymowa gestów Dondajewskiego była w ogólnym zarysie zrozumiała. Do wykonawczego zespołu trzeba jednak przemawiać o wiele ściślej, sugestijnie. A tej czytelności i jednoznaczności ruchów brakowało właśnie w dyrygenckiej technice kierownika muzycznego „Barona”. Zbyt szerokie gesty, pozbawione tego wykończenia ściśle wyznaczającego punkty w czasowej przestrzeni i wymierzającego precyzyjnie siłę brzmienia (np. akcentu), powodowały pewną dezorientację u grającego i śpiewającego zespołu, co było nadto wyraźnie słyszalne.

Nie podobała mi się zresztą cała inscenizacja „Barona cygańskiego”. Prawdopodobnie zaciężyła tu chęć zrobienia z tej pięknej operetki opery komicznej. I tak dwa pierwsze akty zostały obarczone istic patetyczną scenografią. Znac tu wprowadzić rękę mistrza, ale jakby inspirowanego którymś z wagnerow-

skich dramatów. W podobnym klimacie utrzymuje się częściowo reżyseria, czego rezultatem jest rozpadnięcie się przedstawienia na dwie nie bardzo przystające do siebie warstwy. Jedna, to zupełnie serio potraktowane i w bogoojczyźnianym sosie ukazane problemy społeczne, polityczne, a nawet coś w rodzaju klasowych konfliktów. Druga zaś przebiega w sferze normalnego operetkowego flirtu i innych niezbyt mądrych spraw. To, co mogłoby bawić, tonęło w owej łzawej powadze pierwszej, jak sądzę podstawowej, warstwie przedstawienia. Tymczasem libretto, jak to w operetce, jest banalne w całości i warto przypomnieć, że bał na głosy z kaznodziejską powagą analizuje się do którejś tam potęgi. I wtedy jest żałosnie śmieszny.

Plastyczne i reżyserskie opracowanie trzeciego aktu zupełnie odbiegało od poprzednich. Była to po prostu rewia w dawnym stylu. Brakowało wprowadzić rąjów, nie zabrakło przecież schodów. Pewien łącznik stanowiły wszakże drzewa i w napuszony sposób wypowiedziane dialogi.

Oto dlaczego czuję się „ocyganiony”. Poszedłem na dobrą operetkę, poczęstowano mnie kiejką operą. Ale znalazłem parę mocnych punktów przedstawienia. Podobał mi się na ogół balet — tym razem bardziej od strony opracowania, niż technicznego poziomu tańca. Większość solistów zaprezentowała znakomitą wokalistykę, ale prawdziwie operetkowe zacięcie zauważyłem tylko u Krystyny Pakulskiej (Arsena), Henryka Łukasza (Kaman Zupan), któremu jedynie moge zarzucić przywołaną nieoddykcję oraz u Władysława Wdowickiego (Ottokar).

A co mi się najbardziej podobało? Najmuzykalsze i ciekawie na scenie: śpiewający każdym gestem, grający każdym krokiem, wprawiany w ruch każdą nutką, bawiący się (często, niestety, w pojedynkę) każdą frazą muzyki króla walców — Zbigniew Sobis.

ANDRZEJ SATURNA

## Przed 31 rocznicą wyzwolenia Poznania

# WIĘŹNIARSKI MARSZ

## SZANOWNY REDAKTORZE!

Z zaciekawieniem czytałem w ubiegłym roku zamieszczone w „Głosie Wielkopolskim” publikacje dotyczące 30-lecia wyzwolenia Poznania. Wśród nich nie znalazłem, niestety, ani jednej pozycji o tragicznym marszu więźniów z Młyńskiej i Zabikowa. A przecież hitlerowcy pognali wówczas, przy wielostopniowym mrozie, o głodzie i bez ciepłych okryć, wiele tysięcy Polaków setki kilometrów, zanim pozostali przy życiu więźniowie ocaleni zostali przez Armię Radziecką.

Jak dotychczas żaden z historyków nie poświęcił szerszej uwagi temu tragicznemu marszowi poznańskich więźniów. „Głos Wielkopolski” mógł zainicjować zbieranie tych materiałów, by uratować przed zapomnieniem jeden z fragmentów martyrologii Wielkopolan.

Dlatego załączam moje wspomnienia (stanowiące fragment większej całości) o wyprawdzeniu więźniów z więzienia przy ul. Młyńskiej, wśród których znajdował się mój ojciec. Proszę przyjąć wyrazy szacunku i poważania dla miłego zespołu „Głosu”.

HENRYK TYCNER  
(obecnie Bonn, RFN)

Autor wspomnień przez ostatnie miesiące okupacji pracował w DWM (Deutsche Waffen und Munitionswerke), jak Niemcy w czasie wojny nazywali Zakłady „Cegielskiego”. Poniżej publikowany fragment pamiętników omawia wydarzenia z poniedziałku, 19 stycznia 1945, gdy w ówczesnym DWM Niemcy nakazali ewakuację. Red. H. Tycner, będąc wówczas pracownikiem Wydziału Wysyłkowego (tzw. Vs) otrzymał polecenie od kierownika Mause, by poszedł w południe do domu i następnie wrócił wieczorem pomagać przy załadunku pociągów

uciekającym Niemcom. Zanim jednak wyszedł z Zakładów...

... Na krótko przed godziną 12 zatelefonowałem do jednego z moich kolegów mówiąc, że będę pracował w nocy, aby dać mu znać, że DWM jest ewakuowany. Ten z kolei zrewanżował mi się bardzo ważną wiadomością:

— Idź do swojego ojca. Był to sygnał, że coś się dzieje w więzieniu przy Młyńskiej. Ojciec mój został w roku 1942 aresztowany przez Gestapo za udział w ruchu oporu w grupie stworzonej przez Stefana Brzezińskiego — późniejsze-

go, powojennego, wieloletniego wojewodę poznańskiego. Szybkie śmierci uniknął tylko dlatego, że w Biurze Historycznym Wojska Polskiego w Warszawie (w Legionowie) nie spalono jego akt o udziale w Powstaniu Wielkopolskim i Śląskim. Sprawa skomplikowała się i dzięki temu zawędrowała do tzw. Sądu Ludowego (Volksgerichtshof) w Berlinie. I teraz ojciec więziony był w więzieniu przy Młyńskiej. Właśnie tam ścinano Polaków. Pracując przez większość lat okupacji w firmie spedycyjnej „Ferntrans” przy Małych Garbarach 9, miałem przepustkę zezwalającą mi na nocny powrót z miejsca pracy do domu. Umyślnie siedziałem przez ul. Młyńską, bardzo wolno i liczyłem oświetlone okna w ciemnym budynku więzienia. Wiedziałem. W celi świeci się w nocy światło — jakiś Polak jeszcze przed świtem zostanie ścięty. Czy czasem w jednej z tych cel z oświetlonym oknem nie siedzi właśnie mój ojciec? Przeżywałem wtedy straszne godziny i nieraz długo w nocy nie mogłem zasnąć.

Wiadomość o tym, że na Młyńskiej coś się dzieje, otrzymałem dzięki temu, że kilkunastu młodych ludzi, którzy zbierali się dla nauki, a także czasem dla potajemnego potańczenia (co w czasie okupacji wzbronione było pod karą więzienia) tworzyło równocześnie

system wzajemnego szybkiego informowania się o wszystkim, co było wówczas ważne i pomaganie sobie w różnych trudnych sytuacjach (wywózki, aresztowania, zbombardowania, łapanki).

Oczywiście, natychmiast po telefonie pognąłem do domu i wskoczywszy na rower popędziłem na Młyńską. Na ulicy kręciło się kilka osób. Łatwo rozpoznane, że byli to Polacy i że też mają kogoś z bliskich w więzieniu. Brama była zamknięta, lecz spoza niej dochodził gwar głosów. A więc coś się tam dzieje. Jak się jednak dowiedzieć — co? Jak zjrzeć za mury? Sprawa wydawała się beznadziejna. Pojechałem na ul. Pocztową (obecnie ul. 23 Lutego). Stały tam wysokie kamienice: okna niektórych klattek schodowych wychodziły na tyły więzienia. Stąpając cicho po stopniach (mieszkało tutaj bowiem wielu Niemców), wspiałem się na ostatnie piętro i zgodnie z tym, co przypuszczałem, z okna klatki schodowej mogłem zająrzeć na więzienne podwórze. Zatłoczone one były więźniami; niektórzy zamiast płaszczy przewieszzone mieli przez ramiona koce. Teraz nie ulegało już dla mnie wątpliwości: hitlerowcy będą wyprowadzać więźniów. Trzeba więc pilnować więzienia. Na którymś z podwórz przy Pocztowej usta

## NOTATNIK KULTURALNY

### ORAZY — FAKTY W „CICIBORZE”

W jednej z ciekawszych studenckich galerii plastycznych „Cichobór” przy ul. Obornickiej w Poznaniu przygotowano wystawę prac Jana Wojciecha Malika „Obrazy-Fakty”. Autor — ubiegłoroczny absolwent poznańskiej WSSP — był założycielem i kierownikiem tej galerii, a obecnie prowadzi galerię „Od Nowa” przy Środoku Kultury Studenckiej. W okresie od roku 1971 J. W. Malik brał udział w kilkunastu wystawach, m. in. prezentował swoje prace w Warszawie, Krakowie, Złotej Górze, Nowej Rudzie i Oseticy. (map)

### Z CHÓREM „HASŁO”

W 1972 roku chór poznańskich kolejarzy „Hasło” kierowany przez Ryszarda Józwiaka obchodził swoje 50-lecie. Znany jest on z wielu występów, przede wszystkim w środowisku kolejarzkim, a na swym koncie wiele udanych występów za granicą, m. in. d koniec ubiegłego roku chór

# Ślad po niebie

Zimny wiatr i chłód do-  
skakują z zewsząd, do-  
pominają się u przechod-  
niów o schronienie. Wieczór,  
przebież Rynku jest pusty.  
„Gęsi, kaczkę, kurczaki”, „Włók-  
no”, „Szklenie okien i budowli”.  
Sklepy za swymi wystawami  
w półmroku.

Wielkie zamczyska domów  
między Rynkiem, Gwardii Lu-  
dowej, Sw. Jerzego. Wysokie,  
przepastne, z filarami, blanka-  
mi. Ich forpocztą są pojedyn-  
cze, ocalone domy z początku  
wieku na Dzierżyńskiego, na  
Gwardii. I baniasty kościół  
pośrodku Rynku.

Brama w owej fortyfikacji  
domów pod numerem Dzierżyń-  
skiego 119 wprowadza w stud-  
niaste podwórko. Półmrok, ale  
widzą balkony, filary. Zagie-  
cia dachów biegają w daleką  
przebież, w górę.

Z dołu z tej miejskiej studni  
widzę niebo. Gwiazdozbiór  
(Orion, ten niebieski myśliwy,  
ze swym psem Syriuszem... Tu  
z tego wildeckiego podwórka  
Orion, zda się, niczym motyl  
na niebie, skrzydła rozpina.  
Jednoróżec za nim.

Na górę po starych wildec-  
kich schodach. „Foto Ignaszak”

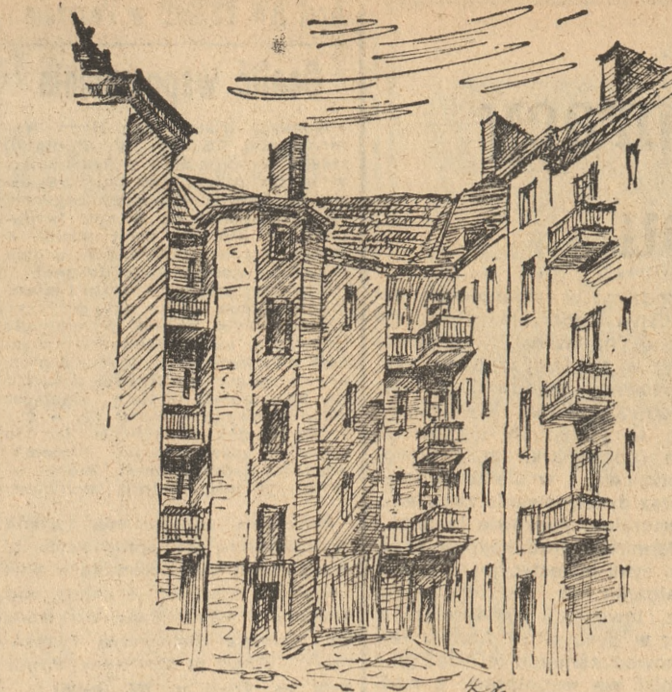
na jednym z pięter. Na stry-  
chu — mansarda Andrzeja i  
Joanny.

Barokowe anioły. Żelazne,  
o przedziwnym kształcie kwia-  
ty. Strych to rzeczywistość.  
Utworzono na nim, umowne,  
bo małe: przedpokój, sy-  
pialnię, kuchenkę, pokój go-  
ściny. Ścianki z cegieł, lam-  
py XIX-wieczne, książki.

Obok — przestrzeń strychu  
właściwego. To szklana nadbu-  
dowa na tej wildeckiej fortyfi-  
kacji. Wiatr w nią z zewnątrz  
łomocze. Na ścianach strychu  
— góry. Wielkie płaszczyzny  
rysunków. Szczyty biegają  
gdzieś daleko w głąb, wjeżd-  
żają w czerwoną ramę. „Himalaje  
seria czerwona”. Gdy w zasię-  
gu dotyku ten wiatr nad da-  
chem, góry na rysunkach —  
wydaje się — szukają przy-  
szwio schronienie.

Jeden z „Pokazów zamknię-  
tych” artysty-plastyka — An-  
drzeja B. Katalogi, prospekty  
z różnych miast świata, gdzie  
te prace wystawiano. Andrzej  
o Wildzie: „Jest najpiękniejsza  
na świecie. Tu tak cicho. I  
śródmieście jest”.

Nad Himalajami na rysun-



Rys. — L. Kapeczyński

kach — niebieskie niebo. „To  
ślad po niebie”.

Już głęboko w nocy ulica  
Czajęcą schodzą w dół. Orion  
w górze nie jest śladem tylko,  
a jasnym znakiem wróżebnym.  
Czajęca 12. Domy z facjatkami  
na zbiegu z Powstańczą. Da-  
chy spadziste, kryte dachówką.

W krąg obiegają te domy pod  
wórzec wewnętrzny. Jest noc,  
wszystkie okna uśpione. Wró-  
ble na drzewie pośrodku traw-  
nika. Jak wydmuszki, które za  
chwile wiatr porwie. Targa  
na galeziach, a ptaki skulone  
nie dają się strącić.

BRAN

Świetnie napisana praca  
Franciszka Ryszki „U  
źródeł sukcesu i klęski  
— szkice z dziejów hitleryz-  
mu” to nowe wydanie nie-  
wielkiej broszury, z dodaniem  
dotychczas nie znanych szcze-  
gółów, nade wszystko zaś to  
mocny głos przestrogi. Fran-  
ciszek Ryszka, wybitny nau-  
kowiec, zajmujący się od lat  
zagadnieniem hitleryzmu, po-  
stał sobie za cel ukazanie  
niejako wewnętrznych źródeł  
sukcesów i klęski hitleryzmu.  
Ujął to szerzej, na tle cywili-  
zacji współczesnej, jej me-  
chaniki, w której, jak to pod-  
kreślał słusznie Jan Górski,  
„łatwo jest naruszyć tkanę  
łączną, aby zastąpić ją przez  
zbrodnię i degradację ludz-  
kich wartości”. Synteza Rysz-  
ki jest silnie ugruntowana w  
faktach, w znajomości psychi-  
ki niemieckiej, — jest zarazem  
odważna, ostra, niekiedy w  
polemice, w walce z szablono-  
wymi schematami myślo-  
wymi. Książka jest zarazem  
przypomnieniem arcyważ-  
nych wydarzeń, jest i świa-  
dectwem i ostrzeżeniem.  
Wierność sobie jest chyba  
najistotniejszą cechą auten-  
tycznego pisarstwa. Wzorcem  
takiej wierności jest dla mnie  
pośród współczesnych Le-

ślaw Bartelski. Trudno w pa-  
ru słowach czy zdaniach pre-  
cyzować jakże w końcu skom-  
plikowany rodowód każdej  
wierności (pisał kiedyś o tym  
pięknie przy okazji omawia-  
nia jednej z książek Bartel-  
skiego Wojciech Żukrowski).  
Bartelski jest wierny sobie  
przez wierność pamięci towa-

## Z książką na ty

# Minione i czas dzisiejszy

rzyszy broni i pióra, on, jeden  
z cudem ocalałych z grupy  
pisarzy „Sztuki i Narodu”,  
konspirator, żołnierz podzie-  
mia, powstaniec warszawski.  
Jakże wiele ocalał swymi syl-  
wetkami Baczyńskiego, Gay-  
cego i wielu innych, jakże  
wiele zostawił przez to po-  
tomnym do myślenia. Bartel-  
ski uparcie wraca do czasu  
minionego, choć żyje jak ma-  
ło kto intensywnie współczes-  
nością. Ale może dzięki temu  
pełniej i głębiej pojmuje,  
że dzień dzisiejszy wspiera

się o przeszłość. Stąd po-  
trzeba ukazywania rodowo-  
dów postaw konfliktów,  
prawd i zafalszowań, zastrug  
i krzywd. „Czytelnik” wydał  
obecnie nową, dwutomową  
powieść tego pisarza —  
„Krwawe skrzydła”, kto wie,  
czy nie stanowiącą najwyższe  
potąd jego osiągnięcie arty-

styczne. Bartelskiego fascy-  
nują tak rodowody osobowe,  
jak postaw politycznych, spo-  
łecznych, patriotycznych. Stąd  
za bohatera swej powieści  
obrał pisarza młodocianością  
zanęganego walkami niepodleg-  
łościowymi pierwszego wojny,  
a później współtworzącego Pol-  
skę międzywojenną. Retro-  
spektywne obrazy sięgają aż  
roku 1910, ale akcja pierwsze-  
go tomu kondensuje się w  
sposób niebanalny w czasie  
między 6 sierpnia a 6 wrześ-  
nia 1939 r. Tom drugi, to oku-

pacja i Powstanie Warszaw-  
skie.

A teraz mój ulubiony pi-  
sarz, o czym Czytelnicy tego  
przebiegu dobrze nie od dziś  
wiedzą. Myślę o Bohdanie  
Czesce, który ostatnio jakby  
znów się gęściej poza świat-  
nymi swymi felietonami roz-  
pisał i po doskonałej „Po-  
wodzi” dał obecnie czyteln-  
kowi do ręki niewielki tomik  
o skromnym, acz dźwięcznym  
nazwaniu „Sygnaturki”. Naz-  
waniu dźwięcznym i — co  
nieco perfidnym. Bo to niby  
taki sobie niewielki dzwone-  
czek, miły w tonie, ale nie na  
wielkie okazje. Wtedy bije się  
w mocne dzwony. Ba, u nas  
się zdarza, niektórym piszą-  
cym, że gotowi by bić nawet  
i w dzwon Zygmunta dla byle  
błahostki, ale to inna sprawa  
i Czeski nie tyczy. Bo on w  
tych miniaturkach, nie wiem  
w Warszawie, czy w tej wlas-  
norocznie skłonej zębowej  
chacie mazurskiej (gdzie się  
zaszywa niekiedy, stary myśli  
wiew, na długie tygodnie) uka-  
zał w typowym dla siebie sty-  
lu, zwartym, niby tak z mar-  
ginesu, patrząc na sprawy,  
rzeczy ważne i godne prze-  
myślenia. Jest tam wiele o  
dniu dzisiejszym, ale jest i  
wiele nawiązań do minionej  
wojny, która przecież —  
chcemy, czy nie chcemy tego  
— w każdym z mojego pokole-  
nia na jakiś sposób żyje.

Trafiła do mnie nowa, krót-  
ka powieść Albina Siekier-  
skiego pt. „Nic się nie stało”.  
Dyrektor wielkiej fabryki, z  
wiedzą nabytą po wojnie za  
cenę niejednego poświęcenia,  
z ułożonym zdawało by się,  
według tanich wzorców, „do-  
brym życiem”, trafia nagle w  
gąszcz konfliktów tak na  
zewnątrz jak w samym sobie.  
Nie umie się znaleźć i nie  
znajduje zrozumienia, czuje  
się nagle na tragiczny sposób  
osamotniony. Wreszcie znika.  
I teraz dopiero najbliżsi a i  
dalsi, domownicy i współ-  
pracownicy zaczynają rozważać,  
zastanawiać się, jakby od no-  
wa robić rachunek czy malow-  
ać portret tego człowieka.  
Ta analiza jest doskonała,  
stanowi świetne osiągnięcie  
pisarskie Siekierskiego, jest  
wynikiem obserwacji, bo wie-  
liż takich osamotnionych cho-  
dzi po świecie pośród niby  
to najbliższych i niby to naj-  
bardziej rozumiejących, od-  
danych.

Na zakończenie informacja,  
iż doskonałe, z pasją napisa-  
na książka reporterska Rysz-  
szarda Kępciańskiego „Busz  
po polsku”, tropiąca te cienie  
zakamarki naszego życia,  
gdzie żeruje bezdusność,  
egoizm, zgola ciemnota pospo-  
łu z głupotą — książka wal-  
cząca — znów znalazła się  
na półkach księgarskich.

W pięknej „Bibliotece Zwy-  
cięstwa”, o której niedawno  
szerzej pisałem, wyszedł w  
przekładzie Heleny Grusz-  
czyńskiej-Dębskiej tom li-  
stów więziennych wybitnego  
bojownika czeskiego Juliusa  
Fucika — „Reportaż spod  
szubienicy” — wstrząsający  
dokument z czasu pogardy.  
EUGENIUSZ PAUKSZTA

wilem rower, przymocowując  
go łańcuchem do ogrodzenia i  
wrócić na Młyńską. Znale-  
ziony gdzieś papier zwinąłem  
tak, aby wyglądało jakbym  
miał w nim kwiaty. Stałem na  
rogu Młyńskiej i Solnej pozor-  
ując oczekiwanie na dziew-  
czynę. Minęła jedna, a potem  
druga godzina. Wreszcie po  
trzech godzinach otworzyły się  
bramy więzienia i wśród okrzy-  
ków straży zaczęto wyprowa-  
dzać kolumny więźniów. Jak  
jednak, stojąc po drugiej stro-  
nie ulicy, naprzeciw bramy  
więzienia, rozpoznać ojca  
wśród równo ubranych w szar-  
e więzienne drelichy tysięcy  
więźniów? Naraz ze skracającą  
cej z bramy w Młyńską kolu-  
mnę wśród stukotu drewnia-  
ków, znajomy głos zawołał:  
— Heniu!

To szedł ojciec. Błady, wy-  
nędziały. Na mój widok za-  
śmiały mu się jednak oczy.  
Przywitaliśmy się skinieniami  
głów. Zaczęłam teraz, mimo  
groźnych okrzyków strażni-  
ków, iść obok kolumny. Ojciec  
zmienił się w swoim szere-  
gu większym z jednym z współ-  
towarzyszy niedoli, tak, że  
szedł teraz bliżej chodnika.  
Mimo groźnych okrzyków stra-  
ży i wymachiwania pistoletami  
maszynowymi zaczęliśmy  
rozchodzić.

Ojciec nie wiedział, dokąd  
ich prowadzą. Poinformowa-  
łem go, że oddziały radzieckie  
są w rejonie Łodzi, pod Czę-  
stochową. Długa kolumna wię-  
niów szła ulicami Poznania  
wśród zamarych z przeraż-  
nia polskich przechodniów,  
którzy stali na chodnikach.  
Na którymś zakręcie ulicy po-  
dałem ojcu moje ciepłe rekaw-  
ki i szal. Chciałem mu tak-  
że dać ciepły sweter, który

uprzednio ściągnąłem z siebie  
w jakiejś bramie, ale ojciec  
bał się rewizji. Dał mi nato-  
miast nieduży czerwony kar-  
tonik, na którym znajdowało  
się jego imię i nazwisko oraz  
określenie „przestępstwa”:  
„Landes und Hochverrat”  
(zdrada kraju i stanu). Karte-  
czkę tę do dziś przechowuję  
z wielką pieczołowitością.

Wiedziałem, że ojciec jest  
głodny. Lecz jak zdobyć jedze-  
nie? Sam nie miałem przy so-  
bie nic. W sklepach nie można  
było niczego kupić bez tzw.  
kartek żywnościowych. Ubla-  
gałem przechodzącą ulicą ko-  
bietę, by oddała mi niesiony  
chleb. Dobra kobieta, widząc,  
komu chce go dać, bez chwili  
wahania wręczyła mi boche-  
nek. Może tego wieczoru ona  
i jej rodzina nie mieli co jeść?  
Był to piękny, wzruszający  
gest obcego człowieka.

W chwilę później na ulicy  
zobaczyłem kogoś ze znajo-  
mym. Szybko podałem mu  
kilka numerów telefonów do  
przedsiębiorstw, gdzie pracowa-  
li moi koledzy, aby powia-  
domił ich ogólnie o sytuacji  
i że proszę, aby natychmiast  
zorganizowali jakieś jedzenie  
i przywieźli na ul. Marszałka  
Focha (obecna ul. Głogowska),  
którą to ulicą prowadzono ter-  
az więźniów.

Nadspodziewanie szybko, bo  
w około 20 minut później, mój  
serdeczny przyjaciel Kazio  
przyjechał rowerem, przywo-  
żąc pełną teczkę kanapek. Po-  
bierał je wśród kolegów i po-  
spieszył z pomocą. Ojciec roz-  
dzielił je najbliższym wię-  
zielnikom.

Na Górczynie straż więzien-  
na w gwałtowny sposób zaczę-  
ła odpędzać wszystkich, któ-  
rzy szli obok kolumny wię-  
niów. Jakaś kobieta strażnik

uderzył kolbą tak, że padła  
przy jezdni. Kilku przechod-  
niów się nią zajęło. Mimo to  
postanowiłem iść dalej. Było  
po szóstej, gdy przy monoton-  
nym stukcie tysięcy drewnia-  
ków pochód posuwał się już  
w ciemności, przy słabej po-  
świacie księżycowej, zbliża-  
jąc się do skrzyżowania z dro-  
gą biegnącą z Zabikowa. Nad  
chodzila nią kolumna więź-  
niów z tego obozu. Na prze-  
dzie szli Polki. Przed nimi  
strażnicy SS.

W chwilę potem od czoła ko-  
lunmy więźniów, z Młyńskiej  
nadjechał osobowy samochód  
marki „Adler - Junior” lub  
„Mercedes” 170 V. Siedział w  
nim jakiś cywil, trzymając  
pistolet w ręku. Obok niego  
i przy kierownicy siedzieli u-  
mundurowani gestapowcy.

Do nielicznych już osób to-  
warzyszących kolumnie, cywil  
zaczął strzelać. Ojciec błagał  
mnie, abym nie szedł dalej,  
bo mnie zabiją. Nalegał tak  
bardzo, że schowałem się za  
przydrożne drzewo. Powoli  
mijały mnie szeregi więźniów.  
Gdy przeszła kolumna z Zabi-  
kowa usiłowałem iść jeszcze  
dalej. Nadjechał jednak znów  
auto i cywil w nim siedzący  
strzelając trafił jakiegoś czło-  
wieka, który stoczył się do  
przydrożnego rowu. Tylko dzie-  
ki temu, że uciekłem od drogi  
w pole, padając w przydrożne  
krzewy, uratowałem życie.

Po chwili wyszedłem znów  
na drogę. W oddali ginęła ko-  
lunna, a w niej ojciec. Wte-  
dy widziałem go po raz ostat-  
ni. Poznańscy więźniowie za-  
wleczeni zostali aż do Grossen  
hain koło Drezna. Tam dwie  
godziny przed wyzwoleniem  
przez oddziały Armii Radziec-  
kiej, zginął mój ojciec.  
HENRYK TYCNER

**PINIE**  
**OLEMIKI**  
**ODPOWIEDZI**

## Dotyczy także tych co za biurkiem...

Co dziennie w prasie, radiu  
i telewizji otrzymujemy  
informacje o wynikach, uzyski-  
wanych w pierwszych tygod-  
niach nowego roku przez po-  
szczególne fabryki, przedsię-  
biorstwa i zjednoczenia. Z  
meldunków i reportaży wy-  
nika, że ludzie, zatrudnieni w pro-  
dukcji, dokładają starań, by  
utrzymać wysoką wydajność,  
uzyskaną w okresie przed-  
zjazdowym i by — zgodnie z  
zaleceniami VII Zjazdu —  
wejść „na pełnych obrotach”  
w rozpoczynającą się pięcio-  
latkę.

Tak jest tam, gdzie rezulta-  
ty pracy są obliczalne w ilo-  
ściach wykonanych podczas  
dniówki na maszynie detali  
oraz wyprodukowanych przez  
fabrykę artykułów. Czy jednak  
ta wzmocniona aktywność ce-  
chuje również dziedziny, któ-  
rych wyniki działania są trud-  
niej wymierne?

Mam na myśli pracę w biur-  
rach urzędów i instytucji, a  
także w administracji przed-  
siębiorstw. Uważam, że obo-  
wiązek przyspieszenia kroku  
dotyczy wszystkich, a więc  
nie tylko ludzi produkcji. U  
nas w biurze np. nie można  
powiedzieć, żeby wszędzie za-  
łatwianie spraw odbywało się  
sprawniej, niż poprzednio. Tu  
i ówdzie „papierki” muszą na-  
dal odlegać się i nabierać  
„urzędowej mocy”.

Jestem stosunkowo młodym  
pracownikiem i nie zawsze po-  
trafię zdobyć się na to, żeby  
„starym wyjadaczom” admini-  
stracyjnym przypominać, iż  
ktoś niecierpliwie czeka na  
rozpatrzenie złożonego w nas  
podania. Niejednokrotnie jesz-  
cze sprawę, którą można by  
załatwić od ręki, przetrzymuje  
się w referacie i czasem do-  
piero monit ze strony zainte-  
resowanego klienta powoduje  
wyciągnięcie jej na wierzch i  
„popchnięcie” dalej.

Stary styl w pracy admini-  
stracji, moim zdaniem, nie  
może być dłużej tolerowany,  
jeśli rzeczywiście ogółowi oby-  
wateli ma się żyć łatwiej i le-  
piej. A przecież ten właśnie  
cel przyświecał obradom VII  
Zjazdu partii i został wyraźnie  
postawiony w jego końcowych  
dokumentach. I chociaż nikt  
nie neguje słuszności tych po-  
stulatów oraz konieczności ich  
realizacji, nie każdy jednak ro-  
zumie, że osiągnięcie pożąda-  
nych wyników zależy także  
osobiście od niego. Nawet, jeśli  
pracuje jako referent w admini-  
stracji.

Dobrze byłoby poprzez łamy  
prasy uświadomić tę oczywi-  
stą prawdę wszystkim, którym  
się wydaje, że lepsza przy-  
szłość narodu zależy wyłącznie  
od wydajnej pracy robotni-  
ków. (203)

TADEUSZ K.  
Kalisz

## Dokuczliwości

Przed kilkoma dniami wy-  
słuchałam bardzo po-  
uczającego programu w tele-  
wizji na tematy wychowawcze.  
M. in. mowa była o tym, jak  
należy dzieci ubierać zimą,  
czym je karmić itp., a sympatu-  
czna pani, prowadząca tę pog-  
danke, poleciła wszystkim ma-  
mom stanowczo, by śniadanka  
do przedszkola, czy do szkoły  
pakowały w codziennie świeży  
papier pergaminowy.

Uśmiełam się serdecznie.  
Śniadaniowy papier bowiem  
(w każdym razie w Poznaniu,  
w Warszawie, być może, jest  
go w sklepach ubród?) na-  
leży do artykułów tak rzadko  
zdobychalnych, że jeśli już się  
go uda kupić, to mówię rano  
dzieciom: a nie wyrzucajcie  
przypadkiem, bo jutro nie  
będę miała w co wam chleba

owinąć. Taka jest rzeczywi-  
stość, a pani z małego ekranu  
każe papier śniadaniowy, w  
dodatku pergaminowy, używać  
jednorazowo!

Druga sprawa: każdy rozu-  
mie, że mogą zdarzać się nie-  
dostaki papieru wysokiej kla-  
sy. Czym jednak tłumaczyć  
brak w sprzedaży od wielu  
miesięcy papieru toaletowego?  
Ktoś mi mówił, że wykupują  
go fabryki mebli do owijania  
nóg stołów i krzeseł, by się nie  
pokaleczyły podczas transpor-  
tu. Uważam, że dopóki zapo-  
trzebowanie handlu detaliczne-  
go na ten artykuł nie będzie  
w pełni zaspokojone, przemysł  
meblarski musi stosować inne  
sposoby chronienia swych wy-  
robów. Papier toaletowy na-  
tomiasz powinien znajdować  
się w ciągłej sprzedaży w spe-  
cjalistycznych sklepach i w  
kioskach. Podobnie, jak śnia-  
daniowy, by nie trzeba było  
denerwować się, słuchając do-  
brych rad pani z telewizji.  
(204)

MARTA KONIECZNA  
Poznań

## Z szybkością wołów

W „Głosie” z dnia 9 bm.  
Tomasz Jerko pisze o  
podróżach kolejami (Nie za-  
wsze na linii — „Wzory na  
Centralnym”). Pod koniec arty-  
kułu jest zdanie: „Dawniej po-  
ciągi jeździły z szybkością wo-  
łów i to ludziom wystarczało.  
Dziś tamte schematy mogą  
się z powodzeniem znaleźć w  
tworzonemu na stołecznym  
dworcu głównym muzeum kole-  
jnictwa...”

Myślę, że autor artykułu na-  
leży do grona osób młodych,  
które uważają, że wszystko, co  
stare, to jest „be”, a co nowe  
— to „cacy”. A fakty są tro-  
chę inne: w centrum Polski,  
na odcinku z Łodzi do Kutna  
jeżdżą pociągi z szybkością  
30 km na godzinę, do Zielonej  
Góry przez Wolsztyn jedzie się  
z Poznania z szybkością około  
32 km/g; z Poznania do Bydgo-  
szczy przez Wągrowiec — oko-  
ło 32 km/g; pociąg dalekobież-  
ny z Poznania do Olsztyna  
jeździ z szybkością około 38  
km/g; podobnie jak pociąg da-  
lekobieżny na odcinku Poznań  
— Szczecin.

Wolniej niż obecnie, pociągi  
na tych trasach nie jeździły  
chyba nigdy! (188)

J. KOWALSKI  
Poznań

## Nie ma rady

W odpowiedzi na list czytel-  
nika pt. „Gdzie nadzór”  
(„Głos z 15. 11. 75 r.”). Miejskie  
Przedsiębiorstwo Komunikacyj-  
ne w Poznaniu donosi, że pra-  
cownicy — odpowiedzialni za  
polewanie łuków szyn tram-  
wajowych — zostali powtórnie  
poczeni na temat wykonywa-  
nia obowiązków.

Dodajemy jednak, że nie  
znamy radykalnego środka na  
całkowite wyeliminowanie ha-  
łasu, wywołanego przez tram-  
waje podczas jazdy na łukach.  
Przeprowadzane przez nas  
próby z innymi środkami nie  
dały pozytywnych wyników,  
ponieważ powodowały trudno-  
ści w hamowaniu wagonów  
tramwajowych i możliwości  
zderzeń tramwajowych. (3713)

mgr inż. R. ZĘTEK  
Zastępca Dyrektora

Listy krótkie i rzeczowe ma-  
ją większe szanse druku.  
Anonimów nie publikujemy.  
Zastrzegamy prawo skracania  
korespondencji. Nasz adres:  
„Głos Wielkopolski” drukownia  
pocztowa 1074-60-559 Poznań.

# Zaangażowanie w pracy źródłem postępu

Nie będzie żadnej przesady w stwierdzeniu, że na obecnym etapie rozwoju kraju nie ma sprawy ważniejszej, niż wykorzystanie rezerw w gospodarce: zarówno tych prostych, tkwiących w pojęciu czasu pracy czy organizacji dnia roboczego, jak i — w coraz większym stopniu — głębszych, kryjących się w efektywności i jakości gospodarowania. Znaczenie tych problemów ujawniło się z całą ostrością w toku obrad II Plenum KC PZPR, które wskazało zarazem główne kierunki działania, warunkujące ujawnienie i skuteczne spożytkowanie rezerw w naszej gospodarce w ogóle i w każdej jej dziedzinie z osobna.

Dlaczego właśnie teraz zagadnienie rezerw, lub — inaczej mówiąc — wewnętrznych możliwości podniesienia efektywności pracy, wysuwa się na czołowe miejsce? Wynika to nie tylko z ekonomicznej i politycznej potrzeby lepszego wykorzystania całego tego bogactwa materialnego i kwalifikacji ludzkich, który stworzyliśmy w minionych latach, a zwłaszcza w ostatnim 5-leciu. Szerszego sięgnięcia do rezerw wymagają również odmienne niż poprzednio warunki, w jakich realizować będziemy nowy 5-letni program. Chodzi tu m. in. o mniej korzystne rezultaty w rolnictwie, o gorszą dla nas koniunkturę na rynkach zagranicznych, o wyraźne kurczenie się zasobów pracy.

A przecież mimo to chcemy i musimy — zgodnie z Uchwałą VII Zjazdu PZPR — konsekwentnie kontynuować politykę zapoczątkowaną w 1971 r. polegającą na szybkiej poprawie warunków bytu społeczeństwa i dynamicznym rozwoju gospodarki narodo-

wej. W nowej sytuacji jedyną ku temu drogą jest znacznie większe oparcie się o kryteria jakościowe we wszystkich sferach życia społecznego i gospodarczego, o racjonalne i oszczędne gospodarowanie wszelkimi środkami, o wzrost efektywności działania na każdym odcinku, a więc w sumie — o powszechne, rozumne wykorzystywanie istniejących rezerw.

Trzeba sobie zdawać sprawę, że obecnie i w najbliższych latach nie możemy sobie pozwolić na uzyskiwanie zaplanowanego wzrostu produkcji przede wszystkim poprzez dodatkowe nakłady inwestycyjne, dewizowe czy płacowe bądź w drodze powiększenia stanu zatrudnienia. Środki zawarte w tegorocznym planie stanowią górną granicę naszych aktualnych możliwości; dotyczy to także przyrostu zatrudnienia, bowiem już dziś odczuwa się coraz dotkliwszy brak rąk do pracy.

I tu znów wracamy do problemu rezerw: wszystko to, co powinniśmy osiągnąć ponad ustalone zadania, musi wynikać z wręgnięcia dużych jeszcze rezerw do codziennej praktyki gospodarczej. Jest to jeden z tych podstawowych czynników, które zadecydują o tempie rozwoju społeczno-ekonomicznego kraju, o skali dalszych przeobrażeń gospodarki narodowej, o stopniu poprawy warunków naszego życia w tym roku i w całej 5-lacie.

Mógłby ktoś postawić pytanie: gdzie szukać tych rezerw? Wszędzie, bo też wszędzie one są; we wszystkich gałęziach wytwarzania, we wszystkich dziedzinach pracy. Znaleźć je można w podniesieniu dyscypliny pracy, czyli w lepszym wykorzystaniu dnia roboczego i każdej je-

go godziny; w racjonalizacji zatrudnienia i położenia głównego nacisku na wzrost wydajności pracy; w bardziej prawidłowym dostosowaniu stanowisk do rosnących przecięt kwalifikacji kadr; w głębszych usprawnieniach gospodarki surowcowo-materiałowej i w sferze tworzenia oraz dysponowania zapasami, w generalnej poprawie jakości i sumienności produkcji, w skracaniu cykli inwestycyjnych i przy kształceniu ich struktury — na rzecz inwestycji modernizacyjnych; w dyscyplinie finansowej; w unowocześnianiu technologii i techniki we współpracy z nauką, a już na pewno w każdym zakładzie — w organizacji pracy i podniesieniu jej zmienowości.

Znaczne rezerwy tkwią również w rolnictwie, zwłaszcza jeśli idzie o wykorzystanie ziemi i efektywne stosowanie maszyn i sprzętu rolniczego, w transporcie, w handlu zagranicznym i wewnętrznym, a także w całej dziedzinie niematerialnej.

Ujawnienie tych możliwości, umiejscowienie ich twórczego przyswojenia leży w rękach załóg i wszystkich pracowników gospodarki, w ich aktywności i rozumie. Przecież właśnie w ludzkich umysłach, w sposobie myślenia, a w ślad za tym — w pracy znajduje się klucz do generalnej poprawy gospodarności. Dlatego w ludziach, w ich zaangażowaniu upatrywać należy wszelkich źródeł postępu. W parze z tworzeniem dobrego klimatu wokół problemów rezerw, powinno nastąpić coraz ściślejsze w tej dziedzinie współdziałanie robotników, kadry inżynieryjno-technicznej, służb ekonomicznych, organizatorów produkcji, specjalistów i naukowców. Razem, jednocząc wysiłki — oznaczają: lepiej i efektywniej.

A jak to zrobić, na jakie kwestie zwrócić największą uwagę, na czym w pierwszym etapie skupić główną uwagę — na te pytania dało obszerne i konkretne odpowiedzi II Plenum KC PZPR. Pokazało ono tym samym drogę dalszego wzrostu efektywności oraz jakości pracy i warunków życia Polaków.

Teraz więc, wcielając w życie postanowienia Plenum, sprawą wszystkich organizacji i Instancji partyjnych jest rozwijanie powszechnego, społecznego ruchu wszystkich ludzi pracy w celu ujawnienia rezerw i ich pomysłowego wykorzystania: dla dobra narodu i kraju. (PAP)

## Sprawa „Nessie” w Izbie Gmin

Sprawa legendarnego potwora ze szkockiego jeziora Loch Ness stała się przedmiotem polemiki na forum brytyjskiej Izby Gmin. Jeden z posłów partii konserwatywnej wyraził obawę, że potwór ten może zostać tajemnie schwytany. Obawy te, adresowane do ministra Williama Rossa (do spraw Szkocji), zostały przez niego częściowo rozwiane zapewnieniem, że „nessie” będzie korzystał z ustawowej ochrony.

Innym deputowanym konserwatywnym zapewnienie to nie wystarczyło i zażądał upaństwowienia „Nessie”. Spotkało się to z żartem jednego z posłów laburzystwskich, który przy ogólnej weselości zebranych zaproponował „upaństwowienie kilku szkockich konserwatystów jako „gatunku wymierającego”. (PAP)

W „KULTURZE” — o nadmiernej ciążach do budowy amfiteatrów pisze Maciej Kozłowski w artykule pt. „Koncert w muszli”. Krytykując te inwestycje jako w wielu miejscach bezsensowne pisze: „...wzbogacając” co drugie już chyba miasto i miasteczko w Polsce amfiteatry i muszle koncertowe pełnią funkcję i to funkcję nie małą. Przede wszystkim pochłaniają środki i kanalizują zapas społeczny, co można by wykorzystywać na przedsięwzięcia, mówiąc delikatnie, bardziej celowe”.

W „PERSPEKTYWACH” — początek cyklu pt. „Jak upadł Allende”. Jest to relacja Joana E. Garcésa, osobistego doradcy Salwadora Allende, który był nocnym świadkiem dramatycznych wydarzeń ostatnich dni poprzedzających pucz reakcyjnych wojskowych w Chile. „Perspektywy” przedrukowały wspomnienia Garcésa za tygodnikiem „Horizont” (NRD).

W „ZYCIU LITERACKIM” — na marginesie filmu Trzosa-Bastawieckiego „Skazany”, Barbara Seidler w artykule pt. „Eutanazja: prawo, sumienie i... film” pisze o problemie, którym od dłuższego już czasu zajmują się różne Jodki przekazu. Autorka stwierdza m. in. „Może kiedyś, gdy zastąpienie pra-

## Ocalić wspomnienia

Komisja Historyczna Rady Wojewódzkiej FSZMP w Poznaniu zbiera wspomnienia z działalności w ruchu młodzieżowym. Zwraca się do byłych działaczy organizacji młodzieżowych o opis wydarzeń, w których brali udział, o relacje z prac społecznych, o działalność społeczno-polityczną i kulturalną młodzieży gmin i miast. Wspomnienia mogą też dotyczyć kształtowania postaw światopoglądowych i losów działaczy związków młodzieżowych. Komisja prosi, aby w miarę możliwości dołączyć do wspomnień ankietę działacza młodzieżowego i materiały o charakterze dokumentalnym, jak to: fotografie, zaświadczenia, dyplomy odznaki, jednoodnawki, które po wykorzystaniu zostaną zwrócone.

Nadesłane wspomnienia zostaną wykorzystane do opracowania historii ruchu młodzieżowego w Wielkopolsce. Przesyłać je należy pod adresem: FSZMP Rada Wojewódzka, Komisja Historyczna, Poznań, Pałac Kultury ul. Czerwonej Armii 80/82, tel. 650-41 w. 102. (o-bg)

## Sukces „Kluczydła” w Zakopanem

W Zakopanem, z udziałem 12 zespołów, odbyły się „IV Zakopiańskie Konfrontacje Kabaretowe”. Duży sukces na konfrontacjach odniósł kabaret Towarzystwa Kultury Teatralnej w Poznaniu „Kluczydło”, zdobywając II miejsce. (x)

## Studenckie hufce pracy

Przeszło 13 000 młodzieży akademickiej — prawie dwukrotnie więcej niż w roku poprzednim — pracowało w ubiegłym roku dla kraju w studenckich Ochotniczych Hufcach Pracy. W tej akcji tradycyjnie organizowanej przez Socjalistyczny Związek Studentów Polskich, uczestniczyły studenckie hufce pracujące w różnych dziedzinach gospodarki narodowej, w zakładach przemysłowych, na priorytetowych inwestycjach. Młodzież ochotniczy zasiliła też rolnictwo.

## Nowa trasa

# Z Finlandii przez Warszawę

## Korespondencja z Helsinek

Prasa fińska donosi, że już w 1980 roku, a więc w roku letnich Igrzysk Olimpijskich w Moskwie, gotowa będzie nowa międzynarodowa droga łącząca Helsinki z Warszawą. Nowa droga z Helsinek prowaździć będzie promem przez Zatokę Fińską do Tallina, stamtąd przez Rygę i Wilno do Warszawy, a dalej do Europy południowej i zachodniej. Projektowana droga międzynarodowa, która uzyskała poparcie nie tylko ze strony Związku Radzieckiego, ale ostatnio także władz fińskich, skracając dotychczasową drogę E-3 z Helsinek przez Sztokholm, Kopenhagę do Europy zachodniej, jak też szosę E-18 przez Sztokholm, Ystad, Szwajcarię — o całą dobę.

Źródła fińskie podają, że do uruchomienia nowej połączenia z Finlandią przez radzieckie republikę nadbałtyckie około 50 procent fińskiego transportu towarowego, przewożonego ciężarówkami do południowej, środkowej i wschodniej Europy, skierowane zostanie na nowy szlak komunikacyjny. Oblicza się ponadto, że prom samochodowy między Helsin-

# Węgiel źródłem dewiz

Na węglu kamiennym możemy zarobić obecnie niewiele mniej niż inni na nafcie. W tym roku np. sprzedamy ponad 41 mln ton tego surowca. Wartość eksportu węgla będzie się liczy — każdą jego tonę możemy sprzedać nieomal „na pułku”. W sumie, jak się oblicza, przeszło 15 procent wszystkich przychodów dewizowych uzyskujemy właśnie „za węgiel”.

Polska jest jednym z największych eksporterów tego paliwa. Od 1945 roku sprzedałaśmy dotychczas zagranicą ponad 1,5 mld ton węgla kamiennego. Obecnie pod względem wielkości eksportu zajmujemy drugie miejsce po Stanach Zjednoczonych. Środki uzyskane ze sprzedaży tego surowca pozwalają nam pokryć koszty (ostatnio coraz większe) importu ropy i produktów naftowych, których zużycie w kraju systematycznie rośnie.

Rośnie jednak również nasze zapotrzebowanie na węgiel. Dlatego też, jeżeli chcemy utrzymać na dotychczasowym poziomie eksport tego surowca musimy systematycznie zwiększać jego wydobycie. W ubiegłym roku górnicy dostarczyli przeszło 170 mln ton węgla kamiennego, czyli o około 9 mln ton więcej niż w 1974 roku. Takiego rekordowego przyrostu wydobycia nie notowano jeszcze w historii polskiego górnictwa węglowego. Mimo to, w tym 5-leciu przewiduje się dalszy intensywny rozwój kopalń węgla kamiennego, dzięki czemu w 1980 roku wydobycie wzrośnie do ponad 200 mln ton rocznie.

Ważnym źródłem rezerw eksportowych węgla powinno być także oszczędniejsze gospodarowanie tym paliwem w kraju. Plan poprawy gospodarki paliwowo-energetycznej w latach 1976—80 przewiduje konieczność zmniejszenia zużycia różnego rodzaju paliw łącz-

nie o około 9 mln ton. Szacuje się, iż około 80 procent tych oszczędności powinniśmy uzyskać właśnie w postaci węgla kamiennego. (PAP)

## Przegląd aktywności kulturalnej ludzi pracy

Centralna Rada Związków Zawodowych przy współpracy z Federacją Socjalistycznych Związków Młodzieży Polskiej i Ministerstwa Kultury i Sztuki jako główny kierunek swego działania w zakresie prawnie-ideowo-wychowawczej i kulturalno-oświatowej w roku 1979 przyjęła program przeglądu aktywności kulturalnej ludzi pracy np. „Człowiek — Praca — Twórczość”.

Celem przeglądu jest pobudzenie inicjatyw załóg pracowniczych w zakresie podnoszenia poziomu kultury pracy, lepszego zaspokojenia potrzeb społeczno-kulturalnych załóg ożywienia działalności kulturalno-wychowawczej w środowisku zamieszkania. Realizację programu będą m. in. przedsięwzięcia o charakterze centralnym (np. przeglądy: twórców filmowej w Czechowiczach, Dzień z twórcami, twórczości kłorystycznej w Mielcu, amatorskich teatrów dramatycznych w Stalowej Polonie) jak przede wszystkim, podejmowane działania w poszczególnych miejscowościach i w samych zakładach pracy.

Poznańskie ma już w tej dziedzinie bardzo wartościowe osiągnięcia, jak choćby w pracach środowiska plastycznego z PGR-am i HCP czy realizowany w Wielkopolsce dwuletni program działania WZ „Człowiek — Technika — Kultura”.

Wczoraj, w Poznaniu, na branżu „działaczy kulturalnego miasta i województwa z udziałem m. in. Budowniczego Polskiego Ludowej Czesława Szymalskiego z HCP powołano wojewódzki komitet organizacyjny przeglądu z wiceprzewodniczącym WRZZ w Poznaniu Jerzym Męczyńskim na czele. Poznańską inauguracją przeglądu będzie w sobotę i niedzielę 25 bm. 125 Koncert Poznański organizowany przez Filharmonię Poznańską, „Express Poznański” oraz WRZZ, (branż)

## Wyspy Szeszelskie — niepodległe

Szeszele, dotychczas brytyjskie terytorium na Oceanie Indyjskim, 6 czerwca br. otrzymają niepodległość — głosi oficjalny komunikat opublikowany w Londynie na otwarcie konferencji konstytucyjnej.

Nowe państwo, które stanie się 36 członkiem Wspólnoty Brytyjskiej, będzie republiką. Będzie on składał się z 92 wysp o łącznej powierzchni około 500 km kwadratów, zamieszkałych przez około 100 000 ludzi. Głównym źródłem dochodów jest tu obsługa licznych marynarów, odwiedzających małe archipelagi, wyspy, które niegdyś francuskiego ministra finansów z czasów Ludwika XV, w pierwotnie posiadłości francuskiej, została włączona do terytorium w 1814 roku. (PAP)

# W PRASIE

wa sumieniem stanie się faktem dokonanym, będziemy wszyscy mogli inaczej mówić o eufazjach i innych problemach, które już cisną się w nasze powszednie dni, ale jeszcze dziś — oby na razie — prawo strzec musimy najwyższych wartości i tak kształtować społeczeństwo, byśmy czuli się wśród ludzi bezpieczni i byśmy do końca nie tracili nadziei”.

W „ZYCIU GOSPODARCZYM” — Karol Skibiński, w artykule pt. „O Polmożbycie mniej optymistycznie” nawiązuje do wcześniej opublikowanych w prasie wypowiedzi dyrektora tego przedsiębiorstwa mgr. Stefana Ziarkowskiego. K. Skibiński podaje w wątpliwość optymizm kierownictwa „Polmożbytu” w odniesieniu do części zamiennych dla samochodów, pisze „Można się oczywiście tłumaczyć zmianami organizacyj-

nymi, ograniczonością kompetencji w precyzowaniu zamówień u producentów krajowych, bądź kontrahentów zagranicznych, niczego to jednak nie zmienia wobec faktów monopolizowania bądź co bądź tych zagadnień właśnie w „Polmożbycie” — i z tych przywilejów, ale i obowiązków trzeba sobie zdawać sprawę”.

W „PRAWIE I ŻYCIU” — Ryszarda Ciemińskiego „List otwarty do Przewodniczącego GKKFi”. Autor nawiązuje do śmiertelnego wypadku jakiegoś przed wieloma miesiącami uległa w Tatrach studentka z Krakowa, Wskazuje na brak należytego przeszkolenia taterników i konkluduje: „Idzie tu o wprowadzenie ładu w ruchu alpinistycznym. Dotąd bowiem jest tak, że dwie organizacje na co dzień pozostające w bezpośrednim kontakcie z wyprawami idącymi w

góry, nie całkiem są do tego upoważnione”. (Chodzi o GOKP i dywizję Tatrzańskiego Farku Narodowego — dop. L.)

W „TYGODNIKU DEMOKRATYCZNYM” — Danuta Wesołowska rozmawia z wiceministrem oświaty i wychowania — Romanem Jezińskim. Wywiad pt. „Sąd o samodzielnym myśleniu” dotyczy programowych założeń Instytutu.

W „MOTORZE” — artykuł pt. „Rezerwy nie leżą na ulicy” w sprawie Najhaja. Na przykład, stacji CPN na Kielecczyźnie, oświata i wychowania, w jakim stopniu się rozwijały usługi tego przedsiębiorstwa, mając na względzie stały wzrost motoryzacji w naszym kraju. M. in. postulują w szczególności urzędów samopowiatowych na stacjach benzynowych.

W „WALCE MELODYCZNYM” — początek cyklu publicystycznego porterskiego poświęconego artystycznym aspektom jakości muzyki. Na początek — Tomasz Andrzej Recki w publikacji pt. „Naładowany” relacjonuje swój pobyt w Warszawie, z którego wynika, że dającą się wyłowić z niego wloski w dukiujących koszule meście, w ramach Przemysłu Odzieżowego „MEO” w Zbąszyniu.

# Sprawdzian własnych możliwości

Na nowo budowanych osiedlach mieszkaniowych dominuje wielka płyta. Z elementów prefabrykowanych montowane są domy 5, 11 i 13-kondygnacyjne. Pozostałe budynki, jak np. szkoły, przedszkola i żłobki stawiane są systemem tzw. wielkoblukowym, w części tradycyjnie.

Oto jedna z przyczyn, że domy na osiedlach rosną szybciej niż obiekty użyteczności publicznej. Na zmontowanie budynku mieszkalnego wystarcza kilka tygodni. Znacznie dłużej — kilkanaście miesięcy, zgodnie z ustalonym cyklem normatywnym, trwa budowa szkoły. Pięta achillesowa niemal wszystkich osiedli wznoszonych w Poznaniu i Wielkopolsce jest wciąż jeszcze zbyt wolne tempo budowy obiektów towarzyszących.

Nad rozwiązaniem tego problemu zastanawiano się nie raz, nie tylko w Poznaniu. Trudności przerastały możliwości zainteresowanych. Do czasu jednak, okazało się bowiem, że i te przeszkody można pokonać. Dowiodło tego Poznańskie Przedsiębiorstwo Budowlane nr 2 wspólnie z miejscowym „Miastoprojektem”.

W PPB nr 2 (generalny wykonawca Rataj, największego osiedla Poznania) rozwiązanie znalazło się w roku minionym, głównie dzięki zachęcie ze strony kierownictwa wojewódzkiej instancji partyjnej w Poznaniu. Sprzyjającym momentem była przy tym konieczność dalszej modernizacji Wytwórni Prefabrykatów Wielkopolskich na Ratajach dla uruchomienia produkcji elementów potrzebnych do montowania nowych domów 16-kondygnacyjnych. Przy jednym ogniu — rozumowano — można upiec dwie pieczenie. Zdać sobie sprawę z tego, że zgodnie z nakreślonym programem władz centralnych w zakresie znacznego przyspieszenia tempa budownictwa mieszkaniowego w obecnej pięcioletniej, dotychczas stosowanemu systemem nie da się wszystkich zadań wykonać, zwłaszcza obiektów towarzyszących. Fakt ten przeważał szale.

Największą trudnością sprawiał brak odpowiedniej formy baterijnej, w której można by wytwarzać elementy potrzebne do wznoszenia szkół, przed szkółki i żłobki. Forma jest podstawą produkcji wielkich płyt. W przenośni można ją ulepszyć z blaszaną formą do pieczenia np. placka. Z tym, że budowlana, którą zalewa się masą betonową, podzielona jest na przegródki. Tyle, ile jest w niej przegród, tyle można uzyskać płyt o różnych gabarytach.

Obecnie największa forma na Ratajach ma 14 przegród. Resort budownictwa nie posiada producenta tych form. Dotychczas dla potrzeb Poznania wykonywały je z dobrej woli „Mostostal” i ZREMB. Ba, ale oba te przedsiębiorstwa realizują inne priorytetowe zadania, mają zresztą zamknięty portfel zleceń. Wobec tego PPB nr 2 na własną rękę zaczęło szukać rezerw w innych zakładach. Znalaziono je w Wojewódzkiej Usługowej Spółdzielni Pracy w Chodzieży.

— Zanim skierowaliśmy do niej zlecenie — mówi dyrektor PPB nr 2 Edward Pawłowski — wpraw musieliśmy opracować projekt nowej formy. Dokonał tego przy współpracy innych inżynierów Antoni Ptasieński, główny konstruktor nasze-

**A JEDNAK MOŻNA!**

go przedsiębiorstwa. Gładko to nie poszło, ale w końcu uzyskaliśmy to, o co nam chodziło — uniwersalną formę baterijną z 32 przegrodami. Dzięki temu możemy teraz wytwarzać w niej jednocześnie całą gamę elementów o różnej wielkości.

— W formie — dodaje zastępca dyrektora do spraw przygotowania produkcji Henryk Szybczyk — wytwarzane są także płyty stropowe i ściany wewnętrzne do montowania obiektów towarzyszących. Kooperantami w produkcji innych elementów, jak na przykład ścian zewnętrznych i uzupelniających są Poznańskie Przedsiębiorstwo Budowlane nr 3 i Poznański Kombinat Budowlany w Suchym Lesie.

Rozwiązanie konstrukcji projektu formy baterijnej dało dobry początek. Pozostawało jednak jej wykonanie. Przy tych pracach zdążył egzamin złożyć wspomniany spółdzielni w Chodzieży oraz pracownicy ślusarski PPB nr 2.

Niezbędne też stało się opracowanie projektu architektonicznego na „szesnastki” oraz szkoły, przedszkola i żłobki montowane już z wielkiej płyty. Podjął się tego zespół kierowany przez mgr. inż. arch. Józefa Gorzelskiego z „Miastoprojektu” w Poznaniu. Forma była już w trakcie wykonywania, a jeszcze nie było projektu na budynki. To stworzyło dodatkową trudność dla architektów, wymagając precyzyjnych obliczeń.

Nowo opracowany projekt nazwano „Rataje-76”. Na jego podstawie — zgodnie z uchwałami VII Zjazdu PZPR

— mieszkania będą większe i wygodniejsze. Zmieniono też technologię elementu „7”, z których powstawać będą na razie „szesnastki” oraz obiekty towarzyszące. Te ostatnie montowane będą również w tej technologii na innych osiedlach Poznania, m. in. na Winogradach.

Korzyść z technologii „Rataje-76” jest ogromna. Zaprojektowane na górnym tarasie Rataj (teren Chartowa) np. szkoły satelitarne i środowiskowe — z myślą już o wprowadzeniu reformy w szkolnictwie — będą trzykrotnie większe od obecnych. Natomiast budowane będą o dwa miesiące krócej. W nowej technologii skrócono znacznie także cykl budowy przedszkółki, choć i one kubaturowo będą większe od stawianych do tej pory.

Ryzyko całego przedsięwzięcia było duże, może właśnie dlatego żadne przedsiębiorstwo w kraju nie pokusiło się dotychczas o wypróbowanie swoich sił. Poznańska „dwójka”, znana z wyspecjalizowanej załogi, która ma już na swoim koncie niejedną realizację racjonalizatorską, jak również projektanci — „zacięli się”.

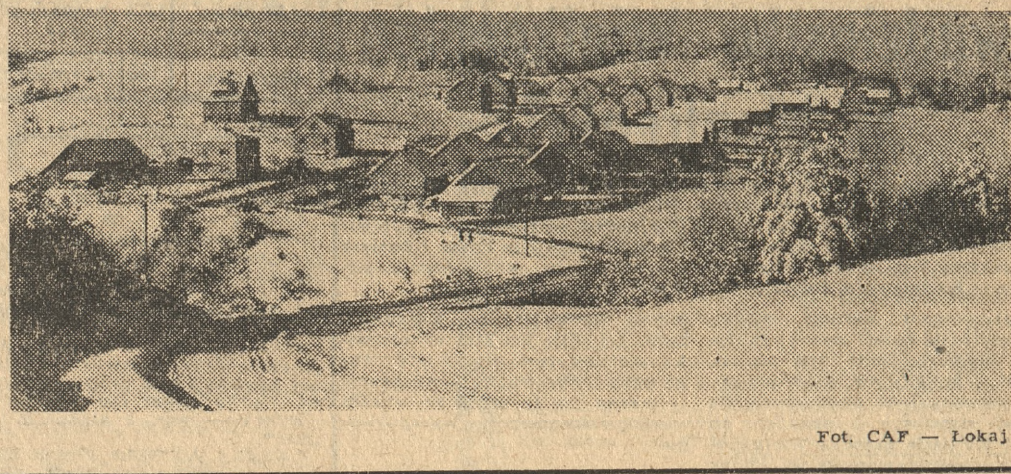
W IV kwartale minionego roku na Osiedlu Lecha na Ratajach rozpoczęto wykopy pod fundamenty szkoły i dwóch przedszkółki, które realizowane już będą w nowym, przemysłowym systemie wielkopłytowym. Wcześniej na dolnym tarasie Rataj przystąpiono do budowy „szesnastek”. Pierwszą z nich, wznoszoną na Osiedlu Piastowskim, znajduje się właśnie w montażu.

To, co jeszcze tak niedawno wydawało się niemożliwe, jest faktem. Ale też realizatorzy przedsięwzięcia konsekwentnie zmierzali do celu. Na szczęście trafili na wielu sojuszników, zwłaszcza wśród załogi PPB nr 2. Szczególną ofiarność, samozaparcie wykazali pracownicy, którzy tworzyli niektóre elementy nowej formy, m. in. ślusarze i spawacze kierowani przez brygadzystów Józefa Błażewskiego i Ryszarda Rydzewskiego. Dzielnie natomiast betoniarzy Bolesława Małeckiego i Wacława Wróblewskiego jest ułożenie wielce skomplikowanych fundamentów pod nową formę. Załoga PPB nr 2 szybko zrozumiała, że ten wspólny wysiłek zaowocuje na placach budowy.

A jednak! To, co przez wiele lat uznawano za nieosiągalne udało się wykonać. Do sukcesu przyczyniło się wiele czynników — głównie odpowiedzialność, wytrwałość i ambicje ludzi.

ANNA SIEKIERSKA

## Zima w Bieszczadach



Fot. CAF — Łokaj

## BAM — droga do bogactw Syberii

nie notowany jest rozmach gigantycznych inwestycji, które równocześnie realizowane są obecnie na terenie całego Związku Radzieckiego. Prawie 50 „wielkich budowli komunizmu”, z czego ponad 10 to związkowe obiekty Komsomolu, rozciągają się od Moldawii po Ocean Spokojny, od Morza Arktycznego po Pacyfik. Nazwy takie jak BAM, Kamas, Krzywy Róg, Ust-Ilimsk, Nowokuzneck, Toktogul, Nurek czy Samotlor — stały się w społeczeństwie radzieckim nie tylko symbolem powstawania nowych linii kolejowych, zakładów energetycznych, kombinatów metalurgicznych, czy odkryciem i udostępnieniem złóż ropy naftowej, ale równocześnie przykładem rozwoju gospodarczo-socjalnego całych dotychczas zacofanych i odciętych od świata ogromnych często regionów.

### 60 nowych miast

Ze szczególną wyrazistością jest to widoczne na przykładzie Bajkalsko-Amurskiej Magistrali Kolejowej, w skrócie zwanej BAM. Już dziś wzdłuż jej trasy rysują się kontury około 60 przyszłych miast i ośrodków przemysłowych, gdzie setki tysięcy ludzi znajdą godziwe warunki życia i pracy w surowym syberyjskim klimacie. Od czasu kiedy w maju 1974 r. XVII Zjazd Komсомолu uznał budowę BAM za największy obiekt młodzieżowy ZSRR, dokonano już zdumiewających postępów. Na ogromnej trasie mierzącej 3200 km., a więc tyle co odległość Warszawa — Lizbona, pracuje 80 000 w większości młodych obywateli radzieckich, by połączyć ze światem dotychczas prawie niedostępną część Syberii, obszar większy go od całej Europy. Wzdłuż trasy wyrosło już kilkadziesiąt osiedli robotniczych, a na wielkich rzekach Lena i Amur zbu-

dowano mosty i setki kilometrów dróg pojazdowych. Na odcinku 180-kilometrowym, prowadzącym do Tyndy, ważnego węzła kolejowego BAM, od maja 1975 kursują już pociągi.

### 140 razy...

Jedynie taki kraj jak Związek Radziecki, dysponujący ogromną dynamiką gospodarczą, mógł podjąć się realizacji tak gigantycznego przedsięwzięcia. Trasa BAM przecina trudno dostępne pasma górskie o wysokości do 2600 metrów, gdzie dążyć trzeba dziesiątki kilometrów, łącząc tunelami kolejowymi, zaś ponad 80 proc. torów układanych jest w rejonie zdradliwej wiecznej zmarzliny. Łącznie 140 razy BAM przekracza koryta rzek i strumieni.

Sam pomysł tej magistrali nie jest nowy. Jeszcze za czasów Rosji carskiej, na początku obecnego stulecia, zamierzano wybudować transsyberyjską linię kolejową o podobnym przebiegu, nigdy jednak projekt nie wyszedł poza stadium planów. W latach trzydziestych władze radzieckie przystępując energicznie do udostępnienia bogatych syberyjskich terenów, rozpoczęły realizację tych dawnych projektów. Zdołano nawet ułożyć jedno pasmo torów od stacji BAM do Tyndy, ale wybuch wojny przerwał rozpoczętą inwestycję.

### 30 mln ton rocznie

Realizowana obecnie budowa BAM znacznie przekroczy ówczesne ambicje. Przed laty projektanci przewidywali, że roczna zdolność przewozowa magistrali wyniesie 8—10 mln ton ładunków, podczas gdy obecnie zakłada się, iż (już od roku 1982) przy początkowo jednorozowym ruchu, osiągnie ona 25—30 mln ton. Cel ten zamierza się uzyskać przez od-

powiednie wzmocnienie torów, co umożliwi zwiększenie szybkości pociągów i ich ciężaru.

Przy tym jedynie zadaniu na dzikich syberyjskich bezdrożach, często dostępnym i tylko przy pomocy helikoptera, stała się praca około 1000 wysoko kwalifikowanych specjalistów z biur projektowych Nowosybirsk, Leningradu, Moskwy i Władywostoka. Obliczono, że z uwagi na ogromnie zróżnicowany relief trasy BAM-u, trzeba będzie usunąć bądź nadsypać pod tory około 300 milionów m. sześć gruntu tzn. prawie tyle, ile wykopano przy budowie kanału Moskwa — Wołga.

Częścią tego ogromnego projektu (którego koszt wstępnie obliczono na 10 miliardów rubli) są wielkie inwestycje towarzyszące. Mają one na celu stworzenie budownictwem BAM już od samego początku prac dobrych warunków życia.

Wszystko to sprawia, że BAM — podobnie jak 50 innych wielkich inwestycji realizowanych obecnie w Związku Radzieckim — jest w istocie bogato subwencjonowanym „wekslem na przyszłość”, w którym wiążą się wielkie nadzieje. Wiadomo też, że już w najbliższych latach „weksel” ten zostanie wykupiony: zrealizowany w formie udostępnienia radzieckiej gospodarce bogactw naturalnych, do których należą najzasobniejsze na świecie złoża węgla kamiennego, złota, diamentów, ogromne zapasy azbestu, molibdenu i innych cennych minerałów. Będzie on również procentować w formie stworzenia nowoczesnych dziedzin życia i pracy, w których człowiek będzie mógł się zdomowić i dobrze czuć i mimo surowego klimatu uprawiać określone formy rolnictwa i hodowli.

JAN SUCHON

Perkusista w ciemnych okularach sprawnie walczy, jakby był solistą muzyki jazzowej. Za to pianista wygląda bardziej swojsko. Z samozaparciem powtarza melodyjny refren. Dziewczęta — starsze i te młodsze, z czwartą klasą szkoły podstawowej — tańczą w rytmie współczesnej melodii. Młody, szczupły człowiek, w skupieniu obserwuje grupę tańczących. Dziewczęta tańczą różnie — niektóre bardzo lekko, wdzięcznie, inne — z zacięciem, ale z nie najlepszym wyrazem rytmu. Później się do tańca, że do zespołu przyjęto wszystkich zgłaszających się, bowiem organizatorzy od początku zakładali, że nie chcą tworzyć kolejnej kopii „Gawędy”, a zespół ma dać okazję artystycznego sprawdzenia się i wyzycia każdemu. Po próbie tanecznej, wokalna.

Komendant Ośrodka ZHP „Rataje” Spółdzielni Mieszkaniowej „Osiedle Młodych” jest wojewodą wychowania poprzez sztukę w najszerszym pojęciu tego słowa. Na dowód cytuję za Władysławem Lorenem, że „wszystko, co robimy podporządkowane jest ideałom estetycznym i moralnym... Nie chodzi nam — mówię — o doraźny efekt, ale o kształtowanie postaw i wrażliwości, chęć do tego, aby ludziom dać pełnię przeżywania, rozbudzić ich intelektualnie.

Ryszard Wojciechowski, nim objął stanowisko komendanta

Ośrodka, uczył w szkole. Z wykształcenia jest matematykiem. Harcerstwo od najmłodszych lat stanowiło jego pasję. Marzył mu się model harcerstwa doskonałego, takie go, które wszechstronnie rozwija człowieka, uczy sensownie spożytkować każdą chwilę. Spółdzielnia Mieszkaniowa „Osiedle Młodych” też powstała na harcerstwo. Nim druha Ryszard się zjawił, działały tu wcale niegrupy podwórko we. Ośrodek harcerski powstał jako jednostkę koordynującą działalność szczepli i drużyn na wszystkich osiedlach.

Rozpoczął pracę na Ratajach w czerwcu 1974 r., a że była to pełna lata, zaczął organizować wycieczki, biwaki. I zaraz na początku spotkało go rozczarowanie. Chętnych na te eskapady nie było wielu, mimo że w Spółdzielni można wypożyczyć sprzęt turystyczny. Ta nieumiejętność wykorzystania czasu wolnego zaniepokoiła komendanta. Postanowił, że zmieni te przyzwyczajenia i wyciągnie dzieci z miasta. Chce ożywić boiska między osiedlami. Sprzętu jest pod dostatkiem, wystarczy tylko zainicjować gry. Na bieżący rok opiekuje nad boiskami i placami zabaw oraz prowadzenie na nich zajęć harcerskie postawili sobie jako obowiązek we zadanie.

Sojusznika dla swoich planów i propozycji znalazł druha Wojciechowski w dyrektorze Spółdzielni Mieszkaniowej Osiedle Młodych, Henryku Wrześniackim. Opracował od dawna zamierzony model pracy wychowawczej w środowisku dziecka. Plan został zaakceptowa-

## Na poznańskich Ratajach

# Harcerski snobizm na kulturę

ny. W Ośrodku skupiono 2500 harcerzy.

Harcerskie drużyny artystyczne działają na Ratajach już przedtem. Istniały zespół muzyczny, chór i orkiestra dziecięca, wokalny i baletowy. Wojciechowski to nie zadowolony. Wierny swojej idei wywołania dia kultury, szukał nowych rozwiązań. Tak narodziła się jego wielka miłość — Centrum Kultury Dzieci i Młodzi. Ma ono dysponować różnorodnymi formami rozrywki kulturalnej, aby każdy młody mieszkaniec Rataj znalazł coś na miarę własnych zainteresowań. Centrum propaguje pozytywny snobizm na znawstwo kultury i współuczestnictwo w niej. Wspólnie z młodzieżą, Radą Programową i Zarząd Spółdzielni chcą formować klubowych spotkań i imprez nadając nową treść. Bardzo dbają o scenę imprez, dobór prelegentów. Każde spotkanie ze sztuką ma odświętny charakter. Np. cykl spotkań „Refleksje z podróży” dyskusyjne go klubu „Publikum” mają specjalną oprawę scenograficzną.

Pomysł powołania Harcerskiego Teatru Tańca i Piosenki, w którego próbach uczestniczyłam, narodził się niespodziewanie. Paweł Kowalik, absolwent szkoły baletowej, spotkany na obozie młodzieżowym w Miejszynie, zadeklarował swoją pomoc Szymon Melosik, student Wyższej Szkoły Muzycznej w Poznaniu, zajął się stroną muzyczną; a reszcie pomyslił druha Wojciechowski razem z żoną. Z akompaniatorów Teatru narodził się zespół muzyczny „Fordewind”. Pierwsze występy Teatr i zespół muzyczny już mają poza sobą. Premiera przypadła w ubiegłym roku na Dzień Matki. Ta, którą teraz przygotowują, nosi tytuł „Idę, by sięgnąć do gwiazd”, łączy w niej słowo, taniec i piosenkę. Program następnym obmyślą wspólnie na zimowisku.

Teatr i Pro Sinfonikę. W swoich poczynaniach nie zapomniano o najmłodszych — dla nich otwarto „Klub Malucha”. Klub cieszy się zrozumiałym zainteresowaniem. Każdego dnia w godzinach od 14—20 przebywa w nim 70 malców.

Tyle jeszcze chcieliby zrobić. Wiele pomysłów czeka na realizację w nowych pomieszczeniach. Obecnie Ośrodek mieści się na Osiedlu Piastowskim, Centrum — na Piastowskim i na Jagiellońskim. Lecz wkrótce otrzymają wspólnie projektowany dom kultury na Osiedlu Lecha. Pomieści on kino, salę kominkową, salę imprez, taneczna, muzyczna, dyskotekę ze stanowiskami do nagrań, klub rozrywkowy. Harcerze zorganizują tutaj literacki Klub Młodych Autorów. Swoją rolę będą też mieli recytatorzy i ci, którzy chcieliby zbliżyć się do teatru. Interesująco zapowiada się również Kino Nastolatków. „Obejrzeć film to za mało” — twierdzą organizatorzy.

W pracowni plastycznej prym wiedzie inwencja jej

uczestników. Amatorzy plastyki bardzo sobie cenią kontakty z uznanymi twórcami oraz wżyty w ich pracowniach.

Wśród tej różnorodności i mnogości klubów, kół zainteresowań, pracownicy uderza dbałość o staranny dobór sposobów propagowania imprez, których myślą przewodnią jest przemycenie trwałych wartości kultury, spożytkowanie zabawy na wzbogacenie wiedzy. Nieprzemysłana impreza zdarza się rzadko, a przecież nie odżegnują się od młodzieżowych mód na dyskotekę, koncerty rozrywkowe idoli. Organizują nawet kiermasze młodzieżowych ciuchów. Gdy sprzeda wali modne spodnie „Levisy” przysyłają młodzi z całego miasta.

organizatorzy harcerskiego życia na poznańskich Ratajach wierzą, że uda im się przewyżyć ciężę wśród młodzieży bierny, „telewizyjny” model kultury. Liczne uczestnictwo młodych w imprezach zdaje się o tym świadczyć. Czy druhowi Wojciechowskiemu i jego sojusznikom — Spółdzielni Mieszkaniowej oraz sympatykom ich poczynań — starczy zapasu i inwencji? Na pewno. Bo sprawy dzieci i działania dla ich dobra nie mogą znać ograniczeń.

BARBARA GRZEGORZEWSKA

# Dwudziestka Wielkopolan w Montrealu?

W ubiegłym tygodniu ogłoszono skład szerokiej kadry na letnie Igrzyska Olimpijskie w Montrealu. Obejmuje ona 72 zawodniczki i 297 zawodników z 36 województw. W tym gronie są również przedstawiciele Wielkopolski: 6 zawodniczek i 20 zawodników (a licząc z duetem kajakarzy Orła Wałcz, miasta znajdującego się w województwie pilskim — Kazimierzem Górskim i Grzegorzem Kołtanem — 22).

Reprezentanci naszego regionu pretendują do miana olimpijczyków w 14 konkurencjach. Nie ma ich tylko w gimnastyce, judo, pięcioboju nowoczesnym, podnoszeniu ciężarów, siatkówce i skokach do wody. Na liście nazwisk Wielkopolan zakwalifikowanych do kadry olimpijskiej, którą podaliśmy przed tygodniem, zabrakło lekkoatlety — Henryka Wasilewskiego, a to dlatego, że mylnie podano w oficjalnym komunikacie informację, że jest on członkiem Legii, a nie (jak jest w rzeczywistości) Orkanu.

Do Kanady pojedzie tylko część spośród 369 czołowych sportowców Polski. Nominacja do tzw. szerokiej kadry nie zamyka wprawdzie drogi do Montrealu także przed innymi wyczynowcami, którzy się w niej nie znaleźli, można jednak mniemać, iż będą to nieeliczne wyjątki. Generalnie biorąc dobrze się stało, że listę kandydatów na letnie Igrzyska Olimpijskie 1976 ogłoszono tak wcześnie. Sprzyja to systematycznej pracy, której celem jest jak najlepszy start Polak i Polaków w najbardziej liczącej się imprezie sportowej świata.

Iu Wielkopolan znajduje się w elitarnym gronie najszybszych i najmocniejszych? Zawsze trudniej to określić w przypadku gier zespołowych. Teoretycznie największe szanse mają piłkarze ręczni Grunwaldu: Z. Dybol, J. Kuleczka i H. Rozmiarek oraz bramkarz futbolistów Lecha — J. Karwecki (Polska broni przecież tytułu mistrzów olimpijskich), a więc wystartuje w turnieju piłkarskim bez wstępnych eliminacji). Ten ostatni ma jednak bardzo groźnego kontrkandydata w osobie zawodnika Widzewa — S. Burzyńskiego. Nie mówimy już o J. Tomaszewskim, którego — po zakończeniu kariery — trener K. Górski zapewne powoła do kadry. Koszykarki, wśród nich chyba najlepszą w tej chwili polską zawodniczką — E. Guźnowską z AZS-u, muszą najpierw przejść przez eliminacyjne sito i choć życzymy im wszystkiego najlepszego, ich wyjazd na Olimpiadę zależy od sukcesu zespołu.

Nasuwa się w tym momencie refleksja, że szkoda, iż wśród wytypowanych gier zespołowych zabrakło hokeja na trawie. Oczywiście łaskarce nie miałby szans na medal w Montrealu, ale samo utrzymanie kontaktu ze światową czołówką też coś znaczy. A kto wie czy przy sprzyjającym losowaniu nie udałoby się im zająć punktowanego miejsca. Nie musimy też chyba dodawać, iż liczbowo ekipa Wielkopolan znacznie by się zwiększyła.

Tak czy inaczej przed każdym z 28 już zakwalifikowanych do kadry olimpijskiej sportowców z naszego regionu większość ma realne

szanse na wyjazd do Montrealu. Jeżeli pojedzie ich tam dwudziestka, sądzimy, że — biorąc pod uwagę siłę i wyrównaną konkurencję — można by to uznać za sukces wielkopolskiego sportu wyczynowego.

## III etap RMC bez Polaków

Polska załoga Ciecierzyski-Różański startująca w 44 Rajdzie Monte Carlo na Polskim „Fiacie 125p Akropolis” z silnikiem 1.800 cm, która zajmowała 22 miejsce w klasyfikacji generalnej oraz prowadziła w grupie I i III klasie, nie została dopuszczona do ostatniej próby klasyfikacyjnej. Wykluczenie naszej załogi nastąpiło na skutek zakwestionowania homologacji samochodu. Redakcja sportowa PAF zwróciła się do ZG PZMot, z prośbą o wyjaśnienie tej przykrych sprawy.

W odpowiedzi Polski Związek Motorowy stwierdził: „Wniosek o homologację Polskiego Fiata 125p z silnikiem 1800 cm został złożony w FIA w sierpniu 1975 r. w oparciu o dane techniczne Fabryki Samochodów Osobowych. Komisja Sportowa FIA potwierdziła 15 sierpnia 1975 r. dokumentem rozesyłanym do wszystkich organizacji członkowskich przyjęcie wniosku. Nadmienić tu należy, że nie chodziło o homologację całego samochodu, lecz jedynie o rozszerzenie homologacji Polskiego „Fiata 125p” obowiązującej od kilku lat. Posiedzenie Podkomisji Homologacyjnej FIA odbyło się dopiero w połowie grudnia 1975 r. W pierwszych dniach stycznia br. PZMot zwrócił się telefonicznie do FIA o upewnienie się czy nastąpiło rozszerzenie homologacji. Sekretariat Komisji Sportowej FIA potwierdził w tej rozmowie pozytywne załatwienie polskiego wniosku. Informacja została przekazana FSO stanowiąc z konieczności podstawę dopuszczenia samochodu do startu w 44 RMC z Warszawy.

W czasie rajdu do organizacji członkowskich FIA, w tym również do organizatora Rajdu Monte Carlo, dotarły dokumenty zawierające listy homologowanych samochodów na wspomnianym posiedzeniu grudniowym. Niestety, nie wymieniono na tych listach rozszerzenia homologacji Polskiego „Fiata 125p”. Znamienne jest, że na liście znalazł się homologowany w całości po raz pierwszy Polski Fiat 126p, na którego wniosek został przesłany do Komisji Sportowej FIA przez PZM w październiku 1975 r.

W tej sytuacji w ostrej konkurencji na trasie RMC brak potwierdzenia rozszerzenia homologacji Polskiego „Fiata 125p” został potraktowany przez organizatora jako powód niedopuszczenia załogi Ciecierzyski-Różański do ostatniego etapu kwalifikacyjnego.

Mimo wielokrotnych naszych interwencji telefonicznych u władz wszystkich szczebli FIA nie udało się przełamać bariery formalistycznej, która odebrała naszej załodze szansę uzyskania pierwszego miejsca w grupie I w klasie” — stwierdza PZMot.

Dla wyjaśnienia podajemy, że homologacja jest to potwierdzenie zgodności charakterystyki technicznej, samochodu z regulaminem sportowym Międzynarodowej Federacji Samochodowej (FIA).

Po przerwie w Monaco 60 najlepszych załóg wyruszyło na trasę decydującego, ostatniego etapu Monaco — Monaco. O godzinie 18.00 jako pierwszy wyruszył Sandro Munari z Silvio Maiga. Następnie w odstępach jednonumitowych ruszyły kolejne załogi.

Ostatni etap Rajdu Monte Carlo, będący praktycznie nocnym wyścigiem w okolicach Monaco, liczy 780 km. Na trasie rajdowcy mieli do pokonania 9 odcinków specjalnych o łącznej długości 200 km. (PAP)

## Kolejne zwycięstwo W. Fibaka

W drugiej turze 1/8 finału międzynarodowego turnieju tenisowego w Birmingham (stan Alabama) Wojciech Fibak pokonał Sandy Mayera (USA) 6:2, 4:6, 6:3. W innych spotkaniach padły następujące rezultaty: Billy Martin (USA) — Jan Kodes (CSRS) 6:1, 6:1 Colin Dibley (Australia) — Aleksander Mitrzew (ZSRR) 6:3, 6:4. (PAP)

STYCZEN	Felicja Tymoteusza
24 Sobota	Pawia Tatiany
25 Niedziela	Śłońce: 7.32—16.13

## TEATRY

POZNAŃ OPERA — sob. g. 19 „Wesele Figara”, (przedst. zamkn.), niedz. g. 19 „Baron Cygański” (przedst. zamkn.). MUZYCZNY — sob. g. 19 „Ruletka serce”, niedz. g. 15 — przedst. zamknięte. FOLSKI — sob. i niedz. g. 16.30 „Staroswiecka komedia” (Malarz Teatru) Scena propozycji „Próby”, g. 19 „Dziedzic”. NOWY — sob. i niedz. g. 19 „Oni”. LALKI i AKTORA (Scena Młodych) — sob. g. 11, niedz. g. 17 „Janosik”.

## KINA

SOBOTA I NIEDZIELA

CHODZIEŻ Ceramik: niedz. „Zeglarz znad Dunaju”; Noteć: „Synowie szeryfa”. CZARNKÓW: „Dzieje grzechu”. GNIEZNO Lech: „Zaklęte rewiry”; Polonia: „Moja wojna, moja miłość”. GOSTYŃ: „Haiti wyspa przeklęta”. GÓRA: „Noce i dnie”. JASTROWIE: „Dziewczyna z laska”.

KALISZ Oaza: „Dwaj ludzie z miasta”; Stylowe: „Zbrodnia pod błękitną gwiazdą” i „Landru”. KĘPNO: „Jeremiah Johnson”. KŁODAWA: „Swoj wśród obcych, obcy wśród swoich”. KOŁO: niedz. „Sugarland Express”. KONIN Górnik: „Patt Garret i Billy Kid”; „Sami swoi”; „Pan Wołodyjowski”; Centrum: niedz. „Gdyby Don Juan był kobietą” i „Zerwanie”. KOSCIAN: „Noce i dnie”. KROTOSZYN: „Synowie szeryfa”. KRZYŻ: „Wielki Gatsby”. LESZNO: „Rozewany pierścień”. NOWY TOMYSL: „Ucieczka przez pustynię”. OBORNIKI: „Zwycięstwo”. OKONEK: „Morderca samotnych kobiet”. OSTROW ŚLONCE: „Samotny detektyw MeQ”; Roma: „Strach zerać duszę” i „24 godziny z życia kobiety”.

OSTRZEŻÓW: „To ja zabiłem”. PIELA Iskra: „Sędzia z Teksasu”; Tomek Sawyer”; Sokół: sob. i niedz. „Zaklęte rewiry”, niedz. „Eldorado”. PLESZEW Hel: „Flip i Flap w Legii Cudzoziemskiej”. RAWICZ: „Taka była Oklahoma”. ROGOZNO: „Złoto dla zuchwanych”. RYCHTAŁ: „Nie będę cię kochał”. SŁUPCA: „Dzień Szakala”. SREM Klubowe: sob. i niedz. „Yuriko — moja miłość”, niedz. „Semurg — ptak szczęścia”; Słonko: „Doktor Judy”. ŚRODA: „Zapamiętaj imię swoje”. SYCÓW: „Mściciel”. SZAMOTUŁY: „Znak donikąd”. TRZCIANKA: „Ballada o Kowpaku”. TUREK: „Alfredo, Alfredo” i „Dzielną szeryf Lucky Luke”. WALCZ: „Niezwykłe przygody Włochów w Rosji”. WĄGROWIEC: „Smiercionośny ładunek”. WIERUSZÓW: „Mr. Majestyk”. WSCHOWA: „Zasadzka”. WRZEŚNIA: „Zaklęte rewiry”. WYRZYSK: „Rodzinny gang”. ZŁOTÓW: „Kłamca”.

## RADIO

SOBOTA — PROGRAM I: 8.10 Mel. naszych przyjaciół; 8.35 Piosenki bez słów; 9.05 Muzyka; 9.25 Śpiewa Stan Borys; 9.30 Moskwa z melodii i piosenki; 9.45 (Caj i śpiewają kapele z regionu kieleckiego; 10.08 Stara i nowa muzyka wojskowa; 10.30 „Wpisani w Giewont” — fragm. książki; 10.40 Złota Tarka 76 — rep. I; 11.05 Nie tylko dla kierowców; 11.12 Z lubelskiej fonoteki; 11.30 Koncert chopinowski; 12.25 Grand Standard Orchestra; 13.30 Trzy plusy dla urody; 13.35 Pół wieku polskiej piosenki; 14.30 Tarka — rep. 2; 14.30 Przekrój muzyczny tygodnia; 15.05 List z Polski; 15.10 Muzyka i poezja; 16.11 Radiowa kronika muzyczna; 16.30 Felieton literacki; 16.40 Fonoteka folkloru; 17.30 Radiokurier; 18.30 Muzyka i Aktualności; 18.25 Nie tylko dla kierowców; 18.30 Parada polskiej piosenki; 19.15 W kregu melodii operetkowych; 20.05 Wspomnień czar; 21.35 Przy muzyce o sporcie; 22.29 Zespół „The Rubettes”; 22.30 Sobotnia dyskoteka; 23.10 Korespondencja z zagranicy; 23.15 Sobotnia dyskoteka.

Wiadomości: 0.01, 1, 2, 3, 4, 5, 8, 9, 10, 12.05, 15, 16, 19, 20, 22, 23.

PROGRAM II: 7.45 Muz. sceniczna w wyk. estradowym; 8.35 Jutro zaczyna się dziś; 8.55 Muzyka spod strzechy — pieśni bułgarskie; 9.05 Utwory R. Schumanna; 10 „Humoryści o sobie”; 10.30 Kwartet smyczkowy G-dur; 11.10 Telemann: Koncert d-dur; 11.20 Muzyka; 11.35 Od Tatr do Bałtyku; 12.05 Czas dobrych gospodarzy; 12.25 „List z Warszawy” E. T. A. Hoffmanna; 12.45 M. Price śpiewa pieśni F. Liszta; 13.05 Utwory Bacha; 13.20 Cztery improwizacje S. Nasidze; 13.30 Konc. Chór PR i TV we Wrocławiu; 14.10 Więcej, lepiej, taniej; 14.25 Muzyka kompozytorów „Grupy sześciu”; 15.30 Radioferie; 15.40 N. Paganini — V koncert skrzypcowy; 16.10 Kupić, nie kupić — posłuchać warto; 16.25 Melodie z musicalu „Kabaret”; 16.40

Magazyn informacyjny; 16.50 Radio express; 17.16 Śpiewa Chór Kameralny Akad. Muzyczny im. Liszta w Budapeszcie; 17.20 „Makra, czyli cena przegranej” — pow.; 17.40 „Czata” — mag. wojskowy; 17.55 Nowości nagrań radiowych; 18.40 „Czas i ludzie” — aud. kombatancka; 19 „Matysiakiowie”; 19.30 „Don Pasquale” — opera; 20.30 „Metr książek w każdym domu”; 20.45 75 lat muzyki naszego stulecia; 21.50 Barok dla wszystkich; 22.30 Powszechna satyryczna nr 4; 23.35 Co słychać na świecie; 23.40 Suita klawesynowa.

Wiadomości: 4.30, 5.30, 6.30, 7.30, 8.30, 13.30, 18.30, 21.30, 23.30.

PROGRAM III: 8.05 Kiermasz płyt wytwórni Melodia; 8.30 Co kto lubi; 9 „Panna B” — pow.; 9.10 Przedstawiamy zespół nies; 9.30 Nasz rok 76; 9.45 Interdudio; 10.35 Przeboje w stylu tijuana; 11.30 Życie rodzinne — magazyn; 11.30 Kon Cartor — kontrabasista poszukiwany; 12.25 Za kierownicą; 13.30 Powtórka z rozrywki; 13.50 „Na wschód od Edenu” — pow.; 14 W klasie śpiewu Barbary Igiłokowej; 14.25 III Symf. C-dur op. 44; 15.10 W stylu country; 15.30 60 minut na godzinę; 16.30 Kwadrans dla zesp. W. Klejnoty; 16.45 Nasz rok 76; 17.05 Muzyczna poczta UKF; 17.40 Rep.: „Wolna stopa schodzi w dół”; 18 Muzykowanie; 18.30 Polityka dla wszystkich; 18.45 Oklaski dla zespołu Argent; 19.15 Książka tygodnia; 19.35 „Rigoletto” — opera; 19.50 „Panna B” — pow.; 20 Zapraszamy do Trójki; 22.08 Zespół Led Zeppelin; 22.15 „Wielkie wygrane” — pow.; 22.45 Ballady bez słów; 23 Interpretacje poezji; 23.05 Wieczorne spotkanie z I. Rebrowem; 23.50 Na dobranoc gra Zespół Fonograf.

Wiadomości: 5, 6, 7, 8, 10.30, 12.05, 15, 17, 19.30, 22.

PROGRAM IV: 6.45 Radioexpress; 7 Z taśmoteki spikera; 7.30 Witaj dniu; 11 Dla szkół średnich (chemia); „Jak przebiegają reakcje chemiczne”; 11.30 Muzyka operowa; 12.25 Giedła płyt; 13 Z radio wej fonoteki (stereo ogólnop.); 13.50 Dla kl. IV lic.: „Szczęście i obowiązki”; 14.22 Portret pisarza — A. Krawczuk; 14.52 „Zródło nie skończoności” — słuch.; 15.12 Spotkanie z pisarzem — J. Krzysztoniem; 15.32 „Sklep na Marszałkowskiej” — gaw.; 15.52 Muzyka; 16.05 Nowiny i nowinki muzyczne; 16.30 Rozmowy i refleksje pedagogiczne; 16.40 Fel. B. Koguta pt. „Listy spod lipy”; 16.50 Radioexpress; 17. Śpiewa Karel Gott; 17.15 Aud. K. Kolanowskiego; 17.30 Śpiewa H. Vondrackova; 17.40 Aud. poetycko-muz.; 18 Grajaca Szafa; 18.25 „Czy znasz swoje prawo?” — Prawo rodzinne i opiekunów; 18.40 „Ziemia, człowiek, wszechświat”; 19 „Jak być rodzinną” — Ideal rodziny nastolatka; 19.15 Język francuski; 19.30 Program stereofoniczny; 20.30 Program stereof.; 22.15 „Sylwetki słynnych Polaków”; 22.35 Muz. kameralna.

Wiadomości: 12, 16.

NIEDZIELA — PROGRAM I: 8.15 Przeboje sprzed lat; 9.05 Wiadomości sport; 9.15 Magazyn Wojakowski; 10.05 Standard w 3 wersjach; 10.25 Lista przebojów; 11 Radiowy Teatr dla Dzieci Młodszych; „Mój dom” — słuch.; 11.25 Radio wa musicaroma; 12.35 Koncert niedzielny; 13 Wesoły autobus; 14 Recital z pauzą — J. Lech; 14.10 Tygodniowy przegląd prasy; 14.20 14 Recital z pauzą — J. Lech; 14.30 „W Ziebranach”; 15 Koncert żywych; 16.06 Teatr Wielki PR —

„Warszawianka” S. Wyspiańskiego; 17.16 Niedzielne spotkania Studia Młodych; 18.10 3 X R — Radiowa Kława Rozrywkowa; 19.15 Przy muzyce o sporcie; 20.05 Lys kujna na tematy międzynarodowe; 20.20 Big Bandy; 20.40 Teatr nie tylko zawodowy; 21.05 Parada polskiej piosenki; 21.30 Radio-kabaret; 22.30 Rewia piosenek; 23.05 Ogólnop. wiad. sport.; 23.20 Karnawałowe rytmy.

Wiadomości: 0.01, 1, 2, 3, 4, 5, 6, 7, 8, 9, 10, 12.05, 14, 19, 20, 21, 23.

PROGRAM II: 8.25 „Zawsze w niedzielę” — fel.; 8.35 Public. mię azyarowa; 8.45 Muzyka ludowa; 9 „Zabawa w radio” — magazyn literacki; 9.30 Utwory organowa Cierambault’a i J. S. Bacina gra Marie-Claire Alain; 9.50 Tygodniowy przegląd prasy; 10.30 Poznajemy płyty polskich nagrań; 10.30 Poetycki koncert żywcem; 11 Studio Młodych — Rozgłoszenia Harcerska; 11.40 „Anegdotaly i fakty”; — Słynne kobiety — Ludwika Maria, żona dwóch Wazów; 12.05 T. Taus; Lamentacje Jeremiasza; 12.35 Czy znasz tę książkę?; 13.30 Karesztęska Ork. Kameralna; 14 Portret słowem malowany; 14.50 Muz. na instrumenty strunowe; 15 Kawiowy Teatr dla Dzieci i Młodszych; „Dziwny świat, obcy świat”; 15.30 J. Brahms: Trio fortepianowe; 16 Koncert chopinowski — Recital pianisty meksykańskiego M. Blocka; 16.30 Podwieczorek przy mikrofonie; 16.45 Bacewicz: V Kwartet smyczkowy; 16.55 Fel. aktualny; 17 Teatr PR — Studio Współczesne — Wybieramy Premierę Roku 1975 — „Transfuzja”; 19.35 C. Grudziński: Sonata; 19.40 Muzyka sceniczna; 21 Wojsko, strategia, obronność; 21.15 Piosenki żołnierskie; 21.55 Polska muzyka współczesna; 22.30 „Medium” czyli magazyn miłośników sztuki słuchowej; 23.30 Konc. na instrumenty dęte; 23.35 C. Monteverdi: Magnificat.

Wiadomości: 5.30, 6.30, 7.30, 8.30, 12.30, 13.30, 21.30, 23.30.

PROGRAM III: 8.45 Co kto lubi; 9 „Panna B” — odc. 5; 9.10 „Serce” gra Chałturnik; 9.30 Gdy się mówi A...; 9.50 „Na nuke” — jazz na motywach polskich; 10.15 Ilustrowany Magazyn Autorów; 11.15 Niedzielnia szkółka muzyczna; 12 „Ludzie przeciwko śmierci” — odc. 9; 12.25 Wielkie recitale; 13.15 Z muz. archiwum; 13.45 Duet gitar klasycznych; 14.05 Peryskop; 14.30 Duet gitar klasycznych — Complete torium; 14.45 Za kierownicą; 15.10 Przeboje z nowych płyt; 15.50 Karnawał w Rio; 16.15 Ludzie teatru; 16.45 Karnawał w Nowym Orleanie; 17.15 Antologia piosenki francuskiej; 17.40 Poszukiwania i kierunki; 17.55 Mini max — czyli minimum słów, maksimum muzyki; 18.30 „Subtelna para” — słuch.; 18.55 Karnawał w Warszawie; 19.35 Opera tygodnia Giuseppe Verdiego: „Rigoletto”; 19.50 „Panna B” — odc. 9; 20 Carina Burana; 20.30 Karnawał w Budapeszcie; 21 „Ma gła rak” — aud. poetycka; 21.20 Nowa płyta Santany; 22.05 Zespół Led Zeppelin; 22.15 Lesage: „Diabelskie sprawki” — opow. trzecia; 22.30 Karnawał w Paryżu; 23 Interpretacje poezji; 23.05 Zespół Z. Na myślowskiego; 23.50 Gra Wiedeńska Ork. Taneczna.

Wiadomości: 6, 7, 8.30, 14, 19.30, 22.

PROGRAM IV: 8.05 „Niedzielne spotkania”; 8.45 Muzyka symf.; 9 „Wielkopolska niedziela”; 10 Koncert symf. dla Klubu Młodych miłośników Muzyki; 11 Nowości radiowej płytoteki; 12.05 „W samo południe” z Pr. I; 12.35 Konc.

Wiadomości: 9-14, sob. g. 9-13.

KLUB MPiK (Ratajczaka 39) — wystawa ekslibris o tematyce sportowej ze zbiorów K. Raczki g. 10-20, niedz. g. 12-18.

BWA „Arsenal” (St. Rynek) — Rzeźby Aliny Szapocznikow g. 10-18, niedz. i św. g. 10-15 (10-11).

KLUB MPiK (Ratajczaka 39) — wystawa ekslibris o tematyce sportowej ze zbiorów K. Raczki g. 10-20, niedz. g. 12-18.

KLUB MPiK (Ratajczaka 39) — wystawa ekslibris o tematyce sportowej ze zbiorów K. Raczki g. 10-20, niedz. g. 12-18.

KLUB MPiK (Ratajczaka 39) — wystawa ekslibris o tematyce sportowej ze zbiorów K. Raczki g. 10-20, niedz. g. 12-18.

KLUB MPiK (Ratajczaka 39) — wystawa ekslibris o tematyce sportowej ze zbiorów K. Raczki g. 10-20, niedz. g. 12-18.

KLUB MPiK (Ratajczaka 39) — wystawa ekslibris o tematyce sportowej ze zbiorów K. Raczki g. 10-20, niedz. g. 12-18.

KLUB MPiK (Ratajczaka 39) — wystawa ekslibris o tematyce sportowej ze zbiorów K. Raczki g. 10-20, niedz. g. 12-18.

KLUB MPiK (Ratajczaka 39) — wystawa ekslibris o tematyce sportowej ze zbiorów K. Raczki g. 10-20, niedz. g. 12-18.

KLUB MPiK (Ratajczaka 39) — wystawa ekslibris o tematyce sportowej ze zbiorów K. Raczki g. 10-20, niedz. g. 12-18.

KLUB MPiK (Ratajczaka 39) — wystawa ekslibris o tematyce sportowej ze zbiorów K. Raczki g. 10-20, niedz. g. 12-18.

KLUB MPiK (Ratajczaka 39) — wystawa ekslibris o tematyce sportowej ze zbiorów K. Raczki g. 10-20, niedz. g. 12-18.

KLUB MPiK (Ratajczaka 39) — wystawa ekslibris o tematyce sportowej ze zbiorów K. Raczki g. 10-20, niedz. g. 12-18.

KLUB MPiK (Ratajczaka 39) — wystawa ekslibris o tematyce sportowej ze zbiorów K. Raczki g. 10-20, niedz. g. 12-18.

KLUB MPiK (Ratajczaka 39) — wystawa ekslibris o tematyce sportowej ze zbiorów K. Raczki g. 10-20, niedz. g. 12-18.

KLUB MPiK (Ratajczaka 39) — wystawa ekslibris o tematyce sportowej ze zbiorów K. Raczki g. 10-20, niedz. g. 12-18.

# Kazimierz nad Wisłą za piętnaście lat

Kazimierz nad Wisłą docze kał się kolejnej wersji planów ogólnego i szcze gółowego zagospodarowania przestrzennego miasta. W ostatnim piętnastoletniu opracowano ich bowiem aż siedem. Zad na z nich nie wytrzymała próba czasu. Największą barięrią stojącą przed trzema laty, kiedy to piękne, renesansowe miasteczko niejednokrotnie znajdowało poczesne miejsce na łamach prasy.

Opracowana po publicznych dyskusjach nowa wizja Kazimierza — przyjęta została przychylnie. Przeprowadzono wiele dodatkowych studiów, obejmujących problemy fizjograficzne, przyrodnicze, ekologiczne, społeczne, gospodarcze, historyczno-konserwatorskie i inne. Ich autorami są pracownicy PAN, lubelskich i krakowskich uczelni oraz pracownicy konserwatorskich. Można więc mieć nadzieję, że rozważona sprawa dogłębnie i wielokierunkowo.

Idea przewodnią tej koncepcji jest więc w możliwie maksymalnym stopniu rozładowanie ruchu turystyczno-wypoczynkowego do samego Kazimierza, przy jednoczesnym jednak określeniu rozwiązań, umożliwiających zaspokojenie potrzeb wypoczynkowych w tym rejonie. Stąd też dla wypoczynku pobytowego przewidziano możliwość rozwoju na lewym brzegu Wisły od Nasilo wa do Janowca tego typu obiektów dla około 30 000 osób. Natomiast w samym Kazimierzu obsługa ruchu turystycznego zołokalizowano w dwu ośrodkach — w rejonie Spichlerza PTTK oraz przy ul. Puławskiej, obok istniejącego wyciągu narciarskiego — a więc w oddaleniu prawie 1 km od zabudowanego zespołu miejskiego. W zespole tym natomiast, przy zachowaniu istniejącego układu przestrzennego, zlokalizowano centrum usługowe — centralny ośrodek usług ogólnomięjskich.

W obu planach wyraźnie też zarysowano wokół Kazimierza tzw. otulinę krajobrazową, której celem jest utrzymanie wale rów otoczenia miasta. Jednocześnie postulują się utworzenie rezerwatów: Góry Trzech Krzyży, Wąwozu Plebanka, południowo-zachodnich stoków Albrechtówki i Skarpy Wiślańskiej na południe od wsi Męc mierz. Bardzo istotną sprawą jest także wyeliminowanie z czasem zakładów przemysłowych z miasta i przeniesienie ich do rejonu wsi Cholewianka, która ma w przyszłości spełniać funkcję ośrodka obsługi techniczno-gospodarczej ludności stałej Kazimierza. Przyjęto też zasadę wyeliminowania ruchu przelotowego przez miasto, poprzez budowę obwodnicy, utworzenie przy niej zespołów parkingów oraz podporządkowanie ruchu kołowego — pieszemu, zabytkowej części miasta. Dla produkcji rolnej,

Przetargi

Politechnika Poznańska - ogłosza PRZETARG NIEOGRANICZONY na wykonanie: - zarusztowania wieży Gmachu Głównego przy placu Skłodowskiej-Curie 5, - robót dekarских, związanych z wymianą pokrycia wieży j. w., - stolarskich jak wykonanie nietypowych okien, drzwi oraz podiów w salach wykładowych, - malarskich polegających na malowaniu elementów wyposażenia laboratoryjnego farbami odpornymi na wysokie temperatury, wartość ca 50.000,- zł, - ogólnobudowlanych, związanych z stanowiskiem badawczym P. P. na terenie Zakładów Metalurgicznych „Pomet” przy ulicy Krańcowej 15 - wartość robót ca 400.000,- złotych, - wewnętrznych instalacji wod.-kan. j. w., kosztorysowa wartość robót 21.506,- zł, - instalacji centralnego ogrzewania i wentylacji j. w. - kosztorysowa wartość robót 56.366,- zł, - instalacji elektrycznej j. w. - kosztorysowa wartość robót 29.284,- zł. Oferty prosimy składać w Dziale Technicznym Politechniki Poznańskiej, przy ul. Kórnickiej 5 - Dom Studencki nr 3, w terminie 14-dniowym od daty ukazania się niniejszego ogłoszenia. Otwarcie ofert nastąpi w 15-tym dniu od daty ukazania się ogłoszenia o godzinie 10 w Dziale Technicznym. Do przetargu zapraszamy przedsiębiorstwa państwowe, spółdzielcze i prywatne. Zastrzega się prawo swobodnego wyboru oferenta lub unieważnienia przetargu bez podania przyczyn. 558-K1

Wojewódzkie Przedsiębiorstwo Gospodarki Komunalnej i Mieszkalniowej w Poznaniu, Oddział w Obornikach - ogłosza PRZETARG na sprzedaż budynku drewnianego. Budynek znajduje się na terenie przedsiębiorstwa przy ul. Lipowej 19. Konstrukcja budynku płytowa, całkowicie drewniana tzw. domek fiński. Z chwilą kupna budynku należy go rozebrać i usunąć z terenu przedsiębiorstwa. Cena wywoławcza budynku wynosi 40.000,- złotych. Chętni nabycia złożą oferty wpłacając wadium w wys. 10 proc. ceny wywoławczej budynku. Przetarg odbędzie się w 7 dni po ukazaniu się ogłoszenia w prasie w siedzibie Oddziału - Oborniki 64-600, ul. Lipowa 19 o godz. 9. 127-K2

Praca Nauka

Fryzjerka potrzebna, godzinny przy wygodnych warunkach. Potrzebna również uczennica. Wroniecka 10, 36700g. Gospodynią lub do gotowania obiadów zatrudniona - osobny pokój. Warunki bardzo dobre. Oferty - „Prasa”, Grunwaldzka 19 dla 36399g. Przyjmę kierownicę na Stara 28. Adres wskaże „Prasa”. Grunwaldzka 19 dla 36527g. Ślusarza ze znajomością spawania i uczenia w zawodzie ślusarskim przyjmę. Poznań, Dąbrowskiego 245. 36409g. Przyjmę pracownika do produkcji wyrobów gumowych. Luboń, ul. Świerczewskiego 3, koniec ul. Opolskiej. 36427g. Administracja domu zatrudni dozorczącego dozorcę, okolica ul. Różanej. Oferty „Prasa” - Grunwaldzka 19 dla 36439g. Zatrudnię dziewiarke, pracownicę do przyuczenia zawodu oraz pełnoletnią uczennicę. Poznań, Zjazd 6, tel. 521-20. 36442g. Małżeństwo przyjmie dozorczostwo. Warunek mieszkanie, może być do remontu. Oferty „Prasa” - Grunwaldzka 19 dla 36458g. Ucznia, ukończone 17 lat, oraz pracownika przyjmę do zakładu elektronicznego. Oferty „Prasa” - Grunwaldzka 19 dla 36461g. Przyjmę pracownika do krojenia ręcznego skór męskich i tkanin. Oferty „Prasa”. Grunwaldzka 19 dla 36468g. Przyjmę ucznia - mechanika pojazd. Poznań, Zagrodnicza 5 (Winogrady). 36393g. Kupno Sprzedaż Kupię pianino. Oferty - „Prasa”. Grunwaldzka 19 dla 36539g. Urządzenie rolkowe do prostowania drutu kupię. Warsztat - Poina 6. 36575g. Kupię do remontu Jawę 50 Mustang. Oferty „Prasa”. Grunwaldzka 19 dla 36598g. Kupię bony PeKaO. Tel. 67-61-54. 36559g. Kupię bony PeKaO. Tel. 549-54. 36587g. Seler sprzedam. Komorniki, Poznańska 5. 36432g. Czapkę z lisa nową - sprzedam. Tel. 443-78. 36701g. Sprzedam złoty pierścionek. Oferty „Prasa” - Grunwaldzka 19 dla 36500g. Sprzedam 3 okna 2-częściowe. Tel. 426-55. 36593g. Obrączki 585, zegarek Doxa sprzedam. Tel. 41-13-47 - wieczorem. 36438g. 6664-K1

UWAGA - ABSOLWENCI SZKÓŁ PODSTAWOWYCH! Zespół Szkół Zawodowych Zakładów Przemysłu Metalowego H. Cegielski w Poznaniu, ul. Dzierżyńskiego 198 OGŁASZA ZAPISY UCZNIÓW do klas pierwszych (wiosennych) rozpoczynających rok szkolny w lutym 1976 - Zasadniczej Szkoły Zawodowej (3-letniej) w specjalnościach: a) grupy obróbki mechanicznej w zawodach - tokarz, frezer, szlifieryz, wiertacz; b) grupy obróbki ręcznej w zawodzie - ślusarz - spawacz. Zgodnie z umową o naukę zawodu wszyscy uczniowie ZSZ korzystają ze wszystkich świadczeń należnych pracownikom HCP. W okresie nauki uczniowie otrzymują następujące miesięczne wynagrodzenie: - w I roku nauki - 300,- zł - w II roku nauki - 480,- zł - w III roku nauki - 6,50 zł na godzinę, tj. około 1.300,- zł miesięcznie. Uczniowie wyróżniający się w teoretycznej i praktycznej nauce zawodu mogą otrzymać premię. Po ukończeniu 3-letniej nauki - absolwenci mogą się ubiegać o przyjęcie do Technikum Mechanicznego dla Pracujących. Rozpoczęcie nauki odbędzie się 16 lutego 1976 r. Zapisy przyjmuje i udziela informacji sekretariat Zespołu Szkół Zawodowych HCP - codziennie w godz. od 8-15 - telefon 33-12-31, wewn. 212.

Sprzedam oborniki owczy oraz ciągniki Zetor K 25 i A 25. Dominiczak, Chodzież koło Poznania. 36597g. Piłnie szukam mieszkania wzdłużnie pokoju z wygodami. Oferty „Prasa” - Grunwaldzka 19 dla 36470g. Łódź - atrakcyjna dzielnica, komfortowe M-3, spółdzielcze, nowy standard, 3 pokoje (65 m²) - zamienie na podobne w Poznaniu. Tel. Poznań 725-28. 36547g. Sprzedam M-2 własnościowo. Adres wskaże „Prasa”. Grunwaldzka 19 dla 36445g. Nieruchomości Kupię działkę budowlaną w Poznaniu o dobrej lokalizacji, może być z rozpoczętą budową lub materiałem budowlanym. Oferty - „Prasa”. Grunwaldzka 19 dla 36403g. Kupię domek lub połowę bliźniaczej, może być do wykończenia, własnościowo M-3. Poznań lub okolice. Tel. 33-27-72 albo oferty - „Prasa”. Grunwaldzka 19 dla 36472g. Dom 2-rodzinny, c. o., gaź, 2, po kupnie cały wolny, przy komunikacji miejskiej, na przedmieściu - sprzedam. Oferty „Prasa”, Grunwaldzka 19 dla 36514g. Zguby 1.000 zł nagrody za udzielenie informacji o miejscu pobytu, lub odprowadzenie, wyjazdu niemieckiego go szorstko-włosego (wiek 12 miesięcy, blizna na nosie i tylniej nodze, który zaginął 2 stycznia w okolicy Mosiny. Wiadomość: Jasiński - Krosinko 162, poczta Mosina, tel. 543. 36710g. Matrymonialne Interesująca, przystoina, niezależna wdowa (willa, samochód) - pozna odbo wledniego pana do lat 55. Cel matrymonialny. Oferty „Prasa”. Grunwaldzka 19 dla 36363g. Wdowiec, rencista, 51-letni, bez nałogów, pozna kulturalną panią w celu matrymonialnym. Oferty „Prasa”. Grunwaldzka 19 dla 36453g. Samochody Kupię Morrisa 1100 po wy padku lub na części. Oferty „Prasa”. Grunwaldzka 19 dla 35233g. Sprzedam Syrenę 105, nową. Chodzieska 9, Warszawa Lakiernicza. 36825g. Stara 25, stan b. dobry - sprzedam. Poznań, Osiedle Lecha 61 m. 2. 36781g. Sprzedam Fiata 125, rocznik 1971. Różana 12 m. 11. 36523g. Sprzedam Fiata 1500, odbiór zaraz. Tel. 67-29-35. 36570g. Okazyjnie sprzedam Sko de 1000 MB, stan dobry, cena do uzgodnienia. Ul. Kolejowa 13 m. 9 od 15-17. 36587g. Sprzedam okazjnie Syrenę 103. Poznań, Ścinawska 78. 36418g. Kupię karoserię „Warszawy” M-20 i 204, może być do naprawy. Oferty „Prasa”, Grunwaldzka 19 dla 36560g. Poszukuje niekrepującego pokoju, chętnie nieumeblowany. Dzieńca obojętna. Oferty - „Prasa”. Grunwaldzka 19 dla 36476g. Zamienie 3,5 pokoju z przynależnościami, telefon - na 2 mieszkania M-2. Oferty „Prasa” Grunwaldzka 19 dla 36496g. Poszukuje pilnie pomieszczenia na pracownię siodła do jazdy konnej. Oferty - „Prasa”. Grunwaldzka 19 dla 36484g. Oborniki - spółdzielcze M-3 - zamienie na podobne w Poznaniu. Oferty „Prasa”, Grunwaldzka 19 dla 36417g.

W dniu 21 stycznia 1976 r. zmarł WINCENTY WITTEK długoletni, zasłużony i ceniony wiceprzewodniczący Rady i przewodniczący Komisji Rewizyjnej Wojewódzkiej Hurtowni Zaopatrzenia Rzemiosła w Poznaniu, odznaczony dwukrotnie Złotym Krzyżem Zasługi, Honorową Odznaką Rzemiosła, Odznaką Zasłużonego Działacza Ruchu Spółdzielczego. Żegnamy Go z wielkim żalem, a pamięć o Nim zachowamy na zawsze. Pograżonej w smutku Małżonce oraz Rodzinie składamy wyrazy szczerego współczucia. Pogrzeb odbędzie się w sobotę, dnia 24 stycznia br. o godz. 14 w Gnieźnie. Rada, Zarząd i pracownicy Wojewódzkiej Hurtowni Zaopatrzenia Rzemiosła w Poznaniu 36816g

W dniu 21 stycznia 1976 r. zmarła nasza ukochana matka, teściowa, babcia i prababcia, przeżywszy lat 80, śp. HELENA WALIGÓRSKA z d. Frąckowiak Pogrzeb odbędzie się dnia 24 bm. o godz. 12.50 na cmentarzu junikowskim. W smutku pograżeni syn i rodzina 36905g

Dnia 22 stycznia 1976 roku zmarł po ciężkich cierpieniach, opatrzony Sakramentami św., w wieku lat 67, nasz najdroższy syn, brat, szwagier i troskliwy wujek, śp. ZDZISŁAW JANIKOWSKI dyplomowany drogista Pogrzeb odbędzie się dnia 26 bm. o godz. 12.30 na cmentarzu na Junikowie. W smutku pograżona rodzina 36711g

Dnia 22 stycznia 1976 r. zasnęła w Bogu moja ukochana żona i opiekunka, babcia i teściowa, opatrzona Sakramentami św. MARCJANNA ROSPENDA Pogrzeb odbędzie się dnia 26 bm. o godz. 13.40 na cmentarzu junikowskim. W smutku pograżony mąż z rodziną 36810g Ul. Dąbrowskiego 87.

Z głębokim bólem zawiadamiamy, że dnia 22 stycznia 1976 roku po krótkich lecz ciężkich cierpieniach odszedł od nas na zawsze nasz najukochańszy, najtroskliwszy mąż, ojciec, dziadek, brat i teść, przeżywszy lat 73, śp. HENRYK LEMBIĆ emerytowany nauczyciel, członek ZBoWiD, odznaczony Honorową Odznaką miasta Poznania, Złotą Odznaką Związku Nauczycielstwa Polskiego oraz Odznaką Grunwaldzką. Pogrzeb odbędzie się dnia 26 bm. o godz. 12 na cmentarzu na Miostowie. W ciężkim smutku pograżona żona z rodziną 36822g Prosimy o nieskładanie kondolencji.

W dniu 20 stycznia 1976 roku zmarł członek Cechu koł. WOJCIECH SZYMAŃSKI mistrz elektryk Cześć Jego pamięci! Pogrzeb odbędzie się w sobotę, dnia 24 stycznia 1976 r. o godz. 13 na cmentarzu na Miostowie. Wyrazy głębokiego współczucia Rodzinie Zmarłego składa Cech Rzemiosł Metalowych i Elektrotechnicznych w Poznaniu 36812g

Dnia 20 stycznia 1976 r. zmarł nagle TADEUSZ CYPRYCH długoletni, sumienny i oddany pracownik. Pogrzeb odbędzie się dnia 24 stycznia 1976 r. o godz. 10.15 na cmentarzu na Junikowie. Wyrazy szczerego współczucia Rodzinie Zmarłego składają: Dyrekcja - Rada Zakładowa oraz współpracownicy Przedsiębiorstwa Transportu Samochodowego Łączności nr 9 w Poznaniu 36736g

W dniu 21 stycznia 1976 r. zmarła nasza ukochana matka, babcia i prababcia, przeżywszy lat 83 PELAGIA CEGIOŁKA Pogrzeb odbędzie się dnia 24 bm. o godz. 13.30 na cmentarzu w Zabikowie. W smutku pograżona rodzina 36804g

Koledze doc. dr. hab. inż. RYSZARDOWI GANOWICZOWI wiceprzewodniczącemu Rady Zakładowej ZNP Akademii Rolniczej w Poznaniu SERDECZNE WYRAZY WSPÓLCZUCIA w związku ze śmiercią Matki składają koleżanki i koledzy z Rady Zakładowej Związku Nauczycielstwa Polskiego Akademii Rolniczej w Poznaniu 130-K3

Dnia 22 stycznia 1976 r. zmarł, namaszczony Olejami św., nasz ukochany wujek, przeżywszy lat 71, śp. LEON PAWLAK cukiernik Pogrzeb odbędzie się dnia 26 bm. o godz. 13 na cmentarzu na Miostowie. Msza św. żałobna odprowadzona zostanie tego samego dnia o godz. 7.30 w kościele parafialnym J. Bosko na Winogradach. W smutku pograżona rodzina 36803g Ul. Dobrzyńska 8.

W dniu 23 stycznia 1976 r. zmarł nagle, przeżywszy lat 39, nasz najukochańszy i najtroskliwszy mąż i tatuś, najdroższy syn, brat, zięć, szwagier i wujek, śp. ROMUALD SOBCZAK magister chemii Pogrzeb odbędzie się w poniedziałek, dnia 26 bm. o godz. 14.50 na cmentarzu junikowskim. W głębokim żalu i smutku pograżona rodzina Prosimy o nieskładanie kondolencji. 36820g Ul. Dąbrowskiego 30 a.

Dnia 21 stycznia 1976 r. odeszła od nas na zawsze po krótkich lecz ciężkich cierpieniach, nasza najdroższa mama, teściowa i babcia, przeżywszy lat 72, śp. MARIA JASKULSKA z domu Biittner Pogrzeb odbędzie się w poniedziałek, dnia 26 bm. o godz. 14 z kaplicy cmentarnej na Miostowie. W głębokim smutku pograżona córka z rodziną 36816g Ul. Michała 39/41 F m. 1.

Dnia 21 stycznia 1976 r. zasnął w Bogu mój drogi mąż i przyjaciel ALEKSANDER KACZMAREK długoletni pracownik Bazy Remontowej w Czerwonaku. Pogrzeb odbędzie się dnia 26 bm. o godz. 14 na cmentarzu junikowskim. Strapiona żona z rodziną 36819g Ul. Strzelecka 13 m. 7.

Dnia 22 stycznia 1976 r. zasnął w Bogu nasz ukochany brat i wuj, przeżywszy lat 95, śp. TADEUSZ LIPOWICZ powstaniec wielkopolski, członek ZBoWiD, odznaczony Wielkopolskim Krzyżem Powstańcym, Złotym Krzyżem Zasługi oraz Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski. Pogrzeb odbędzie się dnia 26 bm. o godz. 10.30 na cmentarzu górczyńskim. W głębokim smutku pograżona rodzina 36801g Ul. Rogalińskiego 9.

W dniu 22 stycznia 1976 r. zmarł po długiej i ciężkiej chorobie, mój najukochańszy mąż, nasz drogi stryj, wujek i szwagier, śp. STANISŁAW KROBSKI powstaniec wielkopolski, ppłr. WP, odznaczony Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski. Pogrzeb odbędzie się dnia 26 bm. o godz. 13.05 na cmentarzu junikowskim. Msza żałobna odbędzie się dnia 26 bm. o godzinie 8.30 w kościele O. O. Palotynów. W smutku pograżona żona z rodziną 36817g Prosimy o nieskładanie kondolencji.

Dnia 22 stycznia 1976 r. zmarł w wieku 54 lat mistrz warsztatu szkolnego JAN DUTKIEWICZ długoletni i zasłużony pracownik naszej Fabryki, wybitny fachowiec i wychowawca młodzieży, wzorowy kolega. Odznaczony: Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Złotym Krzyżem Zasługi, Brązowym Krzyżem Zasługi, Medalem za Obrońcę Warszawy, Medalem Zwycięstwa i Wolności, Medalem 30-lecia PRL, Honorową Odznaką Miasta Poznania. Cześć Jego pamięci! Pogrzeb odbędzie się w poniedziałek, dnia 26 stycznia 1976 r. o godz. 11.55 na cmentarzu na Junikowie. Rodzinie Zmarłego wyrazy szczerego współczucia składają

Zaloga - Samorząd Robotniczy Komitet Zakładowy PZPR - Dyrekcja Przedsiębiorstwa „Powogaz” w Poznaniu 129-K3

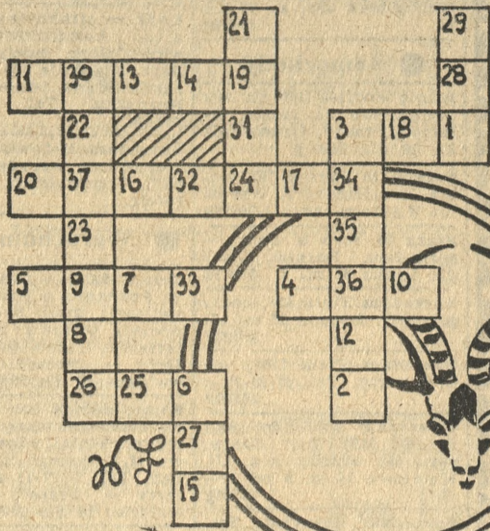
Dnia 23 stycznia 1976 r. zasnął w Panu ksiądz kanonik SZCZEPAN JANASIK kanonik honorowy Kapituły Kolegiackiej w Poznaniu i długoletni były proboszcz parafii bnińskie. Pogrzeb w Bninie, w poniedziałek, dnia 26 stycznia 1976 r. o godz. 13. W imieniu Kapituły Kolegiackiej w Poznaniu i dekanatu średzkiego Ksiądz Dziekan 36824g

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że dnia 22 stycznia 1976 roku zmarł ukochany mąż, ojciec, syn, brat i szwagier, przeżywszy lat 55, śp. JAN DUTKIEWICZ Pogrzeb odbędzie się dnia 26 bm. o godz. 11.55 na cmentarzu junikowskim. W smutku pograżona rodzina 36746g Ul. Galla 11 b m. 3.

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że dnia 22 stycznia 1976 r. odszedł od nas na zawsze, przeżywszy lat 62, mój kochany mąż, ojciec, teść, dziadek, brat, szwagier i wujek, śp. BRONISŁAW FARYŚ Pogrzeb odbędzie się w poniedziałek, dnia 26 bm. o godz. 10.25 na cmentarzu junikowskim. Żona z rodziną 36821g Ul. Husarska 6 m. 17.

Przewielebnemu Duchowieństwu, wszystkim Krewnym, Znajomym i Sąsiadom za okazaną pamięć, wieńce, kwiaty i udział w ostatnim pożegnaniu naszej drogiej Zmarłej, śp. BRONISŁAWY CWOJDZIŃSKIEJ SERDECZNE PODZIĘKOWANIE składa rodzina 36576g

(Szyfrowana)



Zadanie to rozwiązywać należy jak normalną krzyżówkę z tym, że wszystkie litery wchodzi w skład hasła — jak w szyfrogramie.

**Poziomo:** 11. dźwięki wydawane przez ptaki, 3. jednostka monetarna równa 100 senom, 26. las pierwotny o dużej powierzchni, 5. forma alotropowa tlenku o cząsteczce trójatomowej, 4. przeczenie, 26. apel, wezwanie.

**Pionowo:** 30. ptak z rzędu wróblowatych, żyje w pobliżu potoków, 6. żołnierz z tarczą, 21. organ rozmnażania się roślin okrytozalążkowych zawierający nasiona, 3. imię żeńskie, obchodzi imieniny 24 czerwca, 29. jednostka monetarna Koreńskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej równa 100 dzon.

Wszystkie litery wypisane w kolejności od 1 do 37 utworzą hasło, które wystarczy nadesłać jako rozwiązanie całego zadania.

Oprac.: Władysław Firlik

Na rozwiązania czekamy do 30 stycznia br. Wśród tych, którzy nadesłał prawidłowo brzmiące hasło rozlosujemy nagrodę poznafskiego ogrodu zoologicznego w postaci żywego zwierzątka. Nasz adres: „Głos Wielkopolski” skrytka pocztowa 1074, 60-959 Poznań. Rozwiązania prosimy przysyłać wyłącznie na kartkach pocztowych z dopiskiem: „Krzyżówka nr 3”.

**ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI NOWOCZESNEJ „OTEXU”**

Hasło brzmi: „Zawsze do Twojej dyspozycji o każdej porze dnia i nocy do stóp do głów modnie i praktycznie ubiora cię sklepy „Otexu”.

W wyniku losowania nagrody w postaci bonów towarowych otrzymują:

I nagroda — 3.000 zł — K. Ronka, ul. Konopnickiej 3, Poznań; II nagroda — 2000 zł — Alina Jankowska, ul. Świerczewskiego 124A m. 10, 60-398 Poznań; III nagrody — po 1000 zł — Henryk Kozyna, ul. Bohaterów Stalingradu 11, 63-500 Ostrzeszów; Maria Jajuszynska, Osiedle Przywilei 1B m. 87, 61-688 Poznań; Stanisława Smoczyńska, ul. Słowackiego 5 m. 19, 62-300 Września; IV nagrody po 500 zł — Piotr Pietryk, ul. Wikłnowa 3B m. 12, 61-457 Poznań; Bronisława Konieczna, ul. Lady 9/1, 60-602 Poznań; Roman Maciejewski, ul. Przybyszewskiego 49, Poznań; Paweł Szymarek, ul. Chwałiszewo 15/16 m. 4, 61-105 Poznań.

**ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI „FANA”**

Hasło brzmi: „W Nowym Roku z nowym zamkiem „Fana” będziemy mieszkać szczęśliwie i radośnie — bo bezpiecznie”.

W wyniku losowania nagrody w postaci zamków patentowych otrzymują: Zenon Korytowski, 64-321 Otus; Barbara Gruntowa, ul. Łakowa 69, Osiedle Plewiska Poznań; Eleonora Fierlej, ul. Zwirki i Wigury 12/2, 64-100 Leszno; Jan Pawlicki, ul. Zjednoczenia 11/20, 62-003 Biedrusko; Maria Frackowiak, Osiedle Bohaterów II Wojny Światowej 63/15, 61-383 Poznań.

Nagrody wyślemy pocztą.

LECH KONOPINSKI

**PAWIE OCZKA**

LEPSZY

Lepszy już pączek niż kwiat, co okwili i lepszy kociak niżli kociokwik.

BEZ OWIJANIA...

Dość już tych wdzięków w krasie pełnej! Owińcie, panie, coś w bawełnę!

ADAMOWI

Stworzył, Adamie, Bóg Ewę z zebra. I rozum dla niej też ci odebrał...

**B**ylam straszliwie zmęczona i czułam, że ciśnienie spada mi do pięt. Pomyślałam, że jeśli natychmiast nie wypiję kawy, to chyba klapnę w brudny śnieg. „Orbis” był najbliżej, weszłam więc do kawiarni i usiadłam przy wolnym stoliku.

W miarę, jak gorący płyn rozgrzewał wnętrze, siły zaczęły powracać i rozjaśniało się w głowie. Miałam za sobą trudne przedpołudnie i przez chwilę wydawało mi się, że już jestem stara. Która kobieta nie przeżywa takich chwil?

Zeby się więc oderwać od głupich myśli, zaczęłam się rozglądać po sali.

Przy sąsiednim stoliku siedzieli kilka pań w wieku... Stop! Nie należy liczyć lat kodycy, tym bardziej że obecnie niewiasty wieku nie posiadają. Gdyby nie te nieszczerne dowody osobiste, często można by pomylić matkę z dorosłą córką.

Niektóre z tych pań znalazłam z widzenia. Jedną była praw-

niczką, drugą lekarką, trzecią aktorką. Czwarta zdaje się wykladała geografii w liceum, do którego chodzi Anda. Wszystkie były zażbane, dyskretnie podmalowane i modnie uczesane. Wszystkie szczerpie, z wyjątkiem jednej, której bardziej obłe kształty ładnie modelował gumowy gorset.

— No, naturalnie, Maryśka jak zawsze spóźniona! — mówiła złotowłosa pani w kreacji koloru terrakoty.

— Prawdopodobnie nie przyjdzie — odezwała się aktorka. — Przyjechał jakiś jej wicelbiciel zagraniczny i chciała mu pokazać zamek kórnicki.

— Jak myślicie? Kiedy ona się wreszcie ustakuje? — pooblaźliwie uśmiechnęła się pani w rudej peruczce. — Mam ochotę zjeść dziś drożdżówkę, co wy na to?

— Jedz, jedz, a potem trze-

ba będzie poszerzać kiecki — ostrzegła profesorka.

— Nonsens! Ona nie ma inklinacji do tycia. Ja nie pozwalam sobie nawet na cukier do herbaty, a mimo to nie mogę schudnąć — poskarżyła się zażywna pani.

— Siedzący tryb życia przy biurku — postawiła diagnozę lekarka. — Powinnaś codziennie przez dwie godziny ganiać po mieście, jak pies z wywiezionym ozorem. Za skutek ręczę.

— Ona będzie ganiała, a tobie podrzuci rodzinę! — ujęła się za przyjaciółką aktorka. — O, jest Maryśka!

— Buzi dziewczęta! — wykrzyknęła ekscentrycznie ubrana osoba, w której poznałam jedną z poznańskich plastyk. — Podrzuciłam swojego kochasia siostrzenicy i w te pędy przybiegam do was.

— Nie boisz się, że ci go odbije?

— On nie lubi zielenizny. Za to mam poważne obawy, że znowu zapłacę mandat, bo zaparkowałam wóz nieprzepiślowo. Jak długo macie zamiar tu urzędować?

Okazało się, że wszystkie panie były umówione w rodzinami na późne popołudnie.

— Znowu podadzą mi jakiś słodki niskoprocentowy likier, zamiast koniaku, bo to podobno dla mnie odpowiedniejsze — z humorem stwierdziła prawniczka. — A jutro w sądzie, zamiast o sprawie klienta, ustawicznie będę musiała myśleć kiedy mnie ta przekłeta zgała!

— A mnie wpięć posadzą w najwygodniejszym hotelu, a potem każą się ułożyć na kanapie i w pozycji leżącej oglądać telewizję! — roześmiała się złotowłosa. — Na szczęście przypominają sobie że jestem babcią tylko raz w roku, w przeciwnym razie bym się ich wyrzekła.

— Która z was wstąpi ze mną do Mody Polskiej? — spytała aktorka. — Koniecznie muszę sobie kupić coś ładnego na Dzień Babci, jako odtrutkę na prezent, który czeka mnie u syna. Wyobraźcie sobie, w ubiegłym roku ofiarował mi

stateczny, flanelowy szlafrok uwaga, że w moim wieku wolno lekceważyć zdrowie ubierać się, jak podfrunąją. Czy to nie rozczulające?

— Pewnie kochana symon namówiła go do tego. A w ogóle, to młodzi są bardzo naiwni. Uważają, że kobieta po pięćdziesiątce to już stary grak powinna tylko zajmować się wnukami — stwierdziła plastyk. — Moje córki nie chcą zrozumieć, że dopiero teraz, gdy już pitraszenie i wychowanie dzieci mam z głowy, znalazłam wreszcie czas do twórczej.

— Po pięćdziesiątce, podobnie jak ja, nie ma się orientować? O ile się orientuje, to ma nigdy więcej, jak trzech dzieci dziewięć lat! Czy ktoś z was jest starszy? — spytała profesorka.

Odpowiedział jej głos śmiech.

— Dzisiejsza uroczystość będzie dla mnie torturą — poskarżyła się pani w peruczce. — Z pewnością córka przysłała tuje tort hiszpański z kremem kawowym, a ja nie lubię, tylko patrzyła, jak inni go polaszują.

— Nawet kawałka nie skosztujesz?

— Nie, bo wiem, że wystąpiłby raz sobie pofolgować, a potem człowiek zaczyna machać ręką i idzie po najmniejszej linii oporu. Może kiedyś, gdy stanie prababcia pozwolę sobie na takomstwo...

— Ludzie w podeszłym wieku muszą odżywiać się bardzo ostrożnie — ostrzegła lekarka.

— A kiedy zaczyna się wniepodeszły?

— Wtedy, gdy osoba pięćdziesięcioletnia stwierdzi że przestała być kobietą, a jest tylko starym człowiekiem. Niektórzy przytrafia się to już koło czterdziestki — powiedziała aktorka.

— No, to mamy jeszcze czas — pogodnie stwierdziła prawniczka. — Hej, dziewczęta, co nie pora już przybrać odświętnej wyraz twarzy i rażymy krzykiem pomaszerować na lawstęsknionej rodzinie?

Panie zaczęły poprawiać ubiór i płacić kelnerce. A ja napisałam to, co podsiuchałam

MAGDA STRUMIAN

**56 ZĘBÓW**  
Dentyści w Palermo (Sycylia) przeżywają ciężkie czasy, ponieważ okazało się, że sprzeniewierzyli z funduszy ubezpieczalni społecznej ponad 3 miliardy lirow. Specjalna komisja przeprowadziła badania, z których wynika, że wielu dentyistów dopisywało fikcyjne usługi na kartach pacjentów, podwyższając sobie w ten sposób wynagrodzenie i stopę życiową. Między innymi jeden z lekarzy 22 razy wyrywał ten sam ząb tego samego pacjenta, inny zaś leczył swemu klientowi kolejno 56 zębów. Dochodzeniem objęto również szereg pracowników ubezpieczalni, którzy — jak się sądzi — niezupełnie bezinteresownie nie przymykali na te praktyki oczy.

**NOWOCZESNA METODA**  
Grupa złodziei w stolicy Libanu — Bejrucie zastosowała przemysłową metodę działania:

**między WIERSZAMI**

przy pomocy bagra rozbili oni ścianę salonu samochodowego, skąd wyprowadzili 23 fabrycznie nowe auta, wartości ponad 100 000 dolarów. Rzecz działa się w biały dzień. Złodziejom nikt nie przeszkodził w dokonaniu akcji.

**NIEBOSZCZYKA NIE BYŁO**  
Na granicę Tanzanii przybył pociąg żałobny z trumną i szlochającymi krewnymi oraz znajomymi nieboszczyka. Ponieważ nie posiadali oni jednak ani światełka zgonu, ani żadnych papierów upoważniających do prze-

wozu ciała, celnicy, mimo protestów, otworzyli trumnę. Nie było w niej nieboszczyka. Jego miejsce zajmowały rogi nosorożców, prawie tak cenne, jak czyste złoto.

**PIES POSTRZELIŁ PANA**  
Michael Kelly, mieszkaniec wioski Halifax (Anglia), postrzelony został i to poważnie przez własnego myśliwskiego psa. Chcąc wdrapać się na mur — położył na ziemi fuzję. Pies, który chciał pójść w ślady pana, niefortunnie nadepnął na cyngiel, powodując wypadek.

**DOBRA PARA**  
W jednej z wiedeńskich gazet ukazało się następujące ogłoszenie matrymonialne: „Dietetyk pozna dietetyczkę w celu wspólnego przestrzegania diety”.

**TROSKA O PRZYCHÓWEK**  
W rubryce lokalnej gazety szwajcarskiej „Basler Nachrichten” można przeczytać, że założone jeszcze w 1882 roku kółko śpiewacze zamierza utworzyć — obok męskiego — również chór mieszany, „ażeby umożliwić w przyszłości zorganizowanie chóru dziecięcego”.

**W biurze**



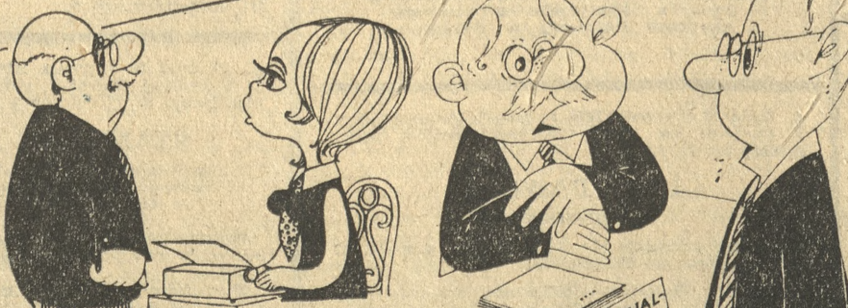
— Dobrze, rozszerzę zakres pańskich kompetencji. Od dzisiaj będzie pan mógł codziennie podlewać moje kwiatki...!



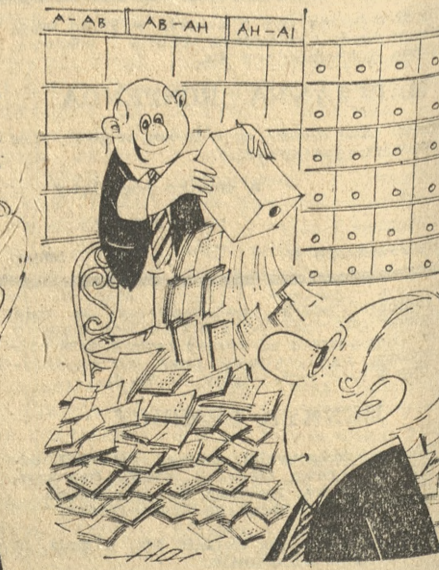
— Myślę, że musimy mu zafundować maszynkę do liczenia...



— Czy ma pan w ogóle jakieś wskazanie od poprzedniego szefa?  
— Tak, powiedział mi: „Możecie sobie, Kowalski, szukać innej posady”...



— Poczta nie mogła zostać wysłana w terminie, panie dyrektorze, bo nie było pomyślnego wiatru.



— Tak pomieszałem tę kartotekę, że zadany komputer nie da sobie z tym rady przez najbliższe pięć lat!